

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 557

Poznań, niedziela dnia 1 grudnia 1929

Rok XXIV

O wymówienie konwencji emigracyjnej z Francją

Warszawa, 1. 12. (Tel. wł.) — W kołach miarodajnych istnieje tendencja wymówienia konwencji emigracyjnej z Francją, zawartej jeszcze w 1919 r.

Robotnicy polscy we Francji nie zdobyli w warunkach pracy równouprawnienia z robotnikami francuskimi wskutek czego kwestia nauczania i szkolnictwa polskiego we Francji przedstawia się niekorzystnie. (w)

Złoto na Polesiu

Warszawa, 1. 12. (Tel. wł.) — Państwowy instytut geologiczny przeprowadził badania w 27 miejscowościach na Polesiu, gdzie okazała się obecność złota, jednakże produkcja jego nie opłacałaby się.

Pożyczka m. Gdyni

Warszawa, 1. 12. (Tel. wł.) — Władze komunalne m. Gdyni podjęły starania o uzyskanie na rynku zagranicznym pożyczki w wysokości 30—40 mil. na inwestycje miejskie. (w)

Powrót posła Rauschera

Warszawa, 1. 12. (Tel. wł.) — Posel Rauscher wraca do Warszawy w poniedziałek, dnia 2. b. m.

Wraz z nim przyjedzie kilku rzeczoznawców dla omówienia kwestyj spornych. (w)

Berlin, 30. 11. (Tel. wł.) Posel niemiecki w Warszawie Rauscher przyjęty został dzisiaj na posłuchaniu przez prez. Hindenburga, któremu przedstawił ostatnią fazę i obecny stan rokowań z Polską.

Opóźniony powrót posła Rauschera do Warszawy nastąpi w bieżącym tygodniu. B. Z.

Choroba posła Reicha

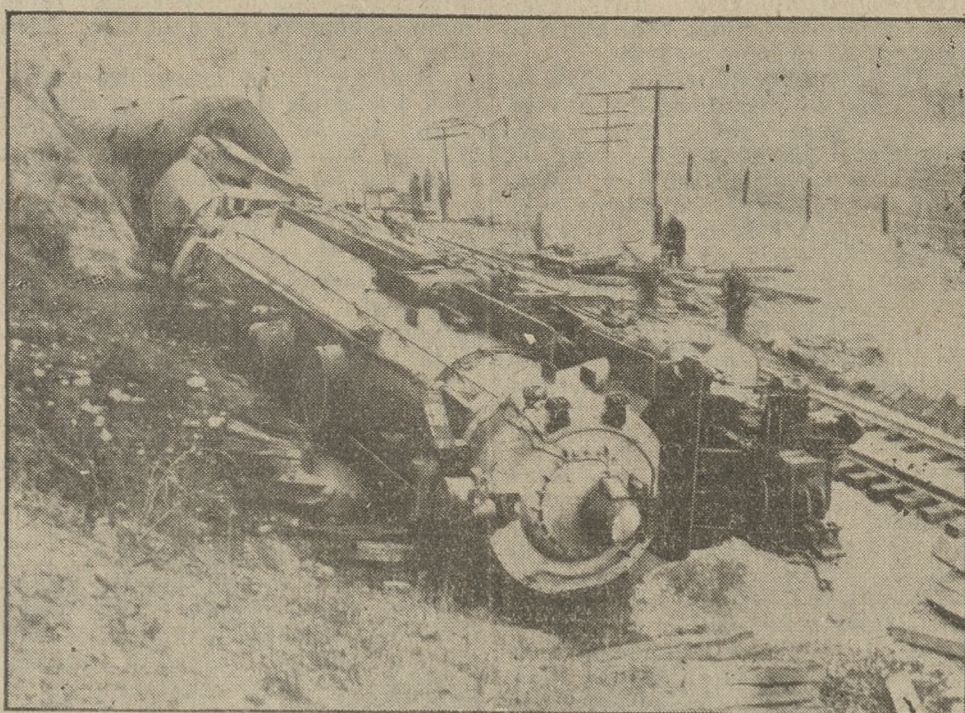
Warszawa, 1. 12. (Tel. wł.) — Przywódca sjonistów małopolskich posel dr. Leon Reich zaniemógł nagle. Stan jego jest bardzo groźny. (w)

Dla odwiedzających Sopoty

Gdańsk, 30. 11. (PAT.) O wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej w Sopocie dzienniki tutejsze przynoszą obszernie sprawozdania, poświęcone obradom nad wnioskiem socjalno-demokratycznych radnych domagających się, aby zarząd kąpieli morskich w Sopocie nie oddawał w przyszłości ogrodu kuracyjnego i budynków swoich do dyspozycji związków militarnych oraz aby w czasie koncertów zdrojowych zaniechano odgrywania m. in. „Deutschland über alles“.

Uzupełniając szczegóły obrad nad tym wnioskiem, pisma podają, że wniosek socjalnych demokratów spowodowany został zajściem, jakie wydarzyło się w Sopocie w lecie b. r. Właśnie w czasie takich manifestacji, urządzanych w ogrodzie zdrojowym przez organizacje niemieckich militarystów z Gdańska, przyszło do prowokacji przeciwko Polsce oraz do poturbowania jednego z polskich gości zdrojowych. Zajścia tego rodzaju, jak oświadczają wnioskodawcy, doprowadzić mogą do odstraszania gości od Sopotu, albowiem nie można wymagać od tych gości, aby narażali się na napaści i pobicie przez nacjonalistycznych drabów niemieckich.

Jak wiadomo, wniosek socjalistów odrzucono.



Dla 300 dolarów. Bandyci amerykańscy, w celu ograbienia pasażerów spowodowali wielką katastrofę kolejową, w czasie której wykołcił się i rozbił pociąg pospieszny, idący z Saugus w Kalifornii. Bandyci zdołali zrabować zaledwie 300 dolarów.

Po locie Byrda nad biegunem połudn.

Depesza gratulacyjna prez. Hoovera

Nowy Jork, 30. 11. (PAT.) Wiadomość podana przez „New York Times” i inne dzienniki, że Byrd przybył zdrowo i cało do swojej bazy na biegunie południowym, po dokonaniu lotu długości 600 mil, wywołała tu powszechne uczucie ulgi.

Byrd jest jedynym człowiekiem, który dokonał lotu nad biegunem północnym i południowym. Amundsen przeleciał wprowadzić nad biegunem północnym, ale do bieguna południowego dotarł drogą lądową.

Do redakcji „New York Times” na-

desłano wiele życzeń z prośbą o przekazanie ich drogą radiową Byrdowi.

Prezydent Hoover nadesłał depeszę następującą: „Wiem, że przemawiam w imieniu narodu amerykańskiego, dając wyraz powszechnej radości z powodu Pańskiego lotu, dokonanego nad biegunem południowym, uwiecznionego sukcesem. Dumny jestem z Pańskiej odwagi i znakomitego kierownictwa ekspedycją. Jesteśmy szczęśliwi, mając dowód, że pęd do wielkich wyczynów jeszcze istnieje.”

Reichstag odrzucił projekt Huggenberga

Plebiscyt odbędzie się 22 grudnia r. b.

Berlin, 30. 11. (PAT.) Reichstag na dzisiejszym posiedzeniu odrzucił przeważającą większością głosów przeciwko głosom niemiecko-narodowych, hitlerowców i partii chrześcijańsko-narodowej projekt ustawy wolnościowej.

Głosowanie odbyło się oddzielnie nad poszczególnymi czterema paragrafami projektu ustawy. Par. 1, domagający się od rządu niemieckiego, aby cofnął przyznanie się do winy Niemiec za wybuch wojny, odrzucony został w głosowaniu imiennem 318 głosami przeciwko 82 przy 4 wstrzymujących się. Par. 2, żądający obalenia art. 231, 429 i 430 traktatu wersalskiego w głosowaniu zwyczajnym został odrzucony przeciwko głosom niemiecko-narodowych. Par. 3, żądający odrzucenia planu Younga, uzyskał tylko 80 głosów przeciwko 312 przy 4 wstrzymujących się. Par. 4, przewidujący sankcje karne dla członków rządu niemieckiego, którzy podpisali plan Younga, odrzucony został 312 gł. przeciwko 60. Część posłów niemiecko-narodowych, należących do grupy umiarkowanej, wstrzymała się od głosowania w myśli uchwały frakcji niem.-nar.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania prezydent Reichstagu Loebe oświadczył, że projekt ustawy wraca do rządu, który ją ogłosi.

Wniosek niemiecko-narodowych i hitlerowców, domagający się odroczenia terminu plebiscytu, również został

odrzucony. Tem samym plebiscyt odbędzie się 22 grudnia br.

Berlin, 30. 11. (PAT.) „Voss. Ztg.” ogłasza szczegóły dzisiejszego głosowania nad t. zw. ustawą wolnościową na plenum Reichstagu, wskazując, że opozycja przeciwko Huggenbergowi w łonie stronnictwa niemiecko-narodowego wzrasta coraz bardziej. Z czołowych przedstawicieli tego stronnictwa głosował za ustawą hr. Westarp, natomiast przewodniczący Landundu i b. minister Schiele oraz b. min. Keudell wstrzymali się od głosowania. 12 posłów niemiecko-narodowych m. in. posel Treviranus, przeciwko któremu pos. Huggenberg postawił wniosek o wykluczenie z partii, wogóle nie brało udziału w posiedzeniu Reichstagu.

Dziennik podkreśla, że Reichstag zadowolony był tylko dwoma czytaniem przedłożenia, dając tem samem do zrozumienia, że projekt ustawy wolnościowej uważa za nieuczciwy i niehonorowy.

Berlin, 30. 11. (PAT.) Urzędowo donoszą, że z powodu odrzucenia przez Reichstag wniesionego w drodze referendum ludowego projektu ustawy wolnościowej minister spraw wewnętrznych na mocy decyzji rządu Rzeszy rozporządził, że plebiscyt ludowy nad tym projektem ustawy odbędzie się dnia 22 grudnia rb.

Na wandejskiej ziemi

(Korespondencja własna).

Paryż, w listopadzie.

W ciemną, chmurną noc konwój pogrzebowy ze zwłokami Jerzego Clemenceau opuścił mury stolicy, przejeżdżając wzdłuż Francji do Wandeli, kołysanej wiatrami Oceanu.

Następnego dnia w południe wystrzały armatnie, które jedenaście lat temu brzmiały na znak zawieszenia broni, zwiastowały Paryżowi i całej Francji przybycie zbawcy ojczyzny przed miejsce ostatniego spoczynku.

Brabant, wierny szofer Jerzego Clemenceau, który go wozził na pola bitwy w czasie wielkiej wojny i służył mu wiernie do końca, otrzymując od swego pana ostatnie wezwanie przedśmierne, udał się pierwszy do Wandeli, by wszystko przygotować. Na terytorjum Mouchamps czekał grób, oddawna przygotowany przez samego Clemenceau. Po dziesięciu godzinach podróży poprzez zniszczone od deszczu drogi, kondukt pogrzebowy stanął na miejscu przeznaczenia. Towarzyszyła mu jedynie rodzina i kilku przyjaciół.

Grób Jerzego Clemenceau znajduje się na wzgórzu, przy grobie ojca, który umierając lat temu kilkadziesiąt, wybrał to miejsce na spoczynek dla siebie i dla swego ukochanego syna. Nad grobami kołysze się wielki cedr, poniżej stoją wyniosłe sosny. Marmur, który pokrył grób Clemenceau, pochodzi z Grecji. Nad nim wznosi się postać Minerwy, wyrzeźbionej przez Sicarda, który zdjął również maskę pośmiertną. Zgodnie z wolą zmarłego żaden napis nie będzie zdobił płyty. A ponieważ teren jest własnością prywatną, przeto nie będzie dostępny dla ciekawych.

Zatem wola Jerzego Clemenceau została w zupełności wykonaną. W tej pogardzie dla manifestacji oficjalnych, jaką żywił zmarły, nie należy doszukiwać się dumy, ale raczej filozoficznego oderwania od znikomej pompy i czczych przemówień. Czyż Jerzy Clemenceau w swojej pracy o „Demostenesie” nie napiętnował próżności słów? W brutalnym odsunięciu się od ludzi należy raczej doszukiwać się jego silnej indywidualności. Podobnie, jak był samotny za życia, tak pragnął nim pozostać po śmierci. Grób jego na wandejskiej ziemi pozbawiony wszelkiego przepychu będzie posiadał dla obecnych i przyszłych pokoleń potężną siłę atrakcyjną, duchową i legendarną, jaką pozostawiają tylko wielcy obywatele. A takim był Jerzy Clemenceau.

Jednakowoż rząd, na którego czele stoi dawny współpracownik zmarłego, p. Tardieu, a z nim cały kraj, nie naruszając wyrażonej woli, chciał na swój sposób uczcić pamięć wielkiego Francuza.

Na zebraniu Izby i Senatu, obydwa marszałkowie, do których przyłączył się premier, we wzruszających słowach oddali hołd zmarłemu. Na znak żałoby posiedzenia Izby następnie zawieszono.

Z inicjatywy p. Tardieu odbędzie się dnia 1 grudnia wielka uroczystość pod Łukiem Tryumfalnym, w której wezmą udział prezydent Republiki, rząd, przedstawiciele władz itd. Dla nadania jej bardziej uroczystego charakteru, premier zwrócił się do narodowego związku byłych kombatanów, o których Clemenceau powiedział w sposób tak wymowny, iż „mają nad nami przywileje” z zapytaniem, czy zechcą defilować przed grobem Nieznanego Żołnierza. Propozycja ta została natychmiast przyjęta. Tego rodzaju hołd pamięci „ojca zwycięstwa” jest również pozbawiony wielkości.

Zmarłego będzie jedynie reprezentowała idea, której służył, a jest nią poświęcenie dla ojczyzny, uosobiona w grobie Nieznanego Żołnierza.

Clemenceau napewno nie sprzeciwiłby się tego rodzaju uczczeniu jego pamięci. Francuski „Poilu” był mu ponad wszystko drogi. Pomnik „tygrysa”, wystawiony jeszcze za jego życia w Wandei, w Ste. Herminie, przedstawia go zwiędzającego okopy, w otoczeniu swoich „poilus”.

Zmarły osieraca syna, p. Michała Clemenceau oraz dwie córki panią Jacquemaire i Young. W najserdeczniejszych stosunkach żył z tą pierwszą. Jeden z jej synów, dr. Jacquemaire jest uderzająco podobny do Clemenceau. Rodzina to lekarzy, gdyż był nim ojciec zmarłego, dużo dobrego robiący na wsi wandejskiej, a także i Jerzy Clemenceau za młodych lat studiował medycynę. Nie został jednak lekarzem, w liceum żeńskim w Greenwich wykładał język francuski, a potem był równocześnie profesorem jazdy konnej. Clemenceau poświęcił się następnie w zupełności życiu politycznemu i publicystycznemu. Ostatnim owocem tej pracy, której pozostał wierny do końca będzie niedokończona książka o „Wielkości i nędzy pewnego zwyczajstwa”.

I. Briares.

Ostrzeżenie!

Tylko dobre się naśladowe i fałszuje! Dlatego musisz chronić się przed bezwarcściowymi naśladowcami! Żądać wyraźnie znanych od dziesięć lat **czekoladek przeczyszczających „Darmol”** Nr. rej. M. S. W. 1199. — Na każdej tabletkie znajduje się napis **Darmol J. Brady**. Do nabycia we wszystkich aptekach! Tp 765

Z cyklu wykładów o konstytucji

Jako następny mówca w cyklu wykładów ministerjalnych na temat konstytucji wystąpił wczoraj w Katowicach minister poczt i telegrafów, pułk. Boerner, który mówił na temat: „Wielkomocarstwowa Polska a dzisiejsza konstytucja”.

Przeniesienie jego utrzymanie było w tonie wybitnie polemicznym i wiecowym. Min. Boerner, od którego trudno istotnie wymagać znajomości prawa konstytucyjnego, powtórzył znane już ogólniki i frazesy prasy „sancyjnej”, zaczepiając niustannie o bóz narodowy a zwłaszcza polemizując aż do znużenia z b. postem prof. Dubanowiczem. Dla przykładu podajemy takie np. zdanie:

„Marszałek Piłsudski — utrzymuje min. Boerner — tworzył granice Polski, a nie człowiek z pod partyjnego lub sprzymierzonego znaku pana Dubanowicza”.

Słowa te wygłosił pułk. Boerner w Katowicach, w stolicy Górnego Śląska, o którym powiedział Piłsudski publicznie, obejmując tę ziemię jako Naczelnik Państwa, że „nigdy nie marzył... o wcieleniu jej do Polski”. Podobną wartość posiadają inne tezy ministra poczt i telegrafów.

Charakterystyczne jest tylko, że prelegent wypowiedział się jako zwolennik rządów „samodzierzcy”, twierdząc, że „samodzierzcy” ma sumienie, a tłum go nie posiada.

Następnie rozwijał mówca tezę, że dla rozwoju wielkiego przemysłu potrzebna jest zmiana konstytucji w duchu rządowym, przyczem dowodził, że min. Czechowicz dostał się przed Trybunał Stanu za przekazywanie nadwyżek budżetowych na budowę Gdyni! Siebie, jako naczelnego dyrektora „Polminu”, za to pochwalił, nazywając się „dobrym gospodarzem”.

Na pytanie, jak ma być zmieciona konstytucja, minister poczt i telegrafów, podobnie jak jego koledzy, nie dał konkretnej odpowiedzi, zadawał niając się ogólnikami, że zmiana musi być dokonana w duchu mocarstwowym. Min. Boerner dowodził tylko, że zmiana musi być dokonana już teraz.

„Rząd — twierdził w zakończeniu pułk. Boerner — zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych dążeń w kierunku jak najlepszego rozwiązania naszych konieczności państwowych, którym społeczeństwo musi się podporządkować”.

„W wypadkach zaś przeciwstawienia się dążeniom w formie nierzeczowej dyskusji lub partyjnego warcholstwa wykorzystamy całą naszą energię i siłę, ażeby ostatecznie zniszczyć gangrenę parlamentarizmu”.

Tą groźbą zakończył min. Boerner przemówienie, które odznaczało się bardzo prymitywnym poziomem. Czy istotnie silnym jest ten, który bije pięścią w stół?

W kraju i w świecie

Przewaga?

Gdy się obecnie czyta niemal codziennie o bardzo żywych rozprawach nad polityką międzynarodową w kilku parlamentach lub ich komisjach w wielkich państwach zachodnich, dość trudno jest mieć poczucie przewagi nad temi krajami i mówić sobie, jak niektórzy z nadętą piersią i zadartym w górę nosem: „A u nas, na szczęście, jest lepiej i niema tego wstrętne gadulstwa parlamentarnego, szczególnie o sprawach polityki międzynarodowej”.

Czyżby tamci wszyscy na zachodzie byli głupszy od nas? Czyżby obyczaj przedstawiania wielkich spraw parlamentom, a przez nie społeczeństwom, był objawem upośledzenia cywilizacyjnego tych krajów? Czyżby możność oparcia się dyplomatów, uwikłanych nieraz ciężko w trudne rokowania, o wolę narodów była przesadą?

Bardzo jakoś wątpliwej wygląda ta nasza przewaga. Tembardziej, że siły życia zbiorowego mają swoje prawa, trudno je schować lub stłumić, więc też żywe zajęcie społeczeństwa n. p. zawieraniem umów wyraża się na wiecach. Zbytne udoskonalanie życia politycznego wywołują często skutki nieoczekiwane. Gdzieindziej o polityce międzynarodowej mówi się przede wszystkim w parlamentach i komisjach, a u nas od razu na wiecach. Szczegółne udoskonalenie i szczególna przewaga.

W parlamencie francuskim ostatni obrót spraw europejskich, po naradzie sierpniowej b. r. w Hadze, jest przedmiotem stałej, ciągłej i dokładnej troski.

Natychmiast po otwarciu sesji jesiennej, 22-go października b. r., skierowano do rządu p. Brianda pytania właśnie o sprawy zagraniczne, i rząd, nie udzielwszy zadowalających wyjaśnień, upadł. Gdy nowy rząd p. Tardieu stanął przed Izłą Deputowanych, przeważała część rozprawy z 7 i 8 listopada b. r. dotyczyła polityki zagranicznej, p. Briand dał wyjaśnienia obszerniejsze, p. Tardieu zaś bardzo wyraźne, poczem rząd uzyskał wyraz zaufania. Dnia 21 listopada b. r. wobec rozpoczęcia narad francusko-niemieckich w sprawie Zagłębia Sarry, uzasadnia pos. Franklin-Bouillon interpelację, p. Briand odpowiada, a p. Tardieu używa odroczenie rozprawy w tym przedmiocie. Dnia 22 listopada b. r. komisja spraw zagr. Izby Deputowanych przeprowadza długą rozprawę w sprawie narad w Hadze, okupacji Nadrenji, zbrojeń Niemiec, p. Briand daje szczegółowe objaśnienia częściowo na tajemnym posiedzeniu, poczem dnia 27 listopada na drugim posiedzeniu wybiera komisja osobną podkomisję dla zbadania dokładnego sprawy i styczności z rządem. Czy wyniknie stąd dla Francji szkoda czy pożytek?

Już zastąpienie rządu p. Brianda rządem p. Tardieu-Briand było pożytkiem oczywistym, tembardziej, że równocześnie, pod tym naciskiem parla-

mentu, stanowisko Francji w sprawie wprowadzenia w życie planu Younga i w sprawie ewakuacji Nadrenji zostało określone dokładniej i wzmocnione. A obecne utrzymanie styczności w tych sprawach między dyplomacją a parlamentem wzmacnia oczywiście dyplomację francuską. Próby niemieckie uzyskiwanie określeń niejasnych i potem grania na tem będą bardzo okielznane

Lecz w tych obradach parlamentu francuskiego mówiono dużo o — Polsce.

W Izbie Deputowanych dnia 7 listopada b. r. p. Franklin-Bouillon, b. przewodniczący komisji spraw zagr., wykazawszy szczegółowe zbrojenia Niemiec na zachodzie, stwierdza, że tak samo dokonywują się one na wschodzie w stronę Polski.

P. Louis Marin, przewodca prawicy, dnia 8 listopada b. r. w Izbie, ściera się ostro i niejako ząb w ząb z p. Briandem o to, że okupacja Nadrenji ustanowiona została jako zabezpieczenie przed napadem Niemiec w którąkolwiek stronę.

W grupie unji republikańskiej senatu, dnia 21 listopada b. r., p. Aleksander Millerand, b. prezes Rady Ministrów w r. 1920, gdy pomagał Polsce przeciw najściu bolszewickiemu, a b. Prezydent Republiki w r. 1921, gdy zawierał sojusz francusko-polski, wskazuje, że w polityce francuskiej dokonał się od r. 1925, przez układy w Locarno, zwrot od sojuszu ze sprzymierzonymi, jak Polska, ku porozumieniu z Niemcami, które jednak gotują napad przedewszystkiem na Pomorze polskie.

Tegoż dnia, 21 listopada b. r., w pełnej Izbie p. Franklin-Bouillon ostrzega przed wychowywaniem całego młodego pokolenia Niemiec w myśli o odwecie przeciw Polsce, na którą uderzenie przygotowuje się niechybnie.

Dnia 22 listopada b. r. pos. Scapini z prawicy i pos. Berthod z lewicy, jeden z uczestników odwiedzin posłów francuskich w Polsce w r. b., zapytują p. Brianda o bezpieczeństwo Polski. P. Briand daje odpowiedź, że układ w Locarno, na który Polska dała podpisem swą zgodę, stanowi zabezpieczenie (co właśnie zaniepokojonym we Francji wydaje się gorzej, niż wątpliwe) i że stosunki polsko-niemieckie ostatnimi czasy się łagodzą i zawierane są układy. Co więcej, z oświadczeń p. Brianda wynika, że stwierdzone w lecie r. b. tajemne i niedozwolone zbrojenia Niemiec rzeczywiście, jak to stwierdzał p. Franklin-Bouillon, obejmowały także obszar graniczny wschodni, od strony Polski, oraz że w układzie francusko-niemieckim z 4 sierpnia b. r., kładącym tamę tym zbrojeniom, są wzmianki także o kolejowych przynajmniej robotach niemieckich koło granicy polskiej.

Tyle trosk w sprawie Polski na gruncie międzynarodowym ujawnia się w — parlamencie Francji. A nas to wszystko, tu w Polsce, nic nie obchodzi? Wszakże zarówno ewakuacja

Nadrenji, jak zbrojenia Niemiec, to najważniejsze dla nas sprawy. Mówi się o tem we Francji. Głucho zaś w Polsce.

Komisja spraw zagr. Reichstagu obradowała w Berlinie przez dwa dni, 27 i 28 listopada br. W posiedzeniach tych brał udział minister spraw zagr. p. Curtius i poseł Rzeszy w Warszawie p. Rauscher. Przedmiotem obrad była podpisana już umowa t. zw. likwidacyjna oraz zamierzony układ handlowy t. zw. mały między Niemcami a Polską. Umowy przechodziły przez ogień pytań i zarzutów, ale obrady skończyły się, po objaśnieniach p. Curtiusa i p. Rauschera, spokojnem ustaleniem się przekonania, że nie są one dla Niemiec niekorzystne.

U nas zaś nikt nikomu niczego nie objaśnia w zakresie tych umów. A są one z jednej strony bardzo ważne, a z drugiej także bardzo rozległe i zawiłane. Czy mamy może pocieszać się tem, że w — Niemczech się uspokoił?

Ktokolwiek zechce wmawiać w społeczeństwo polskie, że sposób załatwiania spraw umowy celnej i drugiej w Niemczech, gdzie rozważa się je dokładnie w komisji spraw zagr. Reichstagu, jest niższego rzędu, niż trzymanie wszystkiego pod korcem, jak u nas, ten się źle wybrał.

Ale pustka jest przeciwna prawom przyrodzonym: natura horret vacuum.

I oto przewodniczący spraw zagr. Sejmu, pos. Janusz Radziwiłł, który od ośmiu miesięcy zgórą nie widział swej komisji, składa exposé polskiej polityki zagranicznej z lotu ptaka dnia 24 listopada br. w sali ratuszowej we Lwowie.

Gdy zaś minister spraw zagr., p. Zaleski nie ma sposobności przedstawienia polskiej polityki zagranicznej w Sejmie i w Senacie, zabierają głos — przygodni mówcy z ministerstwa.

P. Tadeusz Hołówek, naczelnik wydziału wschodniego, bawiąc w Rydze, w początku listopada b. r., złożył miejscowemu dziennikarzom oświadczenia o stosunkach polsko-sowieckich, a kowieńskiemu dziennikarzowi o stosunkach polsko-litewskich. Dnia 13 listopada br. w Kownie, a dnia 14-go listopada w Berlinie ogłoszono te oświadczenia, a w nich zdanie, że — Polska jest gotowa uznać sprawę Wilna jako sprawę otwartą. Dnia 15 listopada br. zdanie to uwzględniła w swych oświadczeniach litewski minister spraw zagr., p. Zaunius. Następnie dwaj posłowie wileńscy z obozu rządowego, p. Okulicz 17 listopada br. i p. Mackiewicz 23 listopada br. w dziennikach swych bronią w rozmaity sposób oświadczenia p. Hołówki. A z ministerstwa spraw zagr. niema ani słowa sprostowania czy objaśnienia.

Na zachodzie, gdzie mówi się o polityce zagranicznej w parlamentach, niema takiego zwyczaju, by naczelnicy wydziałów ministerstwa spraw zagranicznych różni sobie oświadczenia o polityce zagranicznej państwa. Można też uważać za rzecz pewną, że nawet i u nas naczelników wydziału zachodniego nie strzeliłby z głowy pomysłu wypalenia takiej mówki w Paryżu czy Londynie, poprostu przez poszanowanie obyczaju zachodniego. Ale dlaczego w Rydze mamy być przedstawicielami obyczaju — innego?

Kto wie zresztą, czy sedno rzeczy nie jest jeszcze gdzieindziej. Są u nas urzędnicy i — urzędnicy. Co nie jest obyczajem urzędnika zwykłego, może być przywilejem urzędnika pomajowego. Mógł p. wojewoda wileński Józefski składać oświadczenia o Ukrainie, to czemużby p. naczelnik wydziału Hołówek nie mógł o Wilnie?

Nie mówi się o polityce zagranicznej w Sejmie i w Senacie w Warszawie, ale za to urzędnicy wygłaszają o niej ważne oświadczenia w Łucku lub w Rydze. Natura horret vacuum. Ale tylko nie gadajcie nam o udoskonaleniu biegu życia państwowego i o — przewadze naszej nad biednymi krajami zachodnimi, które mają inne obyczaje.

Stanisław Stroński.

KOSMETYKA WYTWORNEJ PANI...



LADY CREAM CAZIMI

Idealny podkład pod puder, ożywia i zmiękcza naskórek, nadaje aksamitną gładkość, chroni od szkodliwego działania wiatru i mrozu, zapobiega pękaniu skóry i podnosi naturalną świeżość cery.

NAJŁADNIEJSZE ZEGARKI NA ŚWIECIE

TAVANNES WATCH CO.

TAVANNES TWORZĄ NOWĄ MODĘ ZEGARKÓW, A NIE MODNE ZEGARKI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
PIERWSZORZĘDNYCH SKŁADACH
ZEGARMISTRZOWSKICH.

BORLAND

Longines

PRECYZYJNY ZEGAREK światowej marki do nabycia w pierwszorzędnym magazynach zegarmistrzowskich i jubilerskich.

KALENDARZYK

Niedziela, 1 grudnia 1929.

Słońce: wschód 7.39 — zachód 15.43 —
długość dnia 8 godzin 4 min.
Księżyc: wschód 8.09 — zachód 15.29 —
nów.
Kal. rz.-kat.: Eligjusz — jutro Bibiana.
Kal. słow.: Samostawa — jutro Szulista.

Zebrania

Dziś o 11 Cech Murarzy u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 11 Związek Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8;
o 11 Tow. Hodowców Gołębi Poczty, u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników, w „Ulu”, przy ul. Ślusarskiej 6;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara), w sali OO. Jezuitów;
o 15 Sodalicia Panien Urzędniczek, w salce ul. Wodna 8;
o 15 Tow. Ogrodnicze, w lokalu przy ul. Pocztowej 30;
o 16 Stow. Kat. Abstynentów p. w. Św. Kazimierza, w Domu Królowej Jadwigi;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 19 Tow. Św. Kazimierza (dawn. w Lipsku) w salce parafialnej kościoła Zmartwychwstania na Wildzie.

Jutro o 16.30 Zw. Inwalidów, Wdów, Sierót i Emer. Kolejowych, u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
o 18 Koło Pań przy Chorągwi Wlkp. Zw. Hallerczyków (sprawa „Dnia Matki”) w kawiarni Teatru Wielkiego;
o 19.30 Stow. Porządku Publ. (Wilda), u p. Figla, Wierzbicze 27;
o 19.30 Tow. Powstańców i Wojaków (Stare Miasto), w Domu Katolickim na Śródcie;
o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej Śródmieście, w ognisku al. Marcinkowskiego 26;
o 20 Koło Śpiewackie im. „Demińskiego”, u p. Wróblewicz, Chwaliszewo nr. 68;
o 20 Tow. Powst. i Wojaków (Łazarz-Górczyn), w Kasynie Obywatelskim, ul. Marsz. Focha 80-81;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Królowej Jadwigi;
o 20 Polski Związek Pomocników Konf. w lokalu przy ul. Wronieckiej 13;
o 20 Zw. Filatelistów, w lokalu Bankowego, al. Marcinkowskiego 24.

Różne

Dziś o 14 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) — zbiórka w ognisku przy ulicy Gołębiej 1 (strzelanie o mistrzostwo);
o 15 Polski Czerwony Krzyż — zabawa dla dzieci (program bardzo urozmaicony) w sali Zoologu;
o 16 Konf. P. P. p. w. Św. Józefa (Fara) — zabawa gwiazdkowa dla dzieci: teatr, tańce, gry itp. w salach Boulevard, pl. Nowomiejski 5;
o 17 Wieczornica przeciwalkoholowa w sali O. O. Jezuitów;
o 19.30 Stow. Młodych Polek (Fara) — wieczornica w Domu Król. Jadwigi, al. Marcinkowskiego 1.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Anieli Marii Stanisławskiej o godz. 14.30 ul. Dąbrowskiego.

Licytacje

Jutro o 8.30 ul. Jeżycka 41 — wóz cięż.;
o 9 Rynek Łazarski 7 — samochód ciężarowy;
o 9.30 ul. Marc. Mottego 10-11 — maszyna do pisania;
o 10 ul. Słowackiego 39 — kredens;
o 11 ul. Wrocławska 38 — umywalnia;
o 11 ul. Towarowa 15-20 (f. Hartwig) — rozm. meble;
o 12 Św. Marcin 62 — 2 beczki oliwy;
o 12.30 ul. Rynekowa 3 — 25 swetrów damskich;
o 13 ul. Łódzka 1 — maszyna do pisania, kanapa, 5 foteli;

MIECZYSLAW JAROSLAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

85) Tak wrócił znów do Ameryki. Z San Francisco jako komiwojażer wielkiej firmy południowej przedostał się do Chicago, gdzie zatrudnił się dłużej, a prowadząc import kawy — kończył uniwersytet.

Miał wtedy lat dwadzieścia pięć, potężne bicepsy i wiarę w to, że już nie zginie, bo stał się człowiekiem.

Z tym dorobkiem — bez centa w kieszeni wydzierzał bar na jasnym kalifornijskim brzegu. Po roku nabył jakieś grunta i po raz pierwszy zagrał na giełdzie. Fortuna rzuciła mu się do gardła.

Odtąd stał się Amerykaninem, obywatelem wolnego kraju Yankesów, z których każdy myśli o karierze miliardera dla siebie.

o 13 ul. Towarowa 15-20 (f. Hartwig) — rozm. obuwie;
o 14 ul. Pocztowa 31 — płaszcze;
o 14 ul. Wieżowa 10 — rozm. sztuczne kwiaty kolorowe;
o 15 St. Rynek 80-82 — bufet, stół składowy;
o 15 ul. Bukowska 1 — szafa, umywalnia, łóżko, stół.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, St. Rynek 41. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 12.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckiego nr. 26.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61. W innych dzielnicach apteki tam się znajdują.

Wystawy

Salon Stow. Przyj. Sztuk Pięknych, plac Wolności 18, otwarty w dni powszednie od godz. 11-17, w dni świąteczne od 12-15.
Salon Wlkp. Stow. Artystów-Plastyków, pl. Wolności 14a, otwarty w dni powszednie od godz. 11-17, w dni świąteczne od 12-15.

Teatr Wielki

DZIŚ — o godz. 15 „Halka”, opera Moniuszki. (Ceny niższe). — Wieczorem „Erabina Marica”, operetka Kalmana.

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 15 „Maman do wzięcia”. (Ceny niższe). — Wieczorem „Adwokat i róża”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 15 „Królewna Śnieżka i siedmiu karpów”, bajka dla dzieci. — Wieczorem „Azais”, gość. występ Junoszy-Stępowskiego.

Dziś koncert symfoniczny!

W ostatniej chwili przypominamy, że **dziś w niedzielę, dnia 1 grudnia w południe, o godzinie 12, w Auli Uniwersyteckiej** odbędzie się koncert symfoniczny Filharmonii Poznańskiej z współudziałem pp. Fedyczkowskiej, Barańskiej, Heisinga oraz chóru Koła Śpiewackiego Polskiego i im. Chopina. Jan Rakowski odegra koncert Hindemitha na altówkę z towarzyszeniem orkiestry. Koncertem dyryguje Stanisław Wiechowicz. Bilety do nabycia przy kasie od godziny 10 przed połudn. **zp 20 339**

Dziś, w niedzielę w teatrze świetnym

„Słońce”
Pożegnalny występ fenomenalnej 7-letniej tancerki

DANI DARLING.

Dania Darling, fenomenalna 7-letnia tancerka, Polka z Ameryki, uznana na konkursie Ameryki — po niebawym triumfie we wszystkich stuletnich miastach pożegna się wkrótce z Polską i już w tych dniach wyjeżdża do Ameryki na stałe. Przed wyjazdem małeńka tancerka która w całej Polsce zjednała sobie tysiące gracych wielbicieli pożegna się z publicznością poznańską, która tak niedawno z takim entuzjazmem powitała sympatyczną najmniejszą tancerkę świata i wystąpi po raz drugi i ostatni w naszym mieście **dziś, w niedzielę, dnia 1 grudnia r. b., o godz. 12 w pol., w sali teatru „Słońce”**. Rozkoszna ta dziewczeczka, która na swym pierwszym występie w Poznaniu wywołała ogólny entuzjazm krytyki i publiczności poznańskiej, wykona wspaniały program, obejmujący szereg najpiękniejszych tańców swego bogatego repertuaru, między innymi tańce polskie, amerykańskie, holenderskie, wschodnie, charakterystyczne, akrobacyjne i inne. Ponadto na ogólne życzenie publiczności przedstawi Danusia odtanoczy dwa kapitalne tańce: „Żydka” i „Andrusa z Łyczakowa”, które taki zachwyt wywołały na pierwszym występie. **Zainteresowanie porankiem Danusi Darling olbrzymie. Bilety po cenach najniższych są do nabycia od godz. 10 rano przy kasie teatru „Słońce” (wejście od ul. Ratajczaka).** **P. 3336**

Kiedy się spotkał ze stryjem, z którym przez cały czas trwania swych szkolących wędrówek po świecie nie zrywał kontaktu — spojrzął mu w oczy, jako równy równemu, jako niezależny — niezależnemu.

Złączyły się dwie fortuny, dwie wole, a wspólna znajomość świata i życia popchnęły wóz Sopliców na Broadway.

Tu powstał bank M. Soplica and Company. — Stąd opasał dolarową mocą znane sobie tereny na kuli ziemskiej i puścił do nich z pod kolumny Waszyngtona żaglowiec i parowiec własnej linii.

I niby ten nędzny stateczek, który, pokonując teraz sprzeciw potężnej fali, zmierzał do złotego wybrzeża, tak Soplica przeskoczył energią swą niespożytej, zda się, młodości przez groźne fale życia, aby osiągnąć wreszcie ten cel, którego szczytem jest świadomość: życie, dalsze moje układać się będzie już tylko według mojej woli. A wraz z nim układać się będzie życie mego otoczenia.

Delikatny zapach

mydła Elida Favorit stawia je w rzędzie najwykwintniejszych mydeł toaletowych. Jego delikatna pianą upiększa i odmładza cerę.

Krem Elida Favorit chroni cerę od wpływu ostrego powietrza i nadaje skórze gładkość i matowość.

Mydło ELIDA Favorit

Koncert Emmy Matouskowej i Gertrudy Konatkowskiej

(organiz. dyr. koncert. Rozmarynowicza)

Emma Matousek i Gertruda Konatkowska wystąpią z jednym koncertem **we wtorek, dnia 3 grudnia, o godzinie 20, w Auli Uniwersyteckiej**. Artystki, które przed kilkoma tygodniami wystąpiły w Pradze przy wyprzedanej sali mieszczącej przeszło 2000 słuchaczy, odniosły niebawym sukces artystyczny. Wszystkie pisma praskie wyrażają się o naszych artystkach z największym zachwytem. Narodni Listy pisze o koncercie artystek: „Pani Matouskowa posiada ogromny szeroko brzmiący sopran o dramatycznym akcencie i ma głębokie wyczuwanie i artystyczny gust, który wykazała w pomyślnym ułożeniu programu”. Ten sam dziennik pisze o wybitnie znanej pianistce p. Konatkowskiej: „Artystka oświecała wielką techniką. Gra jej była pełna temperamentu i poczucia muzycznego, czem zjednała sobie odrazu tłumnie zgromadzoną publiczność”. Pani Matouskowa odśpiewa pieśni Dvoraka, Smetany, Paderewskiego, Szymanowskiego i Różyckiego. Pani Konatkowska odegra szereg pięknych utworów fortepianowych między którymi znajdują się dotąd w Poznaniu niewykoneane dzieła jak: Beethovena Fantazja op. 77, Ravela Toccata i Cassado Alhambra. Sprzedaż biletów w składzie cygar p. A. Szejbrowskiego, ul. Gwarna 20, w dzień koncertu od godziny 7 wieczorem przy kasie. **zw 20 340**

Pogotowie Ratunkowe Związku Lekarzy, ul. Pocztowa 30, dyżurnie we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Zaprzeczenie

W związku z korespondencją p. t. „Zabiegi sanacji gnieźnieńskiej”, która ukazała się w nr. 540 „Kurjera Poznańskiego”, p. Wiktor Mallow z Gniezna prosi nas o zaznaczenie, że nic go nie łączyło, ani nie łączy z wydawnictwem „Gnieźnianina”.

Dwa ostatnie występy Junoszy Stępowskiego

Dziś i jutro w Teatrze Nowym dwa ostatnie występy znakomitego gościa sceny warszawskiej Junoszy-Stępowskiego.

Wybitny ten artysta występuje w świetnej komedji Verneula p. t. „Azais”, kreując w niezrównany sposób rolę bar. Würtza.

Stan pogody

Przewidywany przebieg stanu pogody na dzień 1 grudnia:

Pochmurno i mgliście z drobnymi opadami na północy i przejaśnieniami na południu Polski. Dość ciepło z nocnymi przymrozkami na wschodzie i południu. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

wychodząc, zrozumiał przedewszystkiem teoretycznie łączność swoją z organizmem Polski. Uczuciowo chciał się z nim zroźnać, gdyż tak nakazywało mu sumienie.

Sytuacja stała się wyraźna. Soplica nie uznawał dwulicowości.

Zdawał sobie również w tej chwili sprawę i z tego, że całym frontem gmachu swej struktury psychicznej był otwarty do wejścia weń obywatelskości polskiej. W oficynach przez lata swych tułacznych doświadczeń zmagazynował surowiec, z którego budować miał ludzkość, a więc i polskość tę mógł ufundować.

Na ekran świadomości były wypływać niewidoczne dotąd argumenty — obrazy.

Pamięta jak kiedyś Anglik zwiedzający kolos łodzi oceanicznej powiedział o nim, nawpół rozebrany i piekącym się wprost w żarze olbrzymiego pieca:

— Złożę się, że jest to typ jakiegoś mieszkańca naszych kolonii na Oceanji. (d. c. n.)

Tylko Chlorodont

najlepsza pasta do zębów, przez miliony codziennie w użyciu, uważana jest za najdoskonalszy środek do pielęgnowania zębów i jamy ustnej.

Specjalne zalety: 1) usuwa szpecący osad nazębny, 2) czyni zęby alabastrowo-białymi, 3) oddala nieprzyjemny zapach ust. Pp 5007-70, 445

Zadajcie tedy tylko CHLORODONT

Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu

Odezwa

Na zachodnich ziemiach słowiańskich, zwłaszcza w czasach zaborech, zawsze silne były sympatie dla bratnich narodów. Tu, wobec naporu germanizmu, najlepiej zrozumiano konieczność zbliżenia się do innych Słowian i do szukania w nich oparcia w walce z wrogiem najazdem. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu dała sposobność do wznowienia dawnych węzłów przyjaźni, gdyż w czasie jej trwania odbyło się tu kilka zjazdów wszechsłowiańskich a liczny w nich udział przedstawicieli najrozmaitszych zawodów i sfer innych narodów słowiańskich ułatwił ponowne zbliżenie i bliższe wzajemne poznanie.

Już wówczas w gronie mieszkańców Poznania powstała myśl podtrzymania tych stosunków przyjaźni z narodem jugosłowiańskim przez ożywienie istniejącego od r. 1923 Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego, któreby krzewiło w szerokich kołach ideę wzajemnego zbliżenia na polu kulturalnym oraz gospodarczym. Urzeczywistnienie tej myśli jest tem bardziej konieczne, że od szeregu lat towarzystwa jugosłowiańsko-polskie działają w Białogrodzie, Zagrzebiu i Lublanie, a świeżo założone zostały w Splicie i Sarajewie. Istnieją również w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

Nie wątpimy, że zamierzenia nasze spotkają się z życzliwym przyjęciem wśród mieszkańców Poznania, którzy licznie przybędą na zebranie Tow. Polsko-Jugosłowiańskiego, mającego usilną pracą zrealizować wytknięte sobie zadania. Walne Zebr. Tow. Polsko-Jugosłowiańskiego odbędzie się w piątek, dnia 6 grudnia, o godz. 18 w wielkiej sali Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza 31. Zapraszamy na nie najuprzejmiej wszystkich tych, którzy

Dziś w niedzielę o godz. 3 popołudniu przedstawienie dla dzieci i młodzieży po cenach minimalnych w teatrze świetlnym „Słońce“

Dziś, w niedzielę o godz. 3 popoł. odbędzie się w teatrze świetlnym „Słońce“ specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży po cenach minimalnych z bardzo pięknym i niezwykle ciekawym programem, obejmującym między innymi 2 tygodniki aktualności, arcywesołą komedię „Wesoła Banda“ i kilka niezwykle ciekawych filmów krajoznawczych: Stolica Brazylii — Kraj pięciu jezior — Arena zaginionych ras — Nowoczesna ceramika.

Bilety po cenach minimalnych: Cały parter po 50 gr, cały balkon po 1 zł za do nabycia od godz. 12 w południe przy kasach teatru „Słońce“. P. 3331

Mozaika warszawska

Nowa linja autobusowa — Zabudowa — Mało zieleni — Nieśmiertelny parkan — Podniebna rozmowa — Plotki o mandolinistkach

Warszawa, 30 listopada.

Stoję na stopniach dworca głównego. — Na szerokim placu asfaltowym zatacza majestatyczne koło ogromny, czerwony autobus miejski. Jest to nowoowarta w tym tygodniu linja „C“. Autobus jest wielki i wygodny. W niczem nie przypomina poznańskich. Wchodzi się doń nie po „zwozonych“ schodkach, lecz wprost, swobodnie, na tylny balkonik. — Wszystkie linje warszawskie obsługują te obszerne wozy.

Stojący obok mnie, znajomy powiada:

— Ani człowiek wie, w jaki sposób zdoła się przyczynić do poparcia wytwórczości krajowej.

— No?

— Autobus...

— Francuski przecież.

— To nie nie szkodzi... Powiada, że codziennie wieczorem ma być podawany procesowi „odwonienia“. Myślę, że chyba krajowemu perfumami.

Nie wiem, czy to prawda, ale takie odwonienie przydałoby się. Linja „C“

uznają potrzebę zbliżenia pomiędzy naszymi bratnimi narodami i chcą w jakikolwiek sposób przyczynić się do urzeczywistnienia celów towarzystwa.

Prawo wyboru nowego Zarządu towarzystwa będą mieli wszyscy, którzy złożą deklarację przystąpienia i wpłacą wpisowe w wysokości 1 zł.

Za Komitet Organizacyjny:

Jan Bardasz, za Polonię jugosłowiańską. — Władysław Chłodecki, za Polonię jugosłowiańską. — dr. Bronisław Dembiński, prof. uniwersytetu. — Bohdan Jarochoński, prezes Synd. Dzienn. Wlkp. — Stefan Kalamajski, kupiec i przemysłowiec. — dr. Zofia Kawecka, lektorka języka jugosłow. na U. P. — Jerzy Kismanowski, sekretarz „Sokoła“. — dyr. dr. Jan Kilarski, prezes Tow. Krajoznawczego. — Djonizy Królikowski, redaktor. — Franciszek Maciejewski, wicepr. Izby handl.-przem. i Zw. Fabrykant. — Edward Piotrowski, wicedyr. Izby handl.-przem. — Tadeusz Powidzki, redaktor. — Leon Przybylski, za Polonię jugosłowiańską. — Stefan Ropp, prof. Wyższej Szkoły Handl. — Stanisław Stabiński, za chór „Hasło“. — dr. Stanisław Stolarzewicz. — Zdzisław Tranda, redaktor. — dr. Stanisław Waschko, dyr. Izby przem.-handl. — Antoni Wolski, prezes „Sokoła“. — dr. Józef Woźniak, za Polonię jugosłowiańską.

Czerwoność skóry

rak i twarzy usuwa najlepiej śnieżnobiały krem Leodor, który nadaje cerze matowy odcień, tak charakterystyczny u pięknych i wytwornych pań. Specjalną zaletą tego kremu jest również to, że nadaje się równocześnie jako doskonały podkład pod puder. Perfuma kremu Leodor przypomina zapach świeżo zerwanego bukietu fiołków, róż, bzu i konwalji. Ulubione te zapachy są w cudownej harmonii zawarte w kremie Leodor. Do nabycia w perfumeriach i drogeriach. Pp 7342-70 512

Nie rozpowszechniajcie fałszywych wiadomości!

Pewien kupiec w Wiedniu powiedział przy świadkach, że nożyki do golienia Gillette nie są obecnie fabrykowane w Ameryce lecz w Środkowej Europie i że dlatego jakoś ich pogorszyła się. Kupiec ten oświadczył również, że znak firmowy tych nożyków nie jest oryginalny amerykański. Firma Gillette Company wniosła skargę do sądu handlowego o odwołanie powyższego oświadczenia. Oskarżony kupiec nie był widocznie w stanie poprzeć swoich twierdzeń jakimikolwiek dowodami i w udzielonym mu terminie na oskarżenie nie odpowiedział. Poczem na wniosek Gillette Company został ogłoszony wyrok zaoczny.

Z powyższego przykładu winniśmy się nauczyć, że należy być ostrożnym w wypowiedziach swych przypuszczeń i mało umotywowanych sądów o firmach i ich wyrobach, zwłaszcza, jeżeli się nie posiada dostatecznych dowodów na poparcie swych twierdzeń. Lekkośmyślny kupiec będzie teraz musiał zapłacić niemałą sumę na pokrycie kosztów procesu i jako odszkodowanie, a wszystko dlatego, że zapomniał o starem i mądrym przysłowiu, które mówi, że milczenie jest złotem. np 5762



PISZCZANY W DOMU!

Darcie w plecach

wywołuje pobyt w pokojach wystawionych na przeciąg. Nie należy tego zaniedbywać. Wasz lekarz domowy przepisze Wam Piszczany, po którego 30-krotnym zastosowaniu, osiągniecie znowu swobodę ruchów, uwalniając się od wszelkich cierpień. Główny skład i bezpl. inform. ustnie: **Biu-ro Piszczany, Poznań, Masztalarska 7, telefon 18-95; piśmiennie przez: Biuro Piszczany dla Polski, Cieszyń.** Tp 762

RADJOAMATORZY

nabywający baterje anodowe

» AMMON «

BIORĄ BEZPŁATNY UDZIAŁ W LOSOWANIU
100 RADJOODBIORKNIKÓW

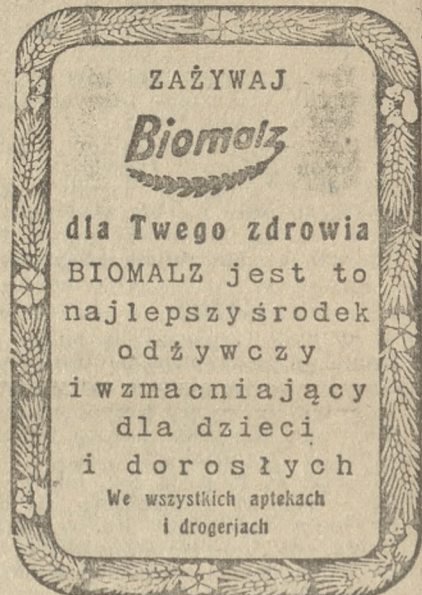
5 lampk.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

lub

„TECZA“ Kraków, Czarnowiejska nr. 72-74.

np 5699



Pp 7395-71, 868

MARSZAŁEK
ZNAKOMITA WÓDKA
HULSTKAMPA

nr 769

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

idzie od dworca głównego do gdańskiego... przez Nalewki. Można sobie wyobrazić, jak w nim pachnie! A co za rozmówki!

Jedziemy. Zwykły szmaigeles w chałacie odzywa się do inteligenta z odstawkami uszami.

— Salomon kazał się ciebie kłaniać.

— Tobie — poprawia inteligent.

— Mi? — dziwi się szmaigeles.

— Mnie...

Szmaigeles jest zdumiony:

— No, przecież mówiłem, że ciebie!

Nie dojeżdżam do Nalewek. — Już na Granicznej dostaję zawrotu głowy.

Autobusy mają powodzenie. — Są tanie. Przejazd kosztuje od 10 do 30 groszy — zależnie od przestrzni. (W Poznaniu, zdaje się, jest nieco inaczej. — Ha, czasem widać i ze stolicy można wziąć przykład).

Stolica jest stolicą i chce być stolicą w całym znaczeniu tego słowa, nie tylko politycznym. Robi, co może. Sezon budowlany już się skończył, więc opracowuje się plany. W Magistracie pracuje się nad planem z budowy miasta. — Uważajcie: nareszcie nie rozbudowy, lecz zabudowy. Czystość języka, jak się okazuje, może być z powodzeniem stosowana i w urbanistyce.

Najwięcej mówi się o zieleni, o tem, żeby miastu zapewnić płuca. Tworzy się więc rezerwy wolne od zabudowań — na polu Mokotowskim, na Żoliborzu, w Młocinach, na Bielanach itd. itd. — Ma się w ten sposób uzyskać około 7 mtr. kwadratowych zieleni na głowę mieszkańca. — O wycianiu drzew na ulicach oczywiście mowy niema. Któżby ośmielił się ciąć drzewa, gdy 7 mtr. kw. zieleni na głowę uznaje się za porcję niedostateczną.

Przeciętnego warszawiaka, rozkochanego w swym mieście, gnębi jednak nie owe 7 metrów, lecz wygląd środowiska, pełen kontrastów. Z jednej strony powódz wspaniałych, świetlistych reklam, nadających ulicom wygląd światowy, z drugiej domki, rudery i... parkany. Luksusowe, błyszczące samochody obok konnych dorozek i ręcznych wózków. Eleganckie damy obok urwpołciów, kręcących się nieustannie w pobliżu dworca głównego.

W czwartek wbito stolicę nóż w serce wiadomością, że parkan przed dworcem głównym, okalający wylot ukończonego tunelu, pozostanie tam aż do czasu wybudowania gmachu dworcowego.

— Kiedy to nastąpi?

— Za pięć lat — mówią optymiści.

Pesymiści wrzuszają ramionami i twierdzą, że za lat pięćdziesiąt...

— Tę pamiątkę przekazemy potomnym.

Na pocieszenie władze zapewniają, że parkan zostanie przerobiony i udekorowany reklamami. — Mała pociecha.

Nikt nie potrafi jednak martwić się czemś zbyt długo. Uwagę pochłania wciąż coraz to nowa sensacja.

W czwartek w południe latał nad Warszawą ogromny „Goljat“ i przy pomocy własnej radiostacji oraz Polskiego Radja i centrali telefonów łączył się z pod chmur z różnymi telefonami. P. kpt. Bylewski rozmawiał w ten sposób z własną małżonką i prosił o przebaczenie, że się trochę spóźni na obiad...

— Moja pani, do czego to doszło, no, no — dziwiły się kumosi.

Wszyscy zaś zgodnie zapominają i o podniebnych lotach i o podziemnych budowach z chwilą, gdy ktoś przyniesie jakąś sensacyjną plotkę o procesie „biskupa“ Kowalskiego i jego „mandolinistek“, który się właśnie rozgrywa... przy drzwiach zamkniętych.

Do licha! Taką pikantną historyjkę ukrywać przed publicznością! — klnie prasa sensacyjna, daremnie węsząc pod progiem sali sądowej. Sas.

Polsko-niemiecka konferencja gospodarcza

Drugi dzień obrad

Wczoraj w południe odbyło się, jak już donosiliśmy pokrótce, drugie plenarne zebranie przedstawicieli śląskiego kupiectwa niemieckiego oraz stron polskich.

Obrady rozpoczął punktualnie o godz. 11 przewodniczący delegacji niemieckiej, prezydent wrocławskiej Izby przemysłowo-handlowej, dr. Grund. Zaznaczył on, że w ciągu popołudnia dnia wczorajszego oraz dzisiejszego przedpołudnia pilnie pracowały dwie komisje, mianowicie prawnicza oraz dla spraw komunikacji. Obie komisje po dokładnym zapoznaniu się z postulatami stron, wygotowały rezolucje, które mają się przyczynić do ułatwienia wymiany handlowej pomiędzy Polską a Niemcami oraz przyczynić się do ułatwienia prac przygotowawczych do przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Z kolei zabrał głos przewodniczący komisji dla spraw komunikacyjnych, p. radca Mendelson, który pokrótce skreślił obraz prac komisji, której wynik w postaci rezolucji odczytał syndyk Izby wrocławskiej, dr. Kriegenburg.

Z rezolucji tej wyjmujemy najcharakterystyczniejsze ustępy, dotyczące kwestji komunikacyjnej. A więc: Komisja zgodnie doszła do przekonania, że nieodzowne jest poprawienie bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Warszawą a Wrocławiem. Również wymaga pewnych poprawek komunikacja pomiędzy Poznaniem a stolicą Śląska niemieckiego, przyczem ważne byłoby przyspieszenie biegu pociągów. Bardzo pożądanym byłoby całkowite skasowanie wiz, tymczasem zaś obniżenie należności za wizy do możliwie najniższych granic. Rozbudowa pospiesznej komunikacji kolejowej na przestrzeni Warszawa-Wrocław winna być zapoczątkowaniem międzynarodowej linii pociągów pospiesznych na przestrzeni Warszawa-Wrocław-Jugosławja-Włochy i Niemcy Południowe. W interesie jednej i drugiej strony leży dalsze rozbudowanie bezpośredniej taryfy tranzytowej. Komisja przywiązuje wielką wagę do podnoszenia i dalszego rozwijania usprawnień w międzymiastowej sieci telefonicznej zarówno w Polsce jak i w Niemczech. Wreszcie komisja poleca szczególnej uwadze sprawę nawiązania komunikacji powietrznej pomiędzy obi krajami.

Referat z przebiegu obrad w komisji prawniczej poprzedził krótkim wstępem przewodniczący komisji, p. Neumann, oddając następnie głos mienasowi Głowackiemu, który odczytał rezolucje. Przy zawieraniu transakcji handlowych proponuje się, aby za obowiązujące prawo przyjąć normy krajowe (Heimatsrecht), prawo domicyliu jednej ze stron, zawierających transakcje, prawo obowiązujące w miejscu zawarcia transakcji, albo też prawo miejsca, gdzie ustalono wypełnienie warunków transakcji, wreszcie zastosowania juris rei sitae. Komisja wyraziła życzenie, aby zarówno sposób dokonywania transakcji jak i zwyczaj handl. zostały możliwie najbardziej ujednolicone i uzgodnione. Pożądaną jest wymiana danych o warunkach i ustalonych zwyczajach handlowych. W obopólnym interesie wyraża się życzenie, aby w transakcie, który ma zostać zawarty, uwzględniono i przyznano pomoc prawną przy egzekucji wyroków, wydawanych przez izby handlowe oraz giełdy. Egzekucje te miałyby się również odnosić do wyroków, ferowanych przez Międzynarodową Izby Handlową.

Rezolucje te, jak już donosiliśmy, zostały przyjęte przez plenum.

Następnie zabrał głos gospodarz zjazdu p. prez. K. Otmianowski, który w serdecznych słowach zwrócił się do delegatów niemieckich, dziękując im za przybycie do Poznania oraz zgodną współpracę nad ustalaniem porozumienia gospodarczego pomiędzy kupiectwem poznańskim a śląskiem. Ramy t. zw. małego traktatu winny w przyszłości stać się podstawą dla zawarcia upragnionego polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Na życzliwe słowa p. prezesa Otmianowskiego odpowiedział przewodniczący delegacji niemieckiej, p. dr. Grund. Mówca z uznaniem podkreślił wielowiekowe tradycje handlowe Poznania, które i dziś gród poznański starannie pielęgnuje. Delegacja niemiecka z zadowoleniem brała udział w owych obradach, które bardzo

daleko posunęły sprawę wzajemnego porozumienia i niezawodnie będą wstępem do dalszego zbliżenia. Wreszcie, rewanżując się za gościnne przyjęcie poznańskie, dr. Grund zaprosił przedstawicieli kupiectwa poznańskiego do Wrocławia, gdzie z wiosną roku następnego odbywają się doroczne „targi wschodnie”. Kupcy wrocławscy z równą radością i życzliwością powitają przedstawicieli kupiectwa polskiego.

Popołudniu wydała poznańska Izba przemysłowo-handlowa na cześć gości śląskich śniadanie w Bazarze.

Dziś III koncert Filharmonji Poznańskiej

Program dzisiejszego, trzeciego z rzędu koncertu Filharmonji Poznańskiej powinien szczególnie zainteresować muzykalne sfery Poznania; nadarza się bowiem rzadka sposobność usłyszenia kilku nowoczesnych dzieł najwybitniejszych mistrzów europejskiej muzyki modernistycznej.

Na czoło dzisiejszych produkcji Filharmonji wysuwa się piękne a niezwykle oryginalne w swym folklorystycznym zabarwieniu „Psalmus Hungaricus” genialnego kompozytora węgierskiego Kodaly'ego, w którego wykonaniu oprócz (znacznie zwiększonej) orkiestry wezmą udział chór i soliści. Francję współczesną reprezentować będzie poemat symfoniczny „Chant Joie” Houegerra, jednego z najgłośniejszych dziś kompozytorów, autora słynnego „Króla Dawida”, znanego również i u nas. Z niemieckiej moderny usłyszymy koncert na wiolonczelę Hindemitha, czołowego kompozytora młodej generacji, którego utwory kameralne (a do nich należy też wspomniany koncert) odznaczają się nadzwyczajną strukturą muzyczną i dużą fantazją dźwiękową.

Program ciekawego koncertu uzupełni fragment z „Oratorium” młodej kompozytorki polskiej, wybitnie utalentowanej uczennicy Szymanowskiego p. Sternickiej-Niekraszowej.

Koncertem dyryguje dyrektor artystyczny Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego p. Stanisław Wiechowicz; partje solową koncertu Hindemitha odegra pierwszy altwiolista Filharmonji p. Jan Rakowski.

Baczność dzieci!

W ostatniej chwili przypominamy wam, że dziś w niedzielę odbędzie się w ładnie urządzonej sali „Boulevard” przy pl. Nowomiejskim wielka zabawa dla dzieci. Patronować jej będzie do-bry, miły i szczodry św. Mikołaj, który przyniesie moc prześlicznych podarków i najróżniejszych dobrych rzeczy. Będzie tam wspaniałe polonez dzieci, różne gry i zabawy — słowem zabawa jakich mało. Początek o godz. 4.

Pokaz kanarków

W dniu dzisiejszym i jutro, w poniedziałek w sali p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej odbędzie się wielki pokaz kanarków, połączony z konkursem śpiewu i loteryją.

Wypada nadmienić, że pokazy kanarków cieszą się corocznie dużą frekwencją publiczności. Oplata wstępu wynosi 50 groszy, również tyle kosztuje los loteryjny.

Pokaz rozpoczyna się od rana. (k.)

Katastrofa samochodowa pod Rogoźnem

Fatalne skutki wyboistej szosy — Cztery osoby poranione

Wczoraj pod wieczór na szosie Poznań-Rogoźno, mianowicie w odległości trzech kilometrów od Rogoźna wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Z powodu pęknięcia resoru i kierownicy wpadł do rowu i wywrócił się samochód osobowy. Jadący samochodem m. in. zamieszkały przy Św. Marcynie 49, dyr. Spółdzielni Osadniczej w Poznaniu, p. Henryk Pasternski, oraz właściciel ziemski p. Zych i jego żona odnieśli dotkliwe obrażenia. Poranionych, po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu wypadku, przewieziono do Rogoźna.

Jak nas informują, przyczyną smutnego wypadku była wyboista szosa. Z powodu dołów w szosie pękł resor i uszkodzona została kierownica (k.)

Interesująca wiadomość dla p. t. Odbiorców Radionu

Nadzwyczajny popyt, jakim się cieszy wyrobiony przez nas Radion, oraz stale wzrastające zapotrzebowanie na ten idealny środek samopiorący skłaniają nas do coraz to nowych wysiłków mających wyłącznie na celu zadowolenie naszych p. t. Odbiorców. Sz. Pań Gospodyń oraz wszystkich naszych zwolenników.

Skład chemiczny Radionu nie daje się przy obecnym stanie wiedzy ulepszyć, natomiast dzięki wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki udało się nam udoskonalić zewnętrzne opakowanie.

Nie bacząc na połączone z tem znaczne koszty postanowiliśmy przy pomocy najnowszych maszyn i urządzeń.

zmienić dotychczasowe opakowanie.

Obecnie zatem zaopatrujemy naszych p. t. Odbiorców wyłącznie w towar w nowem opakowaniu. P. t. Sprzedawcy po wyczerpaniu posiadanych przez nich starych zapasów będą sprzedawali Radion jedynie w nowem opakowaniu.

W porównaniu ze starym

nowe opakowanie posiada następujące zalety:



—> tłoczono

—> tłoczono

- 1) Zamiast dotychczasowego klejonego opakowania papierowego — mocne kartonowe pudełko.
- 2) Specjalna torebka wewnątrz kartonu zapobiega rozsypywaniu się zawartości.
- 3) Promienie słoneczne oraz napis „Radion” są tłoczono — przez co podrobienie jest znacznie utrudnione.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy nasi zwolennicy przyjmą z zadowoleniem wiadomość o zmianie opakowania i polecając się nadal łask. względem pozostajemy

z poważaniem

Przemysł Tłuszczowy SCHICHT S. A.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Zrzeszenie Młodych Miłośników Prasy i Literatury w Poznaniu. Dziś o godz. 12 w południe w sali Domu Królowej Jadwigi, Al. Marcinkowskiego 1 odbędzie się zebranie, połączone z obchodem rocznicy listopadowej.

— * Młodzież Wszechpolska. W poniedziałek, dnia 2 grudnia o godz. 20 w lokalu własnym Młodzieży Wszechpolskiej (Św. Marcin 65 prawo) odbędzie się zebranie, na którym ks. prałat Józef Prądzyński wygłosi referat na temat: „Młodzież przednią strażą akcji katolickiej”. Obecność kandydatów obowiązkowa. Goście mile widziani.

Z TEATRÓW

Teatr Wielki. Dziś, w niedzielę o godz. 15 po cenach znizowanych „Halka”. Wieczorem stale wyprzedana „Hrabina Marica” w premierowej obsadzie. W poniedziałek, 2 bm. po raz trzeci opera Rózyckiego „Casanova” z pp. Bojar-Przemieniecką, Fedyczkowską, Fontanówną, Kisielską, Drabikiem, Karpackim i in.; kapelmistrz dyr. Wojciechowski. Oba pierwsze przedstawienia tej pięknej opery były wyprzedane do ostatniego miejsca. We wtorek, 3 bm. „Kleynoty Madonny”.

Teatr Polski. Dziś popołudniu po cenach znizowanych rekordowa krotkocwila Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia”, która odegrana będzie po raz 123. Wieczorem świetna komedia Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róża”, która publiczność i prasa przyjęła entuzjastycznie. Oklaski zbierają pp. Gryf Olszawska, Podborówna, Zbikowska, Bie-

siadecki, Kondratt, Piotrowski, Przystański, Rodziewicz i dyr. Szczurkiewicz w roli tytułowej.

Teatr Nowy. Dziś, w niedzielę i jutro, w poniedziałek ostatnie dwa występy naszego znakomitego gościa Junoszy-Stepowskiego w świetnej komedji Verneuil'a p. t. „Azais”. Junosza-Stepowski stwarza w roli barona Würtza tyle przekomicznych sytuacji, że publiczność wybucha niepowstrzymanym śmiechem i burzą oklasków przy otwartej kurtynie. Reżyseria p. dyr. Rudkowskiego. Obsadę stanowią pp. Jerzmanowska, Trojanowska, Żeromska, Bystrzyński, Mazanek, Pionka-Fischer, Smoczyński i Tyliczyński.

Dziś o godz. 3 popoł. przepiękna bajka dla dzieci p. t. „Królewna Śnieżka i siedmiu karpów”, ciesząca się ogromnym powodzeniem u naszych miłośników.

Tylko u p. Jarockiego, Masztalarska

odbędzie się dnia 1 i 2 grudnia rb.

wielki pokaz kanarków

połączony z konkursem śpiewu.

Wstęp 50 gr. Kanarki śpiewaki do wygrania. los 50 gr.

„CANARIA”, Tow. Hod. Kanarków

Szczyt doskonałości

ERSIKANS

St. Górskiego POT RAK NÓG PACH

osowa po 1 złych

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO

ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA

ODCISKI

ZADAĆ WSTĘDZIE

Pp 68832-41,56

Z podróży naokoło świata

W Japonji — Przed dostojną komisją — Niech żyje cesarz!
W niewoli — Jak nas „wywieźli” z Yokohamy

Było to w porcie zatrzęsionego miasta Yokohamy... Galantnie wycierowani, gładko ogoleni, ba nawet popryskani wodą kolońską pchaliśmy się z tłumem japończyków do schodów okrętu, kiedy jakiś skośnooki policjant wyłowił europejskie osoby nasze z barwnej mozaiki piżam, i wyciągając ku nam ramię sprawiedliwości, wyrzekł głosem nieubłagany: „Czerwona karteczka!”, „Jaka czerwona karteczka? Poca karteczka?” odparłem z głupia frant, pchając się tem spieszniej do wyjścia, lecz kustosz japońskiego imperium w śmiałej rozbójnackiej rzucił się ku mnie i bohaterką piersią zagroził mi drogę. „Bez czerwonej karteczki niema ni zejścia ni wejścia!” — wyrzekł uroczysto, wznosząc oczy ku niebu...

Po chwili staliśmy w salonie I klasy przed złotem jak cytryna obliczem komisji od wiz, paszportów, wjazdów, wyjazdów, karteczek białych, niebieskich, czerwonych, zielonych i czarnych. „Dżentelmeni!” rzekł połamany angielszczyzną, „Ten oto szlachetny młodzian z Swarzędza i ja jesteśmy w przejeździe do Chin; pałac jednak entuzjazmem do krainy wschodzącego słońca, chcemy tutaj przerwać podróż na 2—3 tygodni, by, nasyciwszy oczy i uszy nasze cudami Japonji, głosić je po całym świecie, amen!”

— Paszporty!
 — Ot, proszę... na trochę kieszonkim pierze, rozlaże i posklejane, ale są!
 — Wiza japońska!
 — Dżentelmeni! w Valparaiso nie było konsulatu japońskiego, a na wysłanie paszportów do Santiago nie starczyło czasu!

— Wiza japońska!
 — Niema, ale jeśli bylejak konsuł w Chile może dać zezwolenie na wjazd, to ministerstwo w Tokio chyba też może!
 — Hm, gdzie jest wiza japońska?
 — Mówię wszakże, że niema!
 — Hm, dlaczego niema?
 — Bo w Valparaiso nie było konsulatu, a do Santiago...

— Dobrze... ale czemu panowie nie wzięli wizy japońskiej?
 — Panie odpuść mi, bo upadł w inteligencji, pomyślałem, ale z parlamentarnym uśmiechem powtórzyłem raz jeszcze: — Bo w Valparaiso...

Tym razem zdaje się zrozumiał coś nieco, gdyż mina jego sposepniała złowroźnie.

— Jak panowie wiedzą, są teraz uroczystości cesarskie — zauważył po chwili ciężkiego myślenia — Panowie nie mają wizy dla tego portu...

— Nie mamy, wiemy o tem dobrze, ale chcemy uzyskać na miejscu prawo przzerwiania podróży!

— Dobrze... ale panowie nie mają wizy... a uroczystości cesarskie...

— Dlatego właśnie prosimy o przepustkę. Dawali nam takie przepustki w wielu krajach, nawet w Stanach Zjednoczonych, nawet w Meksyku, nawet w Honolulu...

— Hm, dobrze... ale panowie nie mają wizy dla tego portu... Jak panowie wiedzą, są teraz uroczystości cesarskie...

— Wiemy, wiemy! Kochany cesarz! Włosek mu z głowy nie spadnie. Mamy na to cały szereg dowodów.

To mówiąc, jałem z zanadru wyciągać pliki dokumentów: zaświadczenie uniwersyteckie na ciekawie ale oszczędnie bibulce, dyplom inżynierski w trzymorgowej okazałości, świadectwo szczepienia ospy z Buenos Aires, legitymację z „Kurjera Poznańskiego” (jedyną na okazałym papierze!), przestarzałe świadectwo („ani głuchy, ani ślepy, ani idjota”) z Marsylii, szczerzący akt moralności z Rio de Janeiro, bilet dobroczynnej loterii szwedzkiej „Mleko dla Niemowląt”, fotografję własną z wyrazem „lilja, kwiat niewinności” — i któż wyliczy więcej.

Władca od czerwonych karteczek odłożył wszystkie nasze cenne dokumenty, i po chwili głębokiego namysłu oświadczył kategorycznie: — Jak panowie wiedzą, są teraz uroczystości cesarskie... a panowie nie mają wizy dla tego portu... Jedyną rzecz, którą możemy dla panów zrobić obecnie, to ...zrewidować im ich bagaż!

— Bagaż... zrewidować?

— Tak, na wszelki wypadek.

Po chwili cała komisja zeszła do sali IV klasy i tużin wielkich rogowych okularów ją przyglądać się różnym mniej lub więcej cennym przedmiotom, które pewien specjalista od grzebania w cudzych wali-

zach z ręcznymi chwytami wydobywał z naszych plecaków.

Początkowo przyglądałem się owym niecnym praktykom z obojętnością i spokojem człowieka niewinnego, wkrótce jednak zrozumiałem, że w pojęciu cesarsko-japońskim plecaki nasze nadziewane były po brzegi przedmiotami o charakterze na wskroś podejrzanym i niebezpiecznym.

Zaczęliśmy poprostu topnieć pod ogniem krzyżowy mpytań.

— Czemu tyle zeszytów, tyle ołówków? Czemu tyle pisania?

— To pamiętniki z podróży!

— Po rosyjsku wszystko?

— Nie, po polsku!

— Po jakiemu? — A co to za plan fortety?

— To nie forteca... to portret doni Esmeraldy de la Terra Rossa... tego owego na pamiętkę!...

— Z lotu ptaka?

— ???

— A czemu tyle papieru czerwonego?

— Dla celów fotograficznych.

— Na miłość boską, tu pod żadnym względem fotografować nie wolno. Tak samo muszą panowie odłożyć wszelkie szkicowniki. Rysowanie w portach jest jaknajsurowiej zakazane! Na miłość boską panowie! — A czemu tyle map? A po co ten kompas? A dlaczego aż dwie pary nożyczek?...

Słowem rewizja wypadła pod psem i nadzieja uzyskania przepustki zachwiała się poważnie.

Przez całą noc strzeżono okręt pilnie. Uzbrojeni policjanci kręcili się po pokładzie, ba, nawet regularnie co godzinę schodzili do naszej sypialni, by świecić nam latarkami w oczy, przekonać się, czy przypadkiem na wzór „ludzi-wężów” nie prześliznęliśmy się przez iluminatorki, lub jako swąd astralny nie przeniknęliśmy przez żelazne ściany okrętu.

Nazajutrz o świcie rozpoczęły się nasze starania o uzyskanie wolności.

— Skomunikować się z konsulem polskim w Tokio — brzmiał pierwszy punkt naszego programu. Jak wykazywał kabel, zwisający pomiędzy pokładem a lądem, zainstalowano na okręcie telefon, to też nie przeczuwając nic złego, skierowaliśmy się do owej piekielnej maszyny, by natychmiast poprosić o pomoc w przykrej sytuacji.

Jakże jednak niedoświadczonym jest człowiek, przybyszący poraz pierwszy do cesarstwa Japonji! Telefonować w Japonji! Tak niby od razu, bez przygotowania, bez studiów specjalnych, tak sobie bez wszystkiego! O naiwności!

Pisanie jest dla japończyka sztuką wielką i trudno dostępną, przeczytanie tego, co napisał, to już arcy-sztuka, ale zorientowanie się w tysiącu hieroglifów książki telefonicznej, wyszukanie właściwego numeru, no i w dodatku uzyskanie faktycznego połączenia, to już sztuka dla najzdolniejszych japończyków tylko! Nic więc dziwnego, że pierwszy kancelista okrętu odmówił nam pomocy i polecił czekać, aż wróci z miasta sam pan naczelny komisarz. Pan naczelny komisarz zafrapował się wprawdzie także nieładem, ale chcąc nie chcąc zabrał się do wertowania książki. Wertował wprzód, wertował w tył, przyglądał się z bliska i z daleka tajemniczemu hieroglifom i po kwadransie zaczął kręcić korbą.

Kręcił długo i zawzięcie, aż po upływie dalszego kwadransu coś się odezwało w zbuntowanym pudle.

„Moszi, moszi? Moszi moszi? — Moszi moszi?”

I jak gdyby nożem uciął urwała się na tem pierwsza rozmowa.

Nastąpiło takich rozmów siedm, jedna za drugą, gesto przepłatane kręceniem korbą, wertowaniem książki i wołaniem „moszi moszi”.

Dopiero po ósmej rozmowie komisarz zakomunikował nam, że telefon okrętowy posiada połączenie tylko z Yokohamą, a z 30 kilometrów odległą stolicą Tokio połączenie nie jest przewidziane.

Propozycja nasza, by jednego z nas pod silną eskortą policyjną zaprowadzono do najbliższej publicznej rozmównicy w porcie, spełza także na niczem, gdyż po kilku mniej lub więcej fortunnych rozmowach z różnymi władzami bezpieczeństwa oświadczone nam, że pozwolenie takie pod

żadnym względem udzielone być nie może.

Trzeba było zatem uciec się do dróg okólnych.

Gdzieś na dnie plecaka spoczywała na szczęście wizytówka z adresem pewnego starego znajomego, eks-rolnika z Mosiny, który posiada odwagę i zdrowie od dziecięciu lat bez przerwy mieszkać w Yokohamie. Biedny komisarz musiał zatem od nowa wertować zdradziecką księgę pełną hieroglifów.

Wertował w przód, wertował w tył, myślał, stękał, ścierał pot kroplisty z czoła, wreszcie zaczął kręcić korbą i krzyczeć „moszi — moszi”.

Lecz i tym razem nie chciało wyjść nic uczciwego.

Najpierw dano 62 zamiast 26, potem poczta była zajęta, potem ów eks-rolnik z Mosiny był zajęty... potem w aparacie coś się popsulo... w końcu komisarzowi pomylił się numer i wszystko było zajęte, dość, że aż do południa nie uzyskaliśmy tak upragnionego kontaktu z lądem.

Gożej, że i po południu sytuacja pozostała bez zmiany.

W najszcześliwszym momencie usłyszałem wprawdzie „Dzień dobry” mego dalekiego znajomego, lecz w tejże chwili coś w słuchawce trzasło i wszelkie dalsze próby nawiązania łączności spełzły na niczem.

Nazajutrz o świcie jak wściekli rzuciliśmy się ponownie do aparatu. Nie marzyliśmy już absolutnie o wynalezieniu jakiegos połączenia z konsulem, a chodziło nam obecnie o proste stwierdzenie jego adresu, by ot najwykolejszym a w Japonji bardziej praktykowanym sposobem „przez posłańca” donieść konsulowi o naszej niewoli. Lecz i taka, zdawałoby się najprostsza w świecie czynność, między japończykami absolutnie nie jest prosta.

Gdy jesteś naprzykład choćby wśród najczęściej orientujących się Anglików, to ci jednak pierwszy lepszy piccio dostarczy w mig poszukiwanego adresu, w Yokohamie natomiast stwierdzenie ulicy i numeru konsulatu jest nawet dla najpoważniejszych obywateli problemem pełnym nieprzewidywanych trudności. Każdy niemal japończyk jest podczas rozmowy jakgdyby nieprzytomny i zgola duchowo martwym wobec twoich twierdzeń, prośb i zapytań.

Ty swoje, a taki yokohamianin także swoje, pytasz go o adres konsulatu i nic a nic więcej... a on się na to zapytuje, skąd przyjechałeś, jak się nazywasz, i w jakim masz zamiar zamieszkać hotelu! Na lewo, na prawo, w kółeczku... ale broń Boże nigdy nie w sedno! Rzecz trudna do wiary, lecz aż do południa adres konsulatu pozostał niestwierdzalny. Po południu dopiero oświadczone nam z „Japońskiego Biura Turystycznego”, że pewien urzędnik, władający językiem angielskim i niemieckim, przybędzie na okręt osobiście w sprawie poszukiwanego przez nas adresu. (Sic!)

Istotnie pod wieczór zjawił się pewien elegancki ubrany dżentelmen, nie mówiący ani słowa po niemiecku, i rozpoczął intensywną akcję nad rozwiązaniem ciężkiego problemu.

Przemytłszy się o mnóstwo rzeczy nie do rzeczy, pokręcił kilka razy korbą, krzyknął „moszi moszi” i oświadczył, że za godzinę otrzymamy pożądaną adres.

Jako że była akurat kolacja, dodał na odchodem, że jest bardzo głodny i poprosił o zezwolenie, wsunął z apetytem wszelkie resztki i niedogryski pozostawione przez nas na talerzach. (Sic!)

Za godzinę posłańca faktycznie przyniósł adres konsulatu.

„Sek tkwił tylko w tem... że był to adres konsulatu... portugalskiego!”

Nie będę opisywał dalszych naszych udřeceń, wspomnę tylko bezstronnie, że następnego dnia udało się nam zdobyć właściwy adres i sam konsul zaszczylił nas swą wizytą.

— Panowie! Sytuacja jest bez wyjścia! — oświadczył nam zaraz na wstępie. Wobec obecnych uroczystości cesarskich nie możemy marzyć, by wam wydano jakąkolwiek przepustkę! Przed kilkoma dniami ot przyjechał z Ameryki pewien rodowity yankee, inżynier naczelny wielkich robót w Japonji. Z powodu nagłości wyjazdu nie zaopatrzył się w świeżą wizę. Wyobraźcie sobie, panowie... nie wypuszczono go z okrętu! Mimo osobistej interwencji samego ambasadora Stanów Zjednoczonych! Wywieźli go poprostu przez cały Pacyfic z powrotem do Ameryki. Wobec uroczystości cesarskich wielu podejrzanych obywateli odbywa przymusowe przejażdżki po morzu... policja śledzi domy i hotele...

I cóż my biedne sieroty mogliśmy poradzić przeciw temu? Jak przekonać o mej niewinności ludzi, którzy drżą na całym ciełe o dobro i zdrowie swego władcy, jak ich uspokoić w febrze? Nie było innej rady, jak westchnąć ciężko i zrezygnować w sposób męczeski.

Może niejeden nietknięty manja podróżnicza czytelnik nie doceni naszych cierpień, każdy jednak zlekka natrząśnięty turysta zrozumie chyba potworność takiej sytuacji. Jesteś w Yokohamie! Jesteś w sercu Japonji, nigdy już chyba do niej nie wrócisz, chcesz widzieć wszystkie malownicze cuda Nipponu od herbacianych gejsz aż do trzęsienia ziemi włącznie, a tu cię więżą na pustym okręcie, otaczają kordonem policji i śledzą każdy twój ruch, byś przypadkiem nie drapnął, i nie zabił cesarza!

I w dodatku kto jak kto, ale my dwaj najniewinniejsze pod słońcem baranki!

Oby tych yokohamian lub z prosta Yokochamów chciało znowu trochę potrząść za te łyż nasze, włosy wyrwane i męki!



W niewoli yokohamskiej.

...I tak oto jęły się wlec dni do wieczności podobne.

Jak ci rasowi kryminaliści chodziliśmy ze spuszczonei głowami z czuba na tył i z tyłu na czub okrętu, licząc dla zabicia czasu skrupulatnie wszelkie sztaby, okna, gzymsy i deski pokładu. A gdy już wszystko trzykrotnie było policzone, zaczęliśmy z drugiej strony także trzykrotnie, byłoby żałość odpędzić i skrócić czas udręki. Jako, że załoga przebywała na urlopie w mieście, okręt cały był pusty, cichy i przeraźliwie wymarły.

Razu jednego korzystając z takiego stanu rzeczy, wtargnęliśmy do salonu I klasy, by tam na klawiszach fortepianu wylać czarną melancholję z utrapionej duszy. Uderzywszy na cztery ręce kilka fałszywych lecz tem rozpaczliwszych akordów, zaczęliśmy śpiewać; ja zagrobowo-pogrzebowym basem, a Leon o trzy oktawy i pół tonu niżej, z oczami wzniesionymi ku niebu, chrypką i bolesnem kręceniem w głosie. O tak! Zaczęliśmy śpiewać! ...I oto tam na dalekich wodach yokohamskich, na wygnaniu, w pływającym więzieniu, zdala od ojczyzny zabrzmią o pomstę do nieba wołająca, przesiąknięta piołunem i skargą pieśń nad pieśniami:

„Siedzą w klateczce maleńkie kruszy-ny...”

— Śpiewaliśmy tak, nie pomnę jak długo, coraz przeraźliwiej, coraz głośniej i bardziej żałośnie. Dwaj policjanci, którzy wśliznęli się byli za nami — do salonu, wyciągnęli chusteczki, jęli ścierać krople potu, spływające im z czoła, „dyżurny majtek schował się do hali maszyn, „szczury portowe uciekły z wrzaskiem, słońce skryło się za chmury, morze zawył bolesnie, deszcz lunął, „a my śpiewaliśmy dalej, wylewając z siebie ból, gorzyc, rozpacz i skargę więzionych „pitasz-ków”!

Nazajutrz w południe nastąpił finał tragedji. Przed okręt zjechało kilka szczerle zamkniętych limuzyn i ciężarówka pełna policjantów. Do jednej limuzyny wsadzono nas i trzech ciężko uzbrojonych stróżów bezpieczeństwa, w reszcie aut umieszczono naszych współpasażerów chińczyków, na ciężarówkę załadowano trumnę z chińskim nieboszczykiem... i cały ów piękny kondukt kryminalno-pogrzebowy ruszył długim sznurem w stronę miasta.

Zdażyłem zaledwie zobaczyć kilka parasolek i kilka dotąd nie sprzątniętych ruin z roku 1926, kiedy limuzyna nasza skręciła znowu do innej odnogi portu i stanęła przed okrętem „Kitano Maru”.

...I mimo wszelkich protestów zrobiono nas pasażerami tego parowca! Po upływie godziny okręt był gotów do odjazdu.

Tłumy pstrokatek piżam zaległy przystań. Drewniane pantofle stuknęły na asfalcie, żegnano się ukłonami w pas, płakano, kiwano chusteczkami. Wreszcie tysiące kolorowych wstęg konfetti połączyły statek z lądem, spajając żegnających i żegnanych symbolicznymi węzłami miłości.

Kilka spazmatycznych płaczów... kilka krzyków... ryk syreny... i statek zwolna odbił się od pomostu.

Wstęga po wstędze jęły zrywać się i wpadać do wody, zrywając może na zaw-sze ostatnią łączność rozstających się osób.

Darmo niektórzy starali się przez związywanie kilku taśm przedłużyć trwałość kochanego węzła, jeszcze chwil kilka... a ostatnia... najdłuższa wstęga pękła i powiewając na wietrze jako wąż wielobarwny wila się za statkiem.

...Tak oto nolens volens wywieźli nas japończy z Yokohamy! Krótko, węzłowato... bez apelacji i basta!

Ale po drodze mamy jeszcze dwa porty japońskie Kobe i Moji rzekłem do Leona, wpatrując się w ginącą wśród mgieł sylwetkę Yokohamy: — Kpem jestem jeśli ich tam nie weźmiemy na kawał!

Inż. Tadeusz Perkitny.



Malowniczy zwyczaj japoński, żegnania okrętu wstęgami konfetti.

KULTURA FIZYCZNA

Kobieca lekka atletyka w 1929 r.

Halina Konopacka nie jest już jedną gwiazdą naszej kobiecej lekkiej atletyki. Jej zdolności — po pewnej przerwie — pod koniec sezonu zajaśniały znów dawnym blaskiem. Minęły już jednak czasy, kiedy zachwycaliśmy się prawie że wyłącznie własną zawodniczką. Na firmamencie lekko-atletycznym zajaśniały dalsze gwiazdy tworząc wspólnie piękną konstelację, jakiej nam niewątpliwie już dziś niejeden naród zazdrości.

Szkoda, że zawodniczka, którą należy postawić tuż za Konopacką jeżeli nie w jednym z nią w szeregu, Walasiewiczówna, raczej jest meteorem na swej ojczyźnie. Świetne wyczyny w sprintach i w skoku w dal stawiają tę sokolicę w pierwszych szeregach lekkoatletów — conajmniej Europy. Krótki niestety był jej pobyt w ojczyźnie, wszakże na bardzo długi czas zapisała się w pamięci naszych pań, choćby tylko ustanowieniem rekordami, które nieprędko zapewne znikną z tabeli. W ubiegłym sezonie nazwisko Walasiewiczówny było na ustach wszystkich — jak Polska długa oraz szeroka i rozbrzmiewało daleko poza jej granicami, dzięki zwłaszcza sukcesom odniesionym nad Czechkami i Austriaczkami. Są wszelkie dane po temu, że na przyszły rok zjedzie znów do kraju ta niezwykle utalentowana sokolica, by skutecznie bronić naszych barw na mistrzostwach świata w Pradze Czeskiej. Sokolstwo polskie może być dumne z Walasiewiczówny.

Trzecią czołową gwiazdą jest Krajewska, która zakwalifikowała się na to miejsce swoim świetnym wyczynem w skoku w wyż, będąc jeszcze rok temu zupełnie nieznaną.

Oto trzy nazwiska zawodniczek, stanowiących klasę dla siebie, które mogą zwyciężać na wszystkich boiskach Europy.

Nader niewątpliwie pouczająco i ciekawie wypadnie porównanie dzisiejszych wyników z rezultatami z przed... pięciu lat! Ten przecież stosunkowo bardzo krótki okres czasu wykazuje wprost postęp niebywały,

któremu nie może dotrzymać kroku lekka atletyka męska. Oto zestawienie wyczynu pierwszej w roku 1925 z wyczynami pierwszych dziesięciu pań w r. 1929:

Konkurencja	W r. 1925 pierwsza	W roku 1929	
		pierwsza	dziesiąta
60 m.	8,4"	7,6"	8,3"
100 m.	13,9"	12,4"	13,7"
200 m.	29,3"	26,6"	28,8"
4x100 m.	61,5"	53,4"	59,0"
w dal	4,73m	5,50m	4,72m
w wyż	135	150,5	135
dysk	33,40	37,15	30,53
oszczep	27,87	35,11	28,26
kula	8,18	11,07	9,28
10-bój	2779 p.	3691 p.	2890 p.

We wszystkich więc konkurencjach — za wyjątkiem jednego, bardzo popularnego rzutu dyskiem — dziesiąta zawodniczka w 1929 r. wynik ma lepszy od pierwszej w 1925 r. Zależy świetny to postęp zwłaszcza jeszcze z idącym równolegle stwierdzeniem, że w Europie przed Polską postawić można by jedynie dwa państwa, a mianowicie narody tak usportowione, jak Anglię i Niemcy. Powyższa tabela nie jest kompletna, należałoby ją bowiem jeszcze uzupełnić biegiem na 800 m., w którym rekord po raz pierwszy notowany w r. 1927 (2:34,2), dziś jest zredukowany przez dwie zawodniczki (2:30,3 i 2:30,8); dalej 80 m. przez płotki notowany po raz pierwszy w r. 1927 z czasem 13,2 niżej którego czasu biegną dziś trzy zawodniczki z wynikami od 12,8 do 13; wreszcie sztafetę 4x200 m., w której najlepszy czas 2:01 w r. 1927 zredukowała ją sokolica z „Grażyna” na 1:57,2. Podane przez nas cyfry dotyczą tylko klasycznych konkurencji, niemniej jednak również i inne wykazują stałą poprawę w zakresie wyników i mnożnią się zawodniczek równej klasy.

Zatem w kobiecej lekkiej atletyce horoskopy na przyszłość są jaknajlepsze, co upoważnia do wyrażenia nadziei, że z biegiem czasu stanowiącej w takiej wyżynie, która umożliwi skutecznie stawianie czoła nawet najlepszym.

Światła i cienie systemu dwuligowego

Przed paru tygodniami umieściliśmy szkicowo sformułowany projekt utworzenia obecnie dwóch lig. Traktowaliśmy ten projekt jako materiał do dyskusji, wychodząc z założenia, iż rzeczowa i spokojna wymiana zdań w powyższej sprawie może się przyczynić do znalezienia drogi wyjścia z fatalnej pod każdym względem sytuacji, w jakiej znajduje się teraz nasze piłkarstwo. Jako pierwszy zabiera poniżej głos nasz stały współpracownik warszawski p. Tadeusz Semadeni. — Red.

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że projekt systemu dwóch „lig” piłkarskich o mistrzostwo Polski jest li tylko wytworem układu sił w tegorocznych rozgrywkach. Z okoliczności, że 13 drużyn ligowych podzieliło się w sposób bardzo jaskrawy na dwie grupy, między którymi różnica klasy jest dość znaczna, a które natomiast same składają się z klubów o poziomie zupełnie wyrównanym, zrodziła się myśl, by za tym podziałem naturalnym, będącym wykładnikiem sił klubów na boisku, wprowadzić i podział organizacyjny. I tak samo jak przed paru laty doszukiwano się wszystkich przyczyn kryzysu piłkarskiego w złym systemie rozgrywek, tak samo teraz, gdy kiepsko dzieje się nadal, przychodzi do głowy pomysł, że dalsza reforma wprowadziłaby niechybną poprawę.

Stanem w tabeli, jaki się w tej chwili wytworzył nie należy się jednak sugerować i przez jego pryzmat patrzeć na zagadnienie zasadnicze. Niema bowiem nic równie nie-trwałego, jak forma drużyn. Przykład: „Garbarnia”, w jednym roku klub pozaligowy, w następnym roku mistrz. Drugi przykład: „I. F. C.” — przed dwoma laty groźny kandydat na mistrza ligi — dziś z niej wypada. Trzeci przykład, niemniej jaskrawy: „Pogoń”, której forma zdawała się spoczywać na trwałych podstawach, nić dość przypadkowe sukcesy „I. F. C.” z największym trudem zdołała w lidze pozostać. Te przykłady wystarczają najzupełniej na udowodnienie, jak zmienną i nietrwałą jest konstelacja

klubów, i że na niej nic na lata obliczonego budować nie można.

Nikt bowiem dziś nie przewidzi, czy w rozgrywkach w r. 1930 nie okaże się, iż z tegorocznych drużyn czołowych, zaledwie jakie 2 lub 3 będą zastępowały na pozostanie w tej naddzie, a wszystkie inne znajdą się na poziomie równym z tą ligą drugiego rzędu. I znów może podział organizacyjny wpasć w jaskrawy kontrast z istotnym układem sił, i znów może on zrodzić dążenie do nowej reformy.

Obecny projekt systemu dwuligowego wskazuje, jak trafnym był sąd jednego z liderów piłkarstwa krakowskiego, gorącego przeciwnika ligi (bodaj że inż. Rosenstocka), który w pierwszej prasowej dyskusji, jaka się wywiązała nad tą sprawą jeszcze na kilka lat przed powstaniem ligi (w r. 1923, o ile mnie pamięć nie myli) wyraził pogląd, iż wystarczy ligę w jednym sezonie wprowadzić w życie, by natychmiast część towarzystw uczuła dalszą potrzebę wywyższenia się nad inne i żądała stworzenia jakiejś nowej „super-ligi”.

Proponowany system dwuligowy stanowi moim zdaniem dalsze wyjaśnienie niedemokratyczności obecnego systemu. Boć przecież o ile dawniej słabsze kluby A-klasowe w mistrzostwie okręgowym miały zawsze okazję spotykać się z drużynami najlepszymi i temsamem robić trochę „kasy”, podnosić swój poziom i swoją popularność — o tyle dziś postawione one zostały właściwie poza nawias zamkniętej kasty uprzywilejowanych. System ligowy odebrał klubom A-klasowym publiczność, odebrał im możliwość podnoszenia swych umiejętności przez współzawodnictwo z drużynami czołowymi, i wreszcie skazał je na stałe wyławianie z nich graczy przez kluby ligowe.

System dwuligowy tę przepaść jeszcze znacznie pogłębił. Przy nim przejście z szarej klasy „A” do uprzywilejowanej „Pierwszej Ligi” wymagałoby zwycięskiego pochodu przez dwa sitka o bardzo gęstych okach

i wymagałoby w najlepszym razie dwóch lat czasu. Nietylko jednak na utrudnieniu wybicia się polegałoby spotęgowanie niedemokratyczności systemu: przy nim bowiem zainteresowanie szerokiej publiczności kończyłoby się definitywnie na drugiej lidze; klasa A, (nie mówiąc o dalszych), nie interesowałaby już dosłownie nikogo, a natomiast „pierwsza liga” rosnęła stale w pierze. Dotąd 13 szczęśliwych klubów rozrastało się kosztem pięciu set pozostałych, teraz miałyby kwitnąć ich tylko 6, drugie 6 miałyby węgutować (nie czem innym będzie ostatecznie żywot klubów drugiej ligi), a reszta straciłaby miała ostatecznie możliwość jakiegoś — takiego bytowania.

Wreszcie warto zwrócić uwagę i na to, że przy tym systemie mielibyśmy w Polsce aż 5 klas piłkarskich, co przy istnieniu zaledwie kilkuset klubów stanowiłoby stanowczo grubą przesadę.

System dwuligowy stwarzałby więc monopol, monopol znacznie bardziej obostrzony, niż dotychczas, a klubom uprzywilejowanym gwałtownie spadającym z formy, zapewniłby, że dwa lata miną nim trafią do klasy A. Jednocześnie uzdolniony i szybko postępujący naprzód pedantyzm piłkarski tego typu co Garbarnia, zatrzymywałby się na przymusowym postój w drugiej lidze. Te kwarantanny dla klubów wędrujących w obu kierunkach stanowią bardzo poważny minus systemu dwuligowego. Stanowią one ograniczenie, uniemożliwiające wybicie się temu, kto na to zasługuje, a gwarantujące przewlekane agonii tym, którym się szybki upadek należy. Temsamem więc są one w wysokim stopniu antysportowe. W żadnym innym sporcie taka kwarantanna nie byłaby wogóle do pomyślenia.

Najpoważniejszym bezspornie atutem proponowanego systemu jest zmniejszenie się liczby rozgrywek ligowych, których dotąd było tak wiele, że o utrzymaniu się amatorstwa w tym stanie rzeczy mowy być nie mogło. Z drugiej strony system dwuligowy dałby jednak prerogatywy sześciu uprzywilejowanym, dałby im taką zwykłą dochódów, że wśród nich profesjonalizm zakwitłby bez wątpienia już w całej pełni. A walka z profesjonalizmem byłaby dla nich równoznaczna z abdykacją.

Ten plus, jakim jest ograniczenie liczby rozgrywek, można jednak uzyskać innym sposobem, który wydaje mi się o wiele słuszniejszy: możnaby obniżając liczbę drużyn ligowych do 6-ciu, pozostałe kluby wyprowadzić poprostu do obecnej klasy. Liga stałaby się naprawdę polską ekstraklasą, rozgrywki jej byłyby odpowiednio skrócone, mniej uciążliwe dla zawodników, i sprawiedliwe, a jednocześnie uzyskalibyśmy znaczny wzrost zainteresowania dla klasy „A”. Innymi słowy, zatrzymując bezspornie ważką zdobycz, jaką jest sprawliwszy II-

gowy system wyłaniania mistrza Polski, powrócilibyśmy częściowo do stanu z przed rozłamu, w którym słabsze drużyny A-klasowe miałyby umożliwioną stałą rywalizację z klubami średniej klasy tego typu, co np. obecna Warszawiarka, czy Pogoń. Mielibyśmy i prawidłowo rozegrane mistrzostwa, i stałe szkolenie drużyn słabszych przez średnie i wreszcie pozostały czas na spotkania towarzyskie ekstraklasy z lepszą częścią przysiężonej klasy A. Byłby więc i wilk (t. zn. kluby czołowe) syty i owca (nieboraki A-klasowe) — cała.

Przy okazji nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na pewien dziwoląg językowy, jakim jest nazywanie „ligą”, czyli związkami, tego co powinno się nazywać kategorią, klasą, lub grupą. Przyjęło się to z błędnego tłumaczenia terminologii angielskiej. Tam liga zawodowa podzielona jest na dwie grupy — „I-st Division” i „II-nd Division”, które nie wiadomo dlaczego prasa nasza nazwała kiedyś „pierwszą i drugą ligą”. Terminy „I-st League” i „II-nd League” w Anglii nie istnieją. To co my nazywamy „ligą” we Francji nazywa się „Division d'honneur”. I dlatego dla obecnej „ligi” należałoby wymyślić nazwę, która by w sobie zawierała znamiona grupy, klasy, kategorii itp., a nie znamiona oddzielnej organizacji.

Ten swego rodzaju absurd językowy jest zresztą poniekąd związany z absurdem organizacyjnym, jakim jest wydzielenie klubów ligowych w jeden eksterytorjalny autonomiczny okręg. Jest to przeżytek, mający swe źródło we wzajemnej niechęci „ligowców” i „pezetpeenowców” jaką żywili oni do siebie w chwili likwidowania rozłamu. „Ligowcy” nie widzieli dla siebie wtedy innej gwarancji uszanowania ich wywalczonych przywilejów, jak właśnie autonomia.

Gdyby ktoś dziś zaproponował wprowadzenie autonomii organizacyjnej i wydzielenia z okręgów terytorjalnych naszych czołowych klubów lekkoatletycznych, wioślarskich czy pływackich, powiedziano by, że ma źle w głowie. Niema dziś bowiem żadnego uzasadnienia teoretycznego dla tej autonomii. A przeciwnie, dla czystości organizacyjnej, dla uratowania „fair play” gier ligowych, dla wypełnienia walk przy zielonym stole, byłoby bardzo wskazane, aby o sprawach ligi, decydowali nie tylko przedstawiciele samych klubów zainteresowanych, lecz by działał tu PZPN. jako naczelna władza wyłoniona przez wszystkie kluby. O sprawach ligowych już w pierwszej instancji powinna decydować instytucja, w której dominowałby element z poza klubów ligowych, w ich sprawach bezpośrednio nie zainteresowany. Może byłby to sposób usunięcia tych haniebnych targów i przekupkowskich swarów, jakich świadkami byliśmy na ostatnich walnych zebraniach ligi.

T. Semadeni.

Rozwój sportu w Łodzi w 1929 r.

Rozwój tej dziedziny datuje się za ledwie od lat trzydziestu i mimo starań ludzi oddanych sportowi ciągle jest na szarym końcu. Powodów szukać daleko nie trzeba: są one znane mieszkańcom Łodzi. Łódź istnieje za ledwie przeszło 100 lat. Miasto opalone przez mniejszości narodowe, wiecznie zajęte handlem, uciskane przez zaborców nie tylko, że nie myślało o sporcie, ale trudno mu było rozwinąć kulturę, wprowadzić przymus szkolny itp. Połowa mieszkańców Łodzi, — to robotnicy, dotychczas jeszcze ciemni, oddający się z większą lubością polityce, niż sportowi, który właściwie ograniczał się do dwóch dziedzin: piłki nożnej i kolarstwa. Tak było dotychczas. Obecnie dzieje się lepiej, ale jeszcze do wyników Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi jest daleko.

Zasadniczo cały sport koncentruje się w „Łódzkim Klubie Sportowym” i „Unii”; te towarzystwa przed trzydziestu laty wprowadziły sport w Łódź i do dziś go racjonalnie pielęgnują. Inne kluby nazwane szumnie sportowymi dotychczas wykazują małą żywotność, to też poważnie ich prac społeczeństwo łódzkie nie ocenia. Nie mówi się tu o jednostkach wartościowych i zawodnikach: ci są spotraczani i zasługi tych szacuje się odpowiednio.

Rej w łódzkim piłkarstwie wiodą kluby ligowe: „Ł. K. S.” i „Turyści”. Dwaj odwieczni rywale. Rok 1929 zastał „Ł. K. S.” przygotowany do ciężkich bojów, bowiem „Czerwoni” posiadali licze rezerwy. „Turyści” natomiast w żaden sposób nie można było skompletować. To też „Ł. K. S.” odegrał w mistrzostwach Polski bardzo poważną rolę i w konsekwencji zajął 5 miejsce w tabeli. „Turyści” prawdopodobnie uratowali się od spadku do kl. A tylko dzięki uzyskaniu wyniku remisowego z „Legią”. Prace tych dwóch klubów w Łodzi tak bardzo się różnią, że nie sposób ich ująć w kilku wierszach. Wystarczy, że powiem: klub „Turyści” — to Niemcy i mniejszości narodowe, „Ł. K. S.” — to Polacy.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A, do których stanęło 11 klubów przyniosły tytuł mistrza „Łódzkiemu Towarzystwu Sportowemu Gimnastycznemu” (ŁTSG.), które, pokrzywdzone w chwili tworzenia się ligi, nie może jakoś dostać się w jej szeregi, mimo, że rok rocznie zdobywa mistrzostwa okręgu. Wszyscy spodziewają się, że „Ł. T. S. G.” w roku bieżącym wejdzie wreszcie do naszej czołowej grupy. Przypada nam na myśl, że jest ono na terenie Łodzi w swej klasie zespołem bezkonkurencyjnym. Drugie miejsce zajmuje młody jeszcze klub, lecz zdradzający świetną przyszłość, a mianowicie K. S. „Orkan”, rekrutujący się z młodzieży polskiej dzielnicy robotniczej Karolew. Dalsze zajęli: „Ł. K. S. II”, „W. K. S.” „Widzew” i t. d.

Wł. Kozielski.

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Z dnia

Bądź gotów!

Zew „bądź gotów” jest hasłem, zawołaniem skautów angielskich. Mniej lub więcej głośno rozlega się to wołanie, a czasem rozbrzmiewa ono cicho w głębiach sumienia, gdy zbliża się niebezpieczeństwo, gdy nadchodzi wróg. A gdy zabrzmi to wołanie, przęsz się młode mięśnie, zmądry wytyczają czujność do możliwych tylko granic — skaut czuwa!

„Bądź gotów” winno być dzisiaj hasłem Młodych.

Wymagają tego okoliczności: jesteśmy na skutek warunków geograficznych zewsząd niemal okoleń państwami nieprzyjacielskimi dla nas usposobionymi. Zresztą nie powinno nas to dziwić. Przecież ze zachodnim naszym wrogiem od lat tysiąca szamotamy się o linie graniczną, nie chcąc dać się zepchnąć poza modrą wstęgę Wisły jak ongiś poza Łabę i Odrę. A potem trza pamiętać, że Rosja i Austria i Prusy przez prawie półtora wieku gospodarzyły się na naszych ziemiach. Wciąż im jeszcze trudno zapomnieć o tych latach obfitych grabieży i łupów.

Gdzieś tam na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej naszej otumaniono masy chłopów ruskich o jakiejś „samodzielnej Ukrainie”. A na północy, czyha na Wilno z Wszechnicą Batorego podlegający przez Prusaka Litwin kowieński.

A wewnątrz kraju: tu usiłują podderwać ład i bezpieczeństwo prawne rozmaite organizacje wywołujące podsyłanie do zbrodniczych wystąpień pieniędzy i nakazami krwawej między narodówki moskiewskiej. — Rozpęd ku Wielkiej Polsce usiłuje zahamować zakapturowana międzynarodówka masońska. Za wszelką cenę pragnie interesy polskie podporządkować polityce podziemnych mocarzy.

Do pilnowania ładu i bezpieczeństwa publicznego powołani są inni, ci co władze dzierżą i sprawują. Zdarza się jednak, że czynniki miarodajne często rozpraszają swe siły na zwalczanie żywiołów, które pragną ładu i wielkości kraju. Tymczasem zaś elementy antypaństwowe bezkarnie rozprzegają porządek.

Na ten niebezpieczny objaw winni zwrócić baczną uwagę Młodzi. Nie wystarczy tylko zwrócić uwagę! Trzeba z miejsca znaleźć dość siły, aby czynniki demoralizujące społeczeństwo, osłabiające jego siłę odporną, z miejsca unieszkodliwić. Potrzeba do tego dużo odwagi, aby z miejsca zareagować. Jednak w Obozie jest tylko miejsce dla takich, którzy walczą i walczyć będą o naszą sprawę.

Do tych dziś się zwracamy, do tych wołamy: — Miej na wszystko otwarte oczy, niechaj żadne lajdactwo nie ujdzie twej uwadze — nie wahaj się go z miejsca napiętnować — czuwać, czuwać i bądź gotów!

Roman Dmowski.

JAN POPŁAWSKI

Jego stanowisko w dziejach rozwoju myśli politycznej

IV.

Jakkolwiek pisał głównie o sprawach wewnętrznych Polski, Popławski zwracał uwagę na to, że rozwój położenia międzynarodowego o losach sprawy polskiej zdecydowanie. „Sprawa odzyskania niepodległości Polski” — pisał w r. 1900 w „Przeglądzie Wszechpolskim” — „przedstawiać się musi każdemu, kto się nad nią zastanawia, jako rezultat współdziałania dwóch czynników: zbiegu pomyślnych okoliczności zewnętrznych, w bardzo małym stopniu od nas zależnych lub niezależnych, i od naszej wewnętrznej siły narodowej i społecznej... Rzecz dziwna, że nieraz ludzie, wypowiadający bardzo rozumne poglądy w konkretniejszych kwestiach politycznych, w tej sprawie zadawała się bezmyślnymi ogólnikami: wzmacniajmy swoje siły, pogłębiajmy tylko na sobie i czekajmy chwili sposobnej. Kiedy zaś im się wykazuje, że chwila sposobna, ten pomyślny dla zbiegu okoliczności zewnętrznych mogą niespodziewanie nastąpić, że więc trzeba zawczasu do wy-

O potrzebie godności

Gdyby chcieć określić pierwszy, najniezbędniejszy warunek zdatości działacza politycznego czy grupy politycznej do kierowania losami kraju, warunkiem tym bezwątpienia byłoby rozwinięte dostatecznie poczucie godności, zapewniające, iż zachowaniem się swem oraz oświadczeniami publicznymi, nie będą oni przynajmniej przynosić ujmy narodowi, który mają reprezentować. Nawet najlepiej obmyślony plan polityczny może niekiedy zawieść, najwybitniejsi mężowie stanu oglądali niejednokrotnie ruiny swych zamierzeń, zburzonych przez nie dający się zgóry obliczyć, niezależny od nich układ sił i okoliczności zewnętrznych. Co jednakże zależy całkowicie od działacza politycznego, od jego osobistego charakteru — to niezachwiana godność jego postawy, szlachetność gestu i powaga poszczególnych wystąpień, tak zasadniczo różniące np. sposoby walki, prowadzonej w imię wielkiej, jasno uświadomionej idei, od ordynarnej, płaskiej, zawziętej kłótniowości człowieka, dającego folę swoim osobistym niechęciom i nienawiściom i zatapiającego swoje małe postępy porachunki z przeciwnikami bez jakiegokolwiek względu na poziom publicznych obyczajów. Od wewnętrznej wartości grupy politycznej zależy wyłączenie, czy w każdych warunkach stanowisko jej będzie godne, wzbudzając szacunek, nawet pośród ludzi w zapatrywnościach odmiennych, czy też naodwrot przez kręstwa, kłamstwa, łobuzerskie metody postępowania, będzie ona musiała odstąpić i zawstydzić nawet swoich uczciwych zwolenników. „Ocalenie honoru” jest zawsze, w ostatecznej instancji, w ręku samego walczącego, a nie jest to rzeczą mało ważną, bo ona jedynie umożliwia gromadzenie się około wysoko podniesionego sztandaru coraz nowym, następnym pokoleniom bojowników.

Każdy wielki przewrót w ciągu dziejów, każdy prąd na miarę historyczną, budził u swoich wyznawców, — niezależnie od słuszności czy niesłuszności jego założeń — pewną godność, wypływającą ze świadomości walki za wielką sprawę, godność, która nie zezwalała im na zniżanie się do poziomu żakowskich sztuczek i wykrętów. Szturm zrewoltowanego ludu na Bastylję w r. 1789 mógł być powieścią albo powieścią, „marsz na Rzym” Mussoliniego w r. 1922 mógł zakończyć się zwycięstwem albo klęską, jedno wszakże w żadnym razie nie będzie ulegało wątpliwości: tłum paryski nie tłumaczyłby się, że wdarł się do Bastylji w tym celu, ażeby kupić parę garnuszków polewki od dozorczy więziennego, ani faszysty nie wyjaśniałby swego wkroczenia w bramy Wiecznego Miasta — obrażeniem się na złe wychowanego żandarma, nakazującego im zejść z jezdni na chodniki.

Poczucie godności, jakie powinno znajdować wyraz w zachowaniu się ludzi, pragnących kierować państwem, jest i z tego także względu niezbędne, że ono również może dawać najpewniejszą rękojmię, iż w poszukiwaniu oparcia w społeczeństwie, system ich polityki jako podstawę mieć będzie poszanowanie godności ludzkiej obywatela, nie zaś jej wypienianie i deptanie. Ludzie, którzy sami nie potrafili postępować w sposób, któryby nakazywał szacunek, z natury rzeczy dążyć będą do ugruntowania swej władzy przez odwoływanie się do niższych cech natury ludzkiej, przez metody korupcji i zastraszenia. Będą więc oni prześladować charaktery mocne, niesprzedajne, natomiast popierać i pozyskiwać najrozmaitszymi korzyściami jednostki słabe, łatwo przystosowujące się do okoliczności, dające się przekupić, lekliwe. System zaś taki jest nietylko wprowadzeniem rozkładu w moralne życie narodu, ale nawet ze stanowiska tych, którzy go stosują, może przynieść jedynie sukcesy polowiczne i krótkotrwałe. Wszystko, co dzielniejsze, szlachetniejsze, młodsze, buntuje się w społeczeństwie przeciwko takim metodom, nie zważając na zbyt „praktyczne” rady ludzi „ostrożnych”, głoszących „nie narażanie się” i „liczenie się z warunkami”. Ci zaś, którzy czy to dla chleba, dla kariery, czy ze strachu wreszcie — ulegli, poniżyli się do kłamstwa i pochyłstwa, tem większą nieraz zachowują w głębi duszy nienawiść względem tych wszystkich, którzy ich upodlili, i wyczekują tylko chwili odwetu...

Może zdziwi to niektórych, że w okresie bardzo ważnych wydarzeń politycznych w Państwie, znajdują oni na tem miejscu rozważania tak dalece teoretyczne, ogólne, prawdy przytem tak oddawna uznane, na których każdy zdrowy ustrój państwowy, każdy wogóle system polityczny powinien być oparty. W okresie jednak, kiedy prasa brukowa do ostatka wyniszcza w społeczeństwie zdolność moralnej oceny poszczególnych zdarzeń, kiedy na fakty, które powinnyby przede wszystkim wywoływać rumieniec wstydu, uczy spoglądać jak na interesującą „rozgrywkę” polityczną, ożywia nieoczekiwaniami „sensacjami”, tego rodzaju garść uwag o charakterze ogólnym, nie będzie może — pomimo wszystko — czemś całkiem niepotrzebnym i nie na czasie.

Jan Rembieliński.

Młodzi protestują

przeciw oddawaniu ziemi polskiej

Układ likwidacyjny, naruszający prawa do polskiej ziemi na rzecz naszych odwiecznych wrogów, poruszył do głębi sumieniem społeczeństwa. Głośnym protestem przeciw świadczeniu niewłaściwych ustępstw roz-

brzmiała Polska jak długa i szeroka. Zabrali głos ci, co ofiarnym czynem zdobywali Niepodległość, odzyskiwali piastowskie ziemie, przetrwali nawałę germanizacyjną spadkobierców bismarckowskiego „aurotten” (— wytrzebić).

Starszemu pokoleniu zawtórowali Młodzi. Mają objąć w spuściznie losy polskiej ziemi; nie wolno im tedy obojętnie i biernie patrzeć na fakty, które brzemieniami skutkami mogą i muszą zaciążyć nad przyszłością Polski.

Gdzie tylko znajdują się placówki Młodych Obozu Wielkiej Polski — tam wszędzie odbyły się zebrania protestacyjne przeciw ustępstwom na rzecz kolonistów pruskich i ich spadkobierców. Zebrania te odbywały się przy niezwykle licznych udziałach Młodych oraz żywym poparciem starszej części społeczeństwa. Burzliwymi okłaskami przyjmowano rezolucje, domagające się bezwzględного wykonywania praw, przypadających Polsce z traktatu wersalskiego, wywalzonego krwawymi ofiarami, conajlepszych synów naszej Ojczyzny oraz niestrudzonemi wysiłkami Komitetu Narodowego z Romanem Dmowskim na czele.

Brak miejsca w kronice organizacyjnej nie zezwala na zamieszczenie dziesiątek korespondencji o odbytych zebraniach protestacyjnych Młodych O. W. P. na ziemiach województw poznańskiego, pomorskiego i łódzkiego.

Z listów tych przebija niezłomna wiara, że wśród Polaków nie znajdują się tacy, którzy zezwoliliby na zaprzaczenie choć jednej piędy polskiej ziemi, która prawnie od wieków jest wyłączną własnością Narodu, do niego musi należeć, gdyż wymaga tego charakter mocarstwowej, wielkiej Polski.

Kronika Organizacyjna

Dyżury kierownictwa grupy akademickiej przy O. W. P. odbywać się będą stale we wtorki i piątki od godz. 18—19 w lokalu O. W. P. przy ul. św. Marcina 65 II.

Kierownictwo Grupy Akademickiej przy O. W. P. podaje do wiadomości swym członkom, pracującym tak na terenie miasta Poznania, jak i na prowincji, ażeby się zgłaszali do lokalu O. W. P. przy ul. św. Marcina 65 w czasie dyżurów kierownictwa t. zn. we wtorki i piątki od 18—19. Wszelkie ogłoszenia, dotyczące grupy akademickiej O. W. P., będą stale umieszczane na tablicy Młodzieży Wszechpolskiej w westybulu Collegium Minus.

Z placówek Młodych w Głównie. Niedawno założona placówka odbywa regularnie swoje zebrania, zawsze liczne, na które przyprowadza się również sympatyków naszego ruchu. Niemal wszyscy bez wyjątku sympatycy zapisują się jako kandydaci do Obozu Wielkiej Polski. Z powodu licznych napływów kandydatów dokonano na ostatnim zebraniu w czwartek, 7 b. m., przydziału członków do 3-ich sformowanych grup. Na zebraniu tem reprezentował Wydział Grodzki m. Poznania p. Wł. Płoneczyński, który też wygłosił referat o zajęciach w Sejmie, poprzedzających otwarcie sesji budżetowej.

nie rozumieć krótkowidztwa i zaciśnienia się do małego sztucznie stworzonego widnokręgu.

Dziś, po niedawnych wypadkach, po zjednoczeniu Polski i odbudowaniu państwa, każdy zdolen jest spojrzeć, jak głęboka, jak wielką w swej prostocie zawierała prawdę. Autor ich był bliżej rzeczywistości politycznej, niż wszyscy ci, którzy go uważali za marzyciela lub fantastę. Ale, co ważniejsze, że nie było to słowa, które się wygłasza i które milkną bez echa. W tych słowach wypowiadała się znowu szkoła myśli politycznej polskiej, która od myśli przechodziła do czynu. Jeżeli obóz demokratyczny - narodowy był jedynym w Polsce obozem, badającym gruntownie położenie międzynarodowe, nawiązującym na tym terenie stosunki i przygotowującym się do czynnego na nim wystąpienia, jeżeli wreszcie, gdy chwila nadeszła, należało się w położeniu zorientować i znaleźć właściwe drogi działania — to dlatego, że miał takich założycieli i takich od początku przewodników, jak Jan Popławski.

Od śmierci Popławskiego polityka tego obozu szła ogromny kawał drogi. Życie szybko szło naprzód, doniosły wypadki następowały jedno po drugim, trzeba było za nimi nadążyć, i poczynania polskie do nich zastoso-

wywać. Cała praktyczna strona, cały plan taktyczny i jego wykonanie był już pracą prowadzoną bez jego udziału. Ale w chwili jego śmierci wszystkie podstawowe założenia tej polityki były sformułowane i były w ogromnej mierze jego umysłu dziełem.

Są to podstawy patriotyzmu twórczego, myśli narodowej i państwowej polskiej, której nam przez taki długi okres brakowało w naszych dziejach. Nie utracili one nic na znaczeniu z chwilą, kiedy cel odzyskania bytu państwowego został urzeczywistniony. Na nich trzeba się oprzeć, żeby państwo utrzymać, rozwinąć, zapewnić mu należne miejsce i samodzielną rolę w świecie.

Dlatego zrozumienie postaci Popławskiego i dzieła jego życia ma ogromne znaczenie dla wykształcenia politycznego naszego narodu. Ci, którzy dziś, w niepodległej już Polsce, będącej w wielkiej części owocem pracy tego człowieka, przygotowują się do działalności politycznej, winni poznać i zrozumieć tę postać, wmyśleć się w dzieło tego człowieka, a będą lepiej rozumieli swe obowiązki i swe zadania względem Ojczyzny.

ŻYCIE SOKOLE

Centrala narciarstwa sokolego

Wśród szeregu gniazd grupujących się w naszej potężnej organizacji — jedno z poczesnych miejsc przyznać musimy gniazdu zakopiańskiemu.

Gniazdo istnieje od 1902 r. Sokolnia drewniana, mieszcząca sale — do ćwiczeń, zebrań i szeregu mniejszych pokoi, wybudowana w r. 1910 jest miejscem, gdzie ogniskuje się lwia część pracy sportowej Zakopanego. Tutaj też znajdują pomieszczenia wycieczki sokole, kursa narciarskie i za wodniczy. — Obok starego budynku powstał w tym roku wspaniały gmach murowany kina „Sokół“ o nowoczesnej architekturze, który pod względem komfortu nie ustępuje najlepszym tego rodzaju urządzeniom w Polsce.

Działalność gniazda — mająca piękną przeszłość w historii sokolstwa przedwojennego — wznawia swoje tradycje w jeszcze szerszym zakresie. Druhów zakopiańskich nie braknie na żadnym większym zlocie sokolim. Gniazdo rozwija się z roku na rok, zwiększa się ilość członków (obecnie 210) i kulturowe się myśli narodową oraz świetne tradycje sokolstwa.

Odrębne warunki w jakich żyje Zakopane, będące stolicą turystyki i sportów zimowych, sprawiły, że praca poszła równolegle w dwóch kierunkach: gimnastycznym i sportowym, a specjalnie narciarskim. Ten ostatni kierunek dominuje bodaj i nadaje gniazdu zupełnie odrębny charakter.

Jego wyrazem było utworzenie w 1923 r. oddziału narciarskiego, który obecnie ma już za sobą poważny dorobek pracy oraz całą masę pierwszorzędnych sukcesów krajowych i zagranicznych. Obecnie walczy o palmę pierwszeństwa z sekcją narc. Polsk. Tow. Tatrzańskiego, górując co do wyników sportowych i ogólnego poziomu narciarstwa, a ustępując tylko pod względem turystyki i młodych stosunkowo tradycji.

Któż z druhów interesujących się choć pobieżnie narciarstwem nie słyszał nazwisk: Sieczki, Bujaka, Bronisławy Staszki-Polankówny, Krzeptowskiego, Andrzeja, Czecha Wł., Motyki, Szołstaka, Cukra?... Nazwiska to znane nie tylko w Polsce, ale i z corocznych zawodów w Szwajcarii, Francji, Italii i Czechosłowacji! A to wszystko nasi najmłodsi druhowie, wychowankowie Sokola zakopiańskiego, chluba i kwiat organizacji świetny przykład tężyny sokolej w każdej

dzielinie kultury fizycznej. Znajdując doskonałe oparcie w swojej instytucji macierzystej oraz pełne zrozumienie u naczelników władz sokolich — Oddział rozwija ożywioną propagandę narciarstwa wśród gniazd krajowych i staje się centralą narciarstwa sokolego w Polsce. To też szereg gniazd wysłał tutaj druhów na kursa i zawody. W obecnym roku kursa te odbędą się na większą skalę, zorganizowane pod egidą naczelników władz sokolich, w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Z większych imprez Oddziału wspomnieć należy zorganizowanie własnej ekspedycji w 1926 r. do Francji (Pontarlier) oraz Szwajcarii (Wengen, Grindelwald), a w 1929 r. — przeprowadzenie Związkowych Zawodów Narciarskich, jako pierwszej części Wszechsłowiańskiego Złotu Sokolego. Z zawodów tych, mimo bardzo silnej konkurencji Czechów, druhowie nasi potrafili wyjść obronną ręką, zdobywając większość nagród oraz zwycięstwo drużynowe. — Poza tem Oddział współdziałał stale w urządzaniu ważniejszych imprez sportowych, międzynarodowych i krajowych, dysponując szeregami wybitnych sił organizacyjnych. W nadchodzącym sezonie Oddział urządzi 2 konkursy skoków podczas okresu świątecznego, oraz popularne zawody dla gości i nowicjusów, urozmaicone biegiem z przeszkodami, pięknej jazdy i biegiem pań. Ponadto z początkiem lutego organizuje zawody o mistrzostwo Zakopanego. — Poza narciarstwem wszyscy członkowie Oddziału uprawiają gimnastykę i lekkoatletykę pod kierunkiem naczelnika prof. M. Borzęckiego. Obecnie utworzyła się sekcja hokejowa, będąca pierwszą tego rodzaju organizacją na terenie zakopiańskim.

Jak widać z pobieżnego przeglądu — gniazdo zakopiańskie zaliczyć można do bardzo czynnych. Spełnia ono godnie swoje posłannictwo sokole w letniej stolicy Polski i tworzy silną placówkę, która rozwija się z roku na rok. Zarząd tworzą dh.: prezes — Wł. Rudnicki, zastępca — M. Sochacki, sekretarz — Tytus Hałasowski, skarbnik — Józef Hajec, gospodarz — Czubernat; członkowie: Zapotoczny i Steindel; naczelnik prof. M. Borzęcki oraz kierownik Oddziału Narc. — niżej podpisany

Adam Krzeptowski.

Rok pracy wzorowego gniazda

Dnia 16-go września r. b. minął rok od założenia samodzielnego gniazda sokolic w Skulsku. Niezwykle owocna działalność tego gniazda i piękny, a wszechstronny jego rozwój zasługują na specjalne podkreślenie, jako wzór dla innych. Zdążyła ona w 4 kierunkach: wychowania fizycznego, kulturalno - oświatowego, rozrywkowo - dochodowego i organizacyjnego.

Wychowanie fizyczne z całym zapalem i umiejętnością prowadziła naczelniczka dhna dr. Radziejewska. Urządziła ona przy każdej sposobności popisy gimnastyczne, pokazując coraz to nowe obrazy i tańce rytmiczne. Pod tak energicznym i fachowym kierunkiem druhny zrobiły przez ten rok faktycznie ogromne postępy. Brały one m. i. udział w ćwiczeniach w Słupcy na obchodzie pięciolecia miejscowego gniazda. Punktem kulminacyjnym wszystkich zawodów i ćwiczeń był wyjazd 16 druhów wraz z naczelniczką na zlot do Poznania, gdzie wzięły udział w ogólnych ćwiczeniach.

W Buszkowie, u dhny prezeski Żychlińskiej odbył się trzydniowy kurs dla naczelniczek, który prowadziła dhna Radziejewska przy pomocy dhny Lisowskiej; udział wzięły 3 naczelniczki: dwie ze Słeznia i jedna z Kłodawy.

Dalej w Skulsku, w nowo założonej sokolni odbył się sześciotygodniowy kurs kroju i szycia; uczestniczyło w nim 20 druhów, pod kierownictwem specjalnie sprowadzonej z Warszawy instruktorki p. Koenizanka. Na zakończenie kursu urządzono wystawę robót, która wypadła bardzo ładnie i bogato.

Następnie zarząd zaprosił na instruktora dla gniazda żeńskiego wspólnie z męskim miejscowego naczelnika p. Weichta, który zaprowadził chóry mieszane, orkiestrę sokolą, a poza tem aranżował bardzo udatnie różne przedstawienia amatorskie, wieczornice i obchody.

W październiku r. ub. urządzona była loteria fantowa wraz z zabawą taneczną. Następnie odbyły się 3 przedstawienia amatorskie również w wzorowych zabawach na zakończenie, wreszcie bal z niespodziankami. Majówka na polach w Skulsku i uroczysta akademja z okazji obchodu Trzeciego Maja urządzona w sokolni dopełniła liczby wszystkich bardzo udanych imprez.

Zarząd zajął się również umundowaniem druhów; kupiono zatem na koszt kasy gniazda kapelusze, pantofle, bluzy i spodnie gimnastyczne. Dalej wspólnie z gniazdem męskim przystąpiono do stworzenia sokolni i w tym celu wynajęto specjalnie przeorobiony oraz powiększony lokal, którego wewnętrzne urządzenie częściowo zakupiono z funduszy obu gniazd, a częściowo otrzymano, jako dary członków wspierających. Zakończył się ten pierwszy rok pracy uroczystością poświęcenia sokolni i wysłuchaniem mszy św. na intencję gniazda.

Oto w bardzo skondensowanym z konieczności zarysie obraz pracy gniazda żeńskiego w Skulsku, które — podkreślamy — zasłużyło sobie w całej pełni na miano wzorowego i oby znalazło jaknajwięcej naśladowców.

Wśród sokolic

Stały kurs gimnastyczny druhów.

Na jeździe druhów p. w. naczelniczek okręgowych i ich zastępczyń, odbyłym w Poznaniu dnia 27 października rb., okazało się ze sprawozdań, że prawidłowa praca w gniazdach względnie oddziałach żeńskich i należyty ich rozwój wielce są utrudnione wobec istniejącego — z nielicznymi wyjątkami — prawie ogólnego braku odpowiednio przygotowanych kierowniczek.

Brakowi temu zaradzić mogą jedynie kursa dla przodowniczek, a ponieważ kilkutygodniowy kurs odbyć się ewentualnie może nie prędzej, jak podczas miesięcy letnich, przeto jedynym wyjściem z obecnej sytuacji jest zorganizowanie kursu, odbywającego się podczas szeregu stale następujących po sobie perjodycznych zjazdów, dla których jako najdogodniejszy termin uznano pierwszą niedzielę po 1-szym każdego miesiąca.

Podczas rocznego okresu takich zjazdów opracuje się z uczestnikami materiał dwutygodniowego kursu, przyczem dodatnią stroną tego rodzaju pracy będzie, iż w okresach między poszczególnymi zjazdami uczestniczki będą mogły w swych oddziałach praktycznie przerobić i tem samem pogłębić podany im materiał, a słabiej przygotowane kierowniczkę będą miały możność na następnym zjeździe zasięgnąć rad i wskazówek, które ułatwią im pracę w gnieździe podczas dalszych miesięcy.

W tym stałym kursie winny wziąć udział naczelniczki okręgowe i ich zastępczynie względnie ewtl. przewidziane kandydatki na te stanowiska. Poza tem pożądanem jest, aby korzystały z niego także uczestniczki kursu dzielnicowego w Gorazdowie.

Koszta kursu są minimalne, ponieważ obiady w dniach zjazdów oraz w razie potrzeby kwatery dostarczy bezpłatnie Dzielnicowy Wydział Sokolic, tak iż okręgi pokrywają jedynie koszt przejazdów kolejowych.

Ponieważ niewątpliwie wszystkim władzom okręgowym zależy bardzo na tem, by pracę w okręgach podnieść i ożywić, przeto spodziewać się należy, że dołożą wszelkich starań, aby liczba uczestniczek w kursie tym była jak największą. Kierowniczką kursu, który obok pracy gimnastycznej obejmować będzie także dział informacji organizacyjnej, jest naczelniczka dzielnicowa, dhna Fazanowiczowa.

Pierwszy zjazd odbędzie się w niedzielę 8 grudnia rb.

Sokół rosyjski

Utworzenie gniazda w Poznaniu

Związek Sokolstwa Rosyjskiego na emigracji, którego zarząd ma swoją siedzibę w Pradze czeskiej, uzyskał ostatnio nową placówkę w Poznaniu, gdzie kolonia rosyjska liczy około 300 osób. Zachętą do utworzenia u nas gniazda był Zlot Wszechsłowiański, w którym również uczestniczyła reprezentacyjna drużyna rosyjska z prezesem związkowym prof. Wergunem na czele. Rzucona wówczas myśl została obecnie zrealizowana. W skład zarządu rosyjskiego Sokola wchodzi dh. dh.: prezes — Bazyli Bokiewicz-Szczukowski, wiceprezes — Konstanty Sokolow, sekretarz — Mikołaj Ładygin, naczelnik oddziału męskiego — Paweł Burzenko, naczelniczka oddziału żeńskiego — Aleksandra Klimowiczowa, skarbnik — Konstanty Łobanow oraz Bazyli Karaki.

Pierwsze zebranie nowego towarzystwa odbyło się w śróde wieczorem w salce „Warszawianki“ przy udziale około 40 osób. Obrady zagały w języku rosyjskim i polskim prezes dh. Bokiewicz - Szczukowski, serdecznie witając jako gości przedstawicieli Sokolstwa polskiego dh. prezesa dzielnic. Wolskiego i dh. Kismanowskiego) później przybyli jeszcze dh. nacz. Stefan Weselik i dh. red. Klawiter) oraz dziękując za pomoc. Następnie wyłącznie w polskim języku przemówił wiceprezes dh. Sokolow, który budząc wspomnienia ostatniego zlotu i podkreślając jego serdeczny nastrój słowiańskiej łączności pobratymczej, zapewnił, że i nowy Sokół rosyjski w Poznaniu pragnie służyć sprawie zacieśniania węzłów przyjaźni między narodami słowiańskimi, a w szczególności także w bezpośrednich stosunkach z Sokolstwem polskim.

W odpowiedzi zabrał głos dh. prezes Wolski i w dłuższych wywodach z obrazem zadania Związku Sokolstwa Słowiańskiego oraz wyraził życzenie, aby idea sokola, która narodziła się w polskim walebie, dopomogła do

odzyskania państwowej niepodległości, przyczyniła się również do odrodzenia narodu rosyjskiego i wyzwolenia go z jarzma bolszewickiego terroru dla dobra wspólnych interesów całej słowiańszczyzny. — Przemówienie to, jak i poprzednie, zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie, objaśnienie i przyjęcie statutu oraz krótkie przemówienie p. Bielajewa. Na tem zakończono część oficjalną, poczem jeszcze dłuższą chwilę spędzono w sympatycznym nastroju towarzyskim.

Kurs narciarski

Należy pośpieszyć się ze zgłoszeniami

Związkowy ten kurs odbędzie się w Zakopanem w czasie od 26 grudnia do 4 stycznia. Szczegóły opracowano na posiedzeniu Związku. Wydział Techniczny Sokolstwa w Warszawie w dniu 23 b. m. pod przewodnictwem dh. Fazanowicza, w obecności delegata Oddz. Sokola Zakopiańskiego.

Kurs obejmować będzie dział wstępny (5 dni), oraz dział specjalny, poświęcony ogólnemu zapoznaniu się z najnowszymi zdobyczami techniki biegów zwykłych, zjazdowych, skoków, oraz sposobami sędziowania przy zawodach narciarskich. Kurs jest przeznaczony głównie dla instruktorów, którzy po powrocie do gniazd obejmą kierownictwo oddziałów narciarskich.

Zgłoszenia uczestników przyjmuje Oddział Narc. Sokola w Zakopanem, przyczem zapisani w terminie do 5 grudnia mogą liczyć na zniżkowe kwatery wspólne w cenie ok. 5 zł dziennie wraz z utrzymaniem. Zgłoszeni później zapłacą prawdopodobnie do 7 zł dziennie. Również można obecnie zarezerwować wypożyczenie sprzętu narciarskiego w cenie 1 zł dziennie. Zgłoszenia należy przysyłać wraz z zaliczką. Instruktorami kursu będą dhowie: Krzeptowski Adam i Andrzej I, Wilczyński, Kwapien oraz Skoczek.

Ze Związku Słowiańskiego

Posiedzenie naczelnictwa w Pradze Czeskiej

W dniu 15 listopada odbyło się to posiedzenie, na którym ze Zw. Sokolstwa Polskiego byli: naczelnik Zw. J. Fazanowicz i naczelniczka J. Zamoy-ska.

Po powitaniu przez naczelnika Zw. Słow. Sokolstwa druha H. Vanička, przedstawicieli bratnich organizacji sokolich przystąpiono do obrad nad udziałem w Jugosłowiańskim Zlocie w Belgradzie w 1930 r. i regulaminami Naczelnik Zw. Jugosłowiańskiego Sokolstwa przedstawił następujący tymczasowy program.

15 i 16 lutego: Słowiańskie zawody narciarskie w Moistranic obok Bledu.

8 i 9 czerwca: zawody i ćwiczenia młodzieży szkół średnich.

14 i 15 czerwca: zawody i ćwiczenia wojska.

21 i 22 czerwca: zawody i ćwiczenia młodzieży sokolej.

23 czerwca: zawody gimnastyczne o pierwszeństwo słowiańskiego sokolstwa.

24 do 26 czerwca: zawody lekkoatletyczne.

27 do 29 czerwca: główne dni zlotowe.

W czasie głównych dni zlotowych odbędą się słowiańskie zawody w biegu rozstawnym 4 × 100 m dla druhów o nagrodę pochodnią „zwycięzca“, dar miasta Poznania i 4 × 75 m. dla druhów.

Przyjęto, po szczegółowym omówieniu, regulamin i ćwiczenia, przeznaczone na zawody druhów o pierwszeństwo słowiańskiego sokolstwa.

Akceptowano przedstawione przez naczelnika J. Fazanowicza, regulaminy nagród przechodnich za biegi rozstawne 4 × 100 m. dla druhów i 4 × 75 m. dla druhów. — Uchwalono by nagrody były wieczne a wyniki zawodów protokółowane w specjalnie na ten cel ufundowanej książce.

Na zakończenie wręczył druh naczelnik Fazanowicz nagrody, zdobyte przez zawodników sokolstwa czechosłowackiego i jugosłowiańskiego w czasie zawodów sokolich w Poznaniu i złożył w imieniu prezesa Zw. Polskiego Sokolstwa druha A. Zamoy-skiego, pozdrowienie naczelnictwu Zw. Słowiańskiego Sokolstwa.

Drugiego dnia naczelnik J. Fazanowicz był gościem na zjeździe i posiedzeniu wydziału technicznego C. O. S., a wieczorem tego dnia był na pokazie wojskowej szkoły wychowania fizycznego.

Joef.

Absynt

„La vie est mêlée de miel et d'absinthe” — mówi przysłówie francuskie.

Dzięki Bogu zasobna pasieka miodu polskiego, rdzennie polskiej nieskażonej literatury łacie neutralizuje — lepiej niż u innych narodów, obarczonych Dostojewskimi, Gorkimi, Andrejewami — piolet, szwarcowany przez samozwańcze nietopere pióra do kruży miodu. Mamy — na szczęście — w amfiteatrze przywódców ducha pretoriańską gwardję, strzegącą nieustannie bram Monsalwatu, która nie dopuści rozwielić się szmuglerom absyntu.

Daremny trud — nieproszeni laskawcy! Raz poraz cprawda gromadka ich zbiera się tak, jak w przededniu rosyjskiej rewolucji, która z pod ziemi wyrósłszy, wpadała w skupienia ludzkie, biadujące nad ciężką niedolą przydługich utrażeń wojennych. Wówczas to oni znając psychologję mas, wiedzieli, jakimi środkami łatwo rozniecić żagiew nienawiści, by wskazać rzekomym sprawców nieszczęść nękających naród. Im bezkrytyczniej masy dawały posłuch ich zwodniczym perswazjom, tem prościej trafiali do celu burzenia porządku publicznego.

Jedną taką, receptę tej się imajacą, z brzegu wziętą, w oplatku podaną dawką arszeniku jest „Pałę Paryż” Bruna Jasińskiego, któremu zamajaczyła idea podać społeczeństwu truciznę w ponętnym, owiniętym w błyskotliwy papier cukierku. Należy on do tej zacnej „literackiej rodziny” Słonimskich-Tuwinów et Co i rozpoczął swój taniec na lodzie, gdy jeszcze nie przebrzmiał huk armat polskich na wschodnich rubieżach, gdy jeszcze dymy zgłuszcza słońce i zniszczonego mienia, spustoszeń ziemi polskiej, dokonywanych łapą niewiedzącego, co czyni, najemnego chłirczyka lub zapędzonego aż nad brzegi Wisły z nad Donu i z Kaukazu skośno-okiego słowiano-mongola, ponurego zwierzoluda, w „krugom durak” zasklepiatego, a wiedzionego przez komisarza skórzana kurtę z wyzierającym z niej sepiem burzy- cielskim wyrazem.

W one to czasy, w roku 1920, rozpoczął swą działalność literacką. Zadebiutował „Butem w butonierce”, pieśnią o głodzie” przy suto zastawionym stoliku dancinowej Oazy warszawskiej. Współ z drugim, jemu z ducha i oblicza podobnym Anatolem Sternem, jął się podboju polskiego artystycznego świata w miesięcznikach „Nowa sztuka” — „Formiści”, poczem w „Jednodniówkach futurystów”, której zeszyt drugi zasygnął pod tytułem „nuż w bzu- hu” i rozpoczął coraz śmielsze rozpieranie się w fotelu przyszłych „nieśmiertelnych”.

Nikt z łapy wówczas nie wyrzucił skutecznie pióra bazarzającego nieopiecznialne, rozuchwalone brednie. Rozgziło się więc ono po cierpliwym papierze, aż urosło to do rozmiarów „Pałę Paryż”.

Sprytnie skalkulowawszy konjunkturę i zacerpnawszy sukursum „alliance israelite”, wszechwładnej, międzynarodowo ustosunkowanej, puścił ten fajerwerk dla otumanienia mas przez „L'Humanité”, ten bolszewicki, korzystający z szanującej nie- skrepowaną wolność Wielkiej Francji, kanał, znalazłszy kosztowny wiatrak w przedmowie do francuskiego wydania Henri Barbusse'a. Temi samymi drogami z referencjami „société anonyme” uskutecznił nakład rosyjski (230.000 egz.); osiągnął przekład niemiecki i druk w odcinkach „Arbeiter Illustrirte Zeitung” i trafił na półki polskie przez wydawnictwo „Rój”, by, jak mówi kierownictwo wydawnictwa, „zaznajomić publiczność czytającą z tak szeroko idącą po świecie książką polskiego pisarza, którą w wydaniu polskim na prośbę naszą zaopatrzył przedmowa p. Juliusz Kaden-Bandrowski”.

I oto tak, na skutek tego, że wydawnictwo „Rój” uważało za stosowne i konieczne (!) „zaznajomić polską publiczność czytającą z tak szeroko idącą po świecie książką polskiego (!) pisarza, którą w wydaniu polskim „na prośbę naszą zaopatrzył przedmowa p. Juliusz Kaden-Bandrowski”, domokreśny prelegent, słynny, bo nieznajdujący „o nowoczesnej kobiecie” słuchaczy, posłała ona w lud!

Lecz wiedźcie, panowie, że polskie żółdki są strawniejsze od rosyjskich. Tyle bibuły bolszewickiej w tem dziesięcioleciu niepodległości przeszwarcowaliście do polskich żołdaków, a organizm, jak nie objawia niestrawności, tak nie objawia. I nie ma wcale zamiaru go objawić, choćbyście i tysiąc razy tysiącokrotnie większą jeszcze jej ilość mu zaaplikowali. Prózne wasze zachody. Chłop polski czy polski robotnik jest twardy. Jak twardym jest, niech wam zaświadczy fakt, którego byłem naocznym świadkiem. Pędzi z zawrotną szybkością samochód. Szofer daje słabe sygnały. Było zimno siarczyste. Jezdnią przechodził chłop, polski rolnik, jak dąb, chłop w kożuch-baranicy. Oka mgnienie — następuje zderzenie. Zajączka ulica. Samochód zatoczył półkole. Chłop runął na jezdnię. Zdało się, że trup. Chwila i samochód pojechał w dalszą drogę. A chłop? Chłop polski wstał, pogardliwe spojrzenie rzucił w stronę oddalającego się samochodu, otrząsał niedbale kożuch, spłukał i powoli szedł dalej.

Taką jest również dusza chłopca czy robotnika, nie o jotę wężlejsza — twarda jak skała.

Mogliście spalić Moskwę, możecie i próbować palić Paryż, ale Polska jest z niepalnego materiału.

Przyjrzyjmy się więc treści: Oczywiście bohaterem jest robotnik Pierre, taki sobie Piotr, którego narzeczona Jeanette oświadczyła, że potrzebuje wieczorowych pantofelków, lecz Pierre był

zasepiony, bo z rana... I tu się zaczyna cały dramat, skonstruowany przez Jasińskiego. Pierre był dobrym pracownikiem we fabryce samochodów, a mimo to majster dziś zrana kazał mu spać w garażu i... Koniec z robotą. „Wyrzucony na bruk i aby nie dawać zredukowanym robotnikom prawa do zasiłku dla bezrobotnych, fabryka w porozumieniu z rządem odmawia umieszczenia na świadczenie adnotacji — zwolniony z braku pracy”.

I wyszedł na ulicę i zaraz „łusty granatowy policjant o twardy buldoga warknął nad uchem, że zatrzymać się... nie wolno”.

I już pierwszy supełek tego długiego wątku jest zawiany. Oczywiście następują niepowodzenia. Upadek coraz dalszy, po pochyłości, niezgłębiona przepaść nędzy. Jeanette'a oczywiście opuszcza narzeczony, bo nie może kupić pantofelków i matka podziela niechęć córki do narzeczzonego, gdyż „stara megiera-matka spoglądająca zawsze niechętnie okiem na stosunek córki z ubogim Pierre” itd...

Rozpacz targa sercem Pierre'a, bo „na górę, na olbrzymim, czterookobowym materacu wszechnarodowego łożka („le lit national”) — słowo „narodowe” wpłatało tu jak nos żydowski między drzwi, bo działa ono ekscytująco na wyobraźnię tego międzynarodowca — leży małeńka, bezbronna Jeanette”.

I wyrzyna się w dalszym ciągu temu „polskiemu” pisarzowi takie porywanie z motyka na słowo:

„Świat jak źle skonstruowana maszyna, wiecie, niszczy niż produkuje. Tak dalej niepodobna. Trzeba rozebrać wszystko aż do śródek, co nieużyteczne — odrzucić, rozebrać zmontować na nowo, na fest! Plany leżą gotowe, monterów świerzbą ręce, tylko stare, zardzewiałe żelastwo nie puszcza”.

Spóźnił się Pan z tem odkryciem, uczynił już twój ideowy prekursorzy w Rosji i na diabla się to dla Pierre'ów rosyjskich przydało. Przeczytaj Pan obszerną literaturę bezstronnych analityków tego eksperymentu, rozważających w obszernych rozprawach, sine ira et studio ujętych, ten problem, a przekonasz się Pan, że myśl pańska jest bardziej zardzewiała, niż ów mechanizm, do którego rozbierania bohater pański zakasuje rękawów.

I Pierre dalej pełen gorzkości, wafasając się bez pracy po Paryżu, zlorzeczy samochodem zwąc je „pstrą rozjuszoną sforą psów w okresie rui”.

Otoż, panie Jasiński, pańscy reprezentanci raju komunistycznego uganiają się obecnie po stolicach świata na takich i w dodatku najbardziej rasowych „psach”. Możeby Pan wybił jednego z takich „psów” dla swego nieszczęsnego bohatera Pierre'a.

Dalej czytamy w tej powieści takie rewelacje, świadczące o kubistycznie wykształconym szcścieście tego literackiego talentu.

„Niech sobie okaleczą człowieka — człowieka mi nie żal! Człowiek może się bronić. Co innego — rzecz. Kto krzywdzi rzecz, jest łotrem. Rzecz jest bezbronna”.

A dalej ta literacka nędza tak mamroce, dławiąc się sadyistyczną żądzą krwi, na widok grubasa, który jemu rzekomo zabrali Jeanette:

„Nie! Mało! Cóż znaczy jeden. Tysiąc! Milion! Wszystkich! Miasto! Skąd wziąć tych olbrzymich rąk, tych kilometry palców, co objęłyby jednym uściskiem te charczące, pofalowane gardziele. Wszystko zmiąć! Powalić! Upić się ich beznadziejnym charkotem! ręce! skąd wziąć tych rąk”.

A gdy Pierre zadumiał Paryż, mówi ten „polski” (!) pisarz, że „Paryż wymierał pod jazzbandowy klekot dzwonów” i „psychoza religijna ogarniała powoli, lecz systematycznie” i t. d.

W dalszym ciągu autor podsuwa chińczykowi P'an Tsiang-Kuei taką obserwację:

„Pan zauważył dziwne płaskie drzewo dużych rozmiarów o trzech szeroko rozczapierzonych końcach i na drzewie, przybity za (!) ręce, że zwieszoną na bok głowa, wisiał goły skurczony człowieczek. Najwidoczniej w ten sposób biali karzą złodziei”.

A w innym miejscu:

„Pan, który był wychowankiem misjonarzy, gdy postanowił czytać, ile wlezie, i udał się do biblioteki, stwierdził, że „O Jezusku wszystkie bajdy można poprostu opuścić”.

I tak możnaby w nieskończoność pozabawione wszelkiej wartości literackiej brednie te i niedorzeczności mnożyć. Nawet mgie londyńska uważa on za wymysł burżujski, bo „Miliony ludzkich gąbek wysać (musiały) mgie, aby ponieść ją na powrót do sześciopiętrowych mrowisk urzędów i biur i, że, dalej — jest ona „dla przepalonego słońcem hindusa jadowną od trującego gazu”.

Spryciarze ci Anglicy, żeby wytrud hindusów, stworzyli sobie mgie. Takie rewelacyjne mądrości, uchodzące o ile byłoby groteską, nagromadził ten „polski (!) pisarz” w tej głosnej trzystustronnej książce.

Ten stek nonsensów, szczerzący się użębieniem próchniczym degenerata, płatnego konsomolca bolszewickiego, sylogicznie sztukowany, jak filmy sowieckie, czyniące Puszki na prekursora bolszewizmu (Car i Poeta) lub zestawiające w kontrastowe obrazy przepych zamożnych z nędzą najbiedniejszych bez ukazania prawdziwego przyczynowego związku, pretenduje do miana literatury. Bez psychologicznego uzasadnienia i powiązania

w łańcuch wypadków potyka się to „głośne” dzieło co krok o próg niekonsekwencji, a obrane z kiepskiej fabuły o pantofelkach dla Jeanette'y, których niemożność kupienia z powodu redukcji Pierre'a wywołała całą tę burzę. Pozostawia w swej trzyczwartej części znaną powszechnie dobrze, aż za dobrze zawałającą rytm sztuki miast ulotkę, redakcyjnie i myślowo niegorzej ułożoną, niepozycyną już nawet dziś wśród robotników i porzucaną w wietrze ulic, gdy ją im niewidzialna łapa w chwilach przejściowych, strejkowych wstrząsów socjalnych wraza w rękę.

Otoż tę sztufadę kiepską bibuły bolszewickiej, podlane przypalonym niezdarnie wykuchanym sosem fabuły, zaopatruje w ramy przedmowy p. Juliusz Kaden-Bandrowski, usiłując w rozbijającą naiwny sposób wmowić w łatwowiernych, że Jasińskiemu chodzi o szczęście ludzkości, bo „któż w tem życiu na gorzkim a jednak tak kochanym padole ziemskim nie pragnie szczęścia”.

O! simplicitas simplicitatis.

I aby dać ludzkości szczęście, „Pali Paryż” tak, jak jego ideowi pobratymcy pał Moskwę, z której wypalili to, co było autochtoniczne, ustalili inny porządek, nieczem się nie różniący od tego, który zmieszali, odmieniając jedynie rolę: Tłumem nędzarzy, stokroć bardziej beznadziejnie poniewieranym zostali ci, którzy dnia wczorajszego byli reprezentantami tak zw. kapitalizmu, a zaś reprezentantami burżuazji zostali ci, którzy dnia wczorajszego należeli do szumowin ulicy. Bajeczne kariery!

Pozatem nie się nie zmieniło. A gdzie to szczęście ludzkości według wskazań, jakie głosi książka Jasińskiego, zrealizowane tam, panie Kadenie?

Ant. Chocieszyński.

Z Tow. Polsko-Duńskiego w Poznaniu

We wtorek wieczorem odbyło się w Uniwersytecie Wałne Zebranie Tow. Polsko-Duńskiego z odczytem prezesa towarzystwa, prof. Dembińskiego, na temat: „Znaczenie państw skandynawskich w społecznej polityce z specjalnym uwzględnieniem stosunków polskich”. W ciekawym tym odczycie wskazał prelegent na wzrastające znaczenie tych państw na arenie polityki międzynarodowej po wojnie dzięki powszechnemu zaufaniu jako do państw z przekonania neutralnych tak podczas wojny, jak też i po wojnie światowej. Na tem tle rozwinął prelegent działalność międzynarodową najwybitniejszych polityków tych narodów opierając wywody swe na osobistych wrażeniach tak na posiedzeniach Unji międzyparlamentarnej, jak też i Ligi Narodów. Prelegent zwrócił uwagę na fakt, że pierwszy zjazd Unji Międzyparlamentarnej był zwołany przez p. Langiego do Sztokholmu, a pierwszy impetujący zjazd tej Unji z udziałem wszystkich narodów odbył się w roku 1923 w Kopenhadze. Wskazał on na konieczność współpracy z takimi realnymi politykami, jak Andersen, który swą trzeźwą polityką zdobywa coraz większe zaufanie na arenie międzynarodowej.

Po odczytanie przedstawił sekretarz sprawozdanie z działalności dwuletniej towarzystwa. Działalność ta miała na celu zapo-

znawanie naszego społeczeństwa z kulturą krajów skandynawskich i odwrotnie wiadomości o naszej polskiej kulturze w tamtych krajach. W tym celu współdziałano w akademjach duńskich, norweskich i szwedzkich urządzanych przez Radio Poznańskie z okazji świąt narodowych tych państw, oraz wygłaszano odczyty w Poznaniu i w prowincji o kulturze krajów skandynawskich. Przyjmowano i organizowano także wycieczki i odczyty wybitnych przedstawicieli tych państw, jak dyrektora Glipoteki kopenhaskiej dra F. Poulsena, członków Towarzystwa Duńsko-Polskiego z Kopenhagi z prezesem profesorem Schöwellerem na czele, posła duńskiego ministra Hösta, którego mianowano członkiem honorowym towarzystwa, wycieczkę duńskiej młodzieży szkolnej w związku z Powszechną Wystawą Krajową itp. Zarząd organizował także wycieczki polskie do Danii, ułatwiając załatwienie formalności oraz znalezienie pomieszczenia w danych krajach, oraz utrzymywał stałą korespondencję z członkami Tow. Duńsko-Polskiego w Kopenhadze, podając tematy do dyskusji itp. Wyniki tej pracy uwidoczniły się m. i. także w obszernych sprawozdaniach w prasie duńskiej, gdzie umieszczono bardzo przychylne dla nas spostrzeżenia, a Towarzystwo Duńsko-Polskie w Kopenhadze zorganizowało już kilka odczytów o literaturze polskiej.

Po sprawozdaniu sekretarza nastąpiły wybory do Zarządu, do którego wybrano prof. Dembińskiego prezesem, oraz red. Powidzkiego, dr. Boehma, dyr. Nowaka, prof. Rudnickiego, X. dyr. Ludwiczaka, konsula Samulskiego, pp. St. Milachowskiego i F. Nitschego. Prosząc o skierowanie składki rocznych w wysokości 4 zł. na ręce skarbnika, dyr. Nowaka, plac Wolności 10, a wszelkiej korespondencji pod adresem sekretarza dra Boehma, Skarbowa 15., poczem zakończono zebranie.

Nie zna troski matka, która
pielęguje swe dziecko
Pudrem, Mydłem i Kremem
BEBE SZOFMANA.

To 755

Dziś
Restauracja pod Orłem
plac Wolności 5. Tel. 56-37.
Wieprzobicie
już rano mięso i książki z kotła, jak
również i inne
specjalności
na co najuprzejmiej zaprasza Swych
Szan. Gości i Znajomych
bpw 1087 **Gospodarz.**
Wieczorem koncert artystyczny.

„Quatre Val tts”
PERFUMY, WODY KWIATOWE, PUDER, MYDŁO
J. SZACH, Warszawa.

Dookoła filmu p. t. „Szlakiem hańby”

List powieściopisarza A. Marczyńskiego do dyrektora kin „Apollo” i „Metropolis”
Dyrekcja kin „Apollo” i „Metropolis” na przesłany w dniu premiery filmu „Szlakiem hańby” telegram gratulacyjny autorowi scenariusza Antoniemu Marczyńskiemu, otrzymała następujące pismo:

DR. ANTONI MARCZYŃSKI
Kraków, ul. Karmelicka 1.
Pensjonat „Bristol”

Wielce Szanowna Dyrekcja
Kin „APOLLO” i „METROPOLIS”

w Poznaniu
ul. Piekary.

Wielce Szanowna Dyrekcjo!

Film „Szlakiem hańby” nakręcano w czasie, gdy bawiłem w głębi Marokka, to też nie mogłem przeszkodzić kilku nienajszczęśliwszym zmianom jak np. uwieszenie Marcaka - Wolaka z „nieodwołalnym” w polskich obrazach pokaza niem policji i t. p. Pomimo tego jestem z filmu b. zadowolony i będąc w Warszawie na premierze, stwierdziłem osobiście zadowolenie publiczności. Równie pomyślnie wypadły głosy prasy stołecznej, bowiem na ca. 20 nader pochlebnych krytyk była tylko jedna zdecydowanie ujemna, w której jakiś chroniczny śle dziennik zjechał wszystkie od autora do orkiestry wyłączone potępiając przy tem w czambuł wszystkie dotychczasowe polskie obrazy i delikatnie reklamując... siebie: „są przecież w Polsce znakomici literaci” etc. etc. (Robotnik).

Jednakże nawet ten osobiście stwierdzony entuzjazm publiczności stołecznej nie dał mi takiej satysfakcji jak gratulacyjny telegram WPańów, donoszący o sukcesie obrazu w Poznaniu, bowiem jako rodowity Poznańczyk jestem najwięcej wrażliwy na opinię mego rodzinnego miasta i (między nami mówiąc) miałem porządną treść, czy film, poruszający temat tak drastyczny i w dodatku mój, pierwszy film, dozna zycziwego przyjęcia u konserwatywnych kranajów. To też, powtarzam raz jeszcze, depesza WPańów sprawiła mi niezmierną radość i jest dla mnie rekompensatą za krzywdę, wyrządzoną mi przez p. A. Sterna, który przywłaszczył sobie autorstwo scenariusza filmu, jakkolwiek scenarjusz (wraz z podziałem na sceny i z napisami) robiłem ja, a dopiero w 2 miesiące później, na życzenie wytwórni „Starfilm” napisał ściśle wg własnego scenariusza powieść pod tym samym tytułem, natomiast p. Stern przygotował tylko ściśle techniczny „Drehbuch”. No, ale te żale do rzeczy nie należą.

Kończąc, zasylam Wielce Szanownej Dyrekcji moje serdeczne podziękowanie za pamięć i życzenia i przesyłam wyrazy najgłębszego podziękowania

(—) Dr. Antoni Marczyński.

P. S. Jako skromny dowód mej wdzięczności pozwoliłem sobie załączyć książkę oraz podobiznę z uprzejmą prośbą o przyjęcie.

Pp 7396-48,259

Wspaniały ten film polskiej produkcji

„Szlakiem hańby”

dzisiaj t. j. w niedzielę, dnia 1 grudnia r. b., wyświetlają dwa kina poznańskie:
„Apollo” i „Metropolis”.



Dnia 30 listopada 1929 r. zasnął w Panu, ś. p.

Stefan Świrski

Sodalis Marianus
magazynier cukrowni w Gostyniu

d 1222

W Zmarłym straciliśmy długoletniego, sumiennego i gorliwego pracownika, a społeczeństwo zanego obywatela. Pamięć o nim na zawsze zachowamy w naszych sercach.

Zarząd i Rada Nadzorcza Cukrowni w Gostyniu

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3 listopada 1929 r. o godz. 3 popołudniu z Zakładu SS. Miłosierdzia w Gostyniu.



Dnia 30 listopada 1929 r. o godzinie 6,30, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu, przeżywszy lat 66, ś. p.

Stefan Świrski

Sodalis Marianus
magazynier cukrowni w Gostyniu

W Zmarłym straciliśmy długoletniego idealnego współ-pracownika, nieodżałowanego i niezapomnianego kolegę i nie-skazitelnego człowieka. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 3 b. m. o godz. 15 z Zakładu Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu.

d 1223

Urzednicy Cukrowni w Gostyniu



W piątek, dnia 29 listopada 1929 r., zasnęła nagle, na udar serca, moja najdroższa żona i nasza kochana matka, ś. p.

Marja z Popowskich Szarzyńska

przeżywszy lat 44. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3. bm., z domu żałoby o godz. 15,15, na cmentarz św. Łazarza w Gór-czynie. Nabożeństwo żałobne odprawi się w środę, dnia 4. bm., o godz. 8 rano w kościele św. Łazarza.

W ciężkim smutku pogrążeni
mąż z dziećmi i rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.
Poznań, ul. Grotgera 13.

zp 20516



Dnia 29 listopada 1929 r., o godz. 12,45 w poł. zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, ukochana mamusia, córka, siostra, syno-wa, bratowa i ciocia, ś. p.

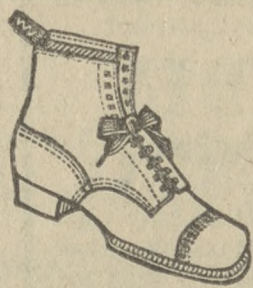
zp 20517

z Dłużewiczów

Marja Błaszczkowska

przeżywszy lat 26. Pogrzeb odbędzie się w ponie-dzialek, 2 b. m., o godz. 2,30 po poł., z kościoła św. Józefa na cmentarz św. Małgorzaty.

W ciężkim smutku pogrążony
mąż z dziećmi i rodzina.



OBUWIE - Sniegowce - Kalosze

najlepsze z gwarancją za każdą parę kupuje się najkorzystniej w firmie

J. Pańczak

Wielkie Magazyny Obuwia

Poznań, św. Marcin 64 — Górna Wilda 59.

Telefon 41-37.

Pp 7097-46,1,2



Dnia 29 listopada 1929 roku, powołał Pan Bóg do Swojej chwały, mego aniolecza

zp 20575

Oleńkę

w 7 miesiącu życia. Po-grzeb odbędzie się w po-niedziałek, dnia 2 gru-dnia o godz. 15,30 z ko-ścioła parafji Bożego Ciała w Dębcu.

Nieutulona w żalu
matka Kycia.

Linoleum

w różnych kolorach i deseniach oraz

dywany i chodniki

kupuje się bardzo korzystnie u

Waligórskiego

przy **ul. Pocztovej 31**
tylko **naprzeciw poczty.**

Pw 7383/1-48,220/1

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ

SEZON ZIMOWY
od 1-go grudnia r. b.

Znakomite warunki leczenia i wypoczynku.

Mieszkania należy zamawiać naprzód i tylko przez

ZARZĄD ZDROJOWY.

npw 5725

W dniu 3 b. m. t. j. we wtorek, o godzinie 11 rano, odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie **nabożeństwo żałobne** za duszę, ś. p.

z Paklerskich Janiny Ligarzewskiej

żony inżyniera,

zmarłej dnia 15. XI. r. b., po którym nastąpi przeniesienie zwłok z katakumb na wieczny spoczynek do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Życzliwych

maż, matka, syn, brat i rodzina.

np 5718

BEZPŁATNIE

WIELKA POWSZECHNA ENCYKLOPEDIA WYDAWNICTWA GUTENBERGA

W ośmiu krajach europejskich pracuje Wydawnictwo Gutenberga nad rozpowszechnianiem dzieł wszechświatowej literatury, i praca nasza wydała wspaniałe wyniki. Miliony ludzi znajduje się dzięki nam w posiadaniu wartościowych bibliotek domowych, będących radością każdego kulturalnego człowieka.

Obeenie wydajemy największe nasze dzieło

WIELKA POWSZECHNA ENCYKLOPEDIĘ WYDAWNICTWA GUTENBERGA

Pierwszy i drugi tom już się pojawił, trzeci znajduje się w druku.

Do dzisiaj posiadanie tak wspaniałego dzieła było udziałem bogaczy, ale dzisiaj każdy może stać się właścicielem

WIELKIEJ ENCYKLOPEDII

gdyż my dajemy każdemu czytelnikowi tego pisma całkowite wydanie bezpłatnie, o ile natychmiast nadesłanie niżej załączony kupon pod adresem naszej centrali w Krakowie, a światowa marka naszej firmy gwarantuje czytelnikowi, że dotrzemy naszymi przyrzeczeń.

ENCYKLOPEDIA WYDAWNICTWA GUTENBERGA

ukazuje się w dużym formacie, w 150 zeszytach, w których blisko 4.000.000 słów i 10.000 różnych ilustracji zioją się na potężne dzieło, informujące **wszystkich o wszystkim**. W każdej rodzinie powinna się znajdować nasza Encyklopedia, z której każdy może czerpać niesłychane bogactwa. Tylko opakowanie i koszta reklamy wymagają zwrotu kosztów w wysokości 35 groszy od zeszytu. Każdy ma również okazję otrzymać Encyklopedię w oprawie po bajecznie niskiej cenie, na co otrzyma wyczerpujące wyjaśnienia w naszym prospekcie.

Prosimy nie przysyłać zgóry żadnych pieniędzy wzgl. znaczków. Zamówienia są ważne tylko dla kuponów, otrzymanych w ciągu 10 dni.

**WYDAWNICTWO GUTENBERGA
KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 2.**

Niżej podpisany życzy sobie otrzymać bezpłatnie
Powszechną Encyklopedję Wydawnictwa Gutenberga

Imię i nazwisko: _____

Dokładny adres: _____

Kupon Nr. K. Poz. 1. XII. 29.

Wielki Złoty Medal P.W.K. oraz Państwowy Medal



„Za znakomitą konstrukcję i precyzyjny mechanizm oraz piękność i śpiewność tonu”
otrzymała

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

A. DRYGAS

POZNAN, ul. Kantaka 5

i zaprasza uprzejmie do łaskawego zwiedzenia swego magazynu. Pp 7391-48, 238

Co ZA RADOŚĆ



— powiedział

KTOŚ

z wielką słuszością, że mężczyzna żeni się zawsze tylko z tą kobietą, która usilnie do tego małżeństwa dąży! A więc baczność:

„Chciej silnie a będzie TWOJĄ!”

Przed oficjalnymi zaręczynami, ofiaruj Mu coś ze złota, z solidnej firmy Kp 1298

W. MAYER wł. L. Nałaskowski ul. Nowa 11



Każda pora roku dostarcza nam innych wrażeń i rozrywek.

W zimie, podczas długich wieczorów zimowych najmiłą rozrywką jest

kino domowe

Pathe-Baby

zapewniające absolutne bezpieczeństwo.

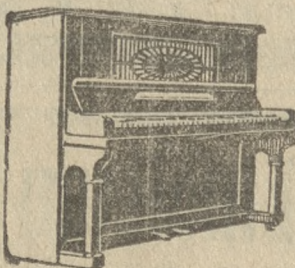
Na składzie posiadamy bogatą kolekcję filmów niepalnych w najrozmaitszych rodzajach. Tw 768

Wypożycz nie filmów za minimalną opłatą.

Aleksander Koch & Co., Warszawa, Sienkiewicza 2. Telefon 234-05.

Przedstawiciel na Poznań **Kaz. Greger,** Ulica 27. Grudnia 20.

Wielki wybór pianin



w doskonałym gatunku poleca

B. SOMMERFELD

największa w Polsce Fabryka Pianin

Bydgoszcz, ulica Sniadeckich nr. 56. Telefon nr. 883 i 458.

Przedstawiciel: Wł. Kwiatkowski, Poznań. Gwarna 13.



Donoszę niniejszem, iż pianino otrzymałem w porządku i jestem bardzo zadowolony.

J. B. muzyk Teatru Miejskiego, Lwów.

Poszukuję od 1 stycznia wzgl. 1 lutego 1930 r. — dzielnego

podróżującego

Oferty z odpisami świadectw, fotografii i żądaniem pensji uprasza: B. Thiel, Tuchola, Rynek 10 — Hurt. tow. kolonialnych i Fabryka cukierków. dw 3039

RADIO

które **ZAWSZE DZIAŁA**



najnowsze aparaty lampowe do sieci

NORA

np 5708

Do nabycia:

„RADJOELEKTOR“, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 33.

BEZPŁATNIE

otrzyma każdy piękną książkę p. t.

„**Miłość Marji Walewskiej**“

opiewającą dzieje wielkiej miłości Napoleona „Boga Wojny“, kto zaprenumeruje Bibliotekę Nowości.

Biblioteka Nowości

w Warszawie, Senatorska 29. Konto P.K.O. 13355

jedno z najpункtualniejszych i najsolidniejszych wydawnictw w Polsce wydaje co sobotę książkę.

Prenumerata półroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi
21,— zł za 26 tomów

i płatna jest odrazu lub 3-ch ratach miesięcznych po 7,— zł.

Prenumerując Bibliotekę Nowości w Warszawie **zaoszczędza się 20,— zł**, ponieważ te same książki, licząc po 1,50 za tom, kosztują w sprzedaży około 40,— zł. Tp 753

Wydawać będziemy następujące dzieła:

„Andrzej Zarycz“ E. Jezierski, „Kryjówka w mroku“ F. Andrejew, „Karykatury miłości“ L. Belmont, „Zawiedziona miłość“, „Szlakiem mordercy“, „Pokutujące widmo“ H. Wood, „W objęciach Melpomeny“ K. Dunin-Markiewicz, „Walentyna“ George Sand, „Harde dusze“ M. Łuczyńska, „Na marginesie życia“ Flawia Steno, „Ucieczka z haremu“, „Szczęśliwi w miłości“ M. Jokay.

KUPON nr. 2.

Proszę o nadesłanie mi bezpłatnie książki p. t. „Miłość Marji Walewskiej“, jednocześnie zamawiam prenumeratę Biblioteki Nowości w Warszawie na pół roku za zł 21,—, płatnych od razu lub w 3-ch ratach miesięcznych po 7,— zł. Pieniądze wysyłam jednocześnie przekazem pocztowym.

Imię i nazwisko:

Miasto:

Poczta:

Wdzięk i czar młodzieńczo

świeżej i delikatnej cery uzyskasz i zachowasz przez codzienne pielęgnowanie skóry kremem Mouson. Łagodne mydło Creme Mouson oczyszcza w sposób delikatny wrażliwy naskórek, podczas gdy krem Mouson usuwa wszelkie nierówności i połysk. Krem Mouson nadaje skórze miękkość aksamitu i wyborną matowość.

CRÈME MOUSON

Parcele

sprzedam za Bramą Kaliską 5200 m² i 10000 m² po zł 10. dw 3018

J. KRZYŻANOWSKI, Poznań, św. Marcin 39. Tel. 17-41.

Biegła stenotypistka

z polską i niemiecką stenografią potrzebna od 1. 1. 30. Zgłoszenia z podaniem warunków do Kurjera Pozn. pod zw 20485

Tp 761

Poleca Piwo
Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego

w KONINIE

Piwo Bernardyńskie

(Słodowe pasteuryzowane)

oraz PIWO JASNE.

Pp 7392-57,70

Zwapienie żył. Zdenerwowania osłabienia. Zadać bezpłatnej broszury o nieszkodliwym leczeniu domowym od
Dr. GEBHARD & Co., Gdańsk. nr. 56.
Pw 7087/46,26

WODA KOŁOŃSKA

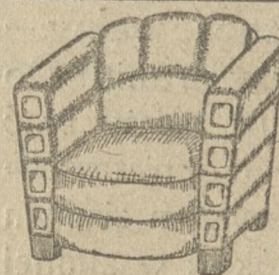
POCZWÓRNA
Z ZŁOTĄ ETYKIETĄ



Fornarina

WARSZAWA

np 547



Specjalny Zakład Mebli Skórzanych
Leon Olenderczyk

Poznań, Marszałka Focha 78, telefon 6922
poleca meble skórzane w wielkim wyborze, znane z dobroci i gustu. zp 20518

Cheesz do:

FILMU?

Pisz zaraz, podaj adres, fotografię i znaczek na odpowiedź: np 4680

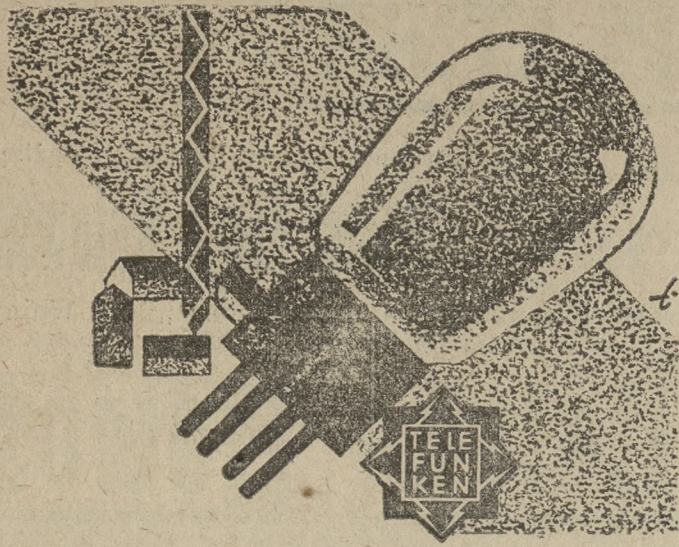
„EMPEFILM“ — Kraków XI.

W nowobudującym się domu przy ul. Spokojnej 18 są do wynajęcia

12 mieszkań

2 pokojowych z wszelkimi wygodami. Objęcie 1 kwietnia 1930 r. Zgłoszenia Czajcza 4, biuro budown. Maksymiljana Hoffmanna.

zw 20499



Odbiór zamiejscowy

tak czysty, jak

miejscowy

Z

LAMPKAMI—TELEFUNKEN

TELEFUNKEN

DLA KAŻDEGO CELU STOSOWNA LAMPKA!

Proszę żądać w składzie aparatów radiowych tabeli porównawczej lampek Telefunken. W każdym składzie aparatów radiowych znajdziecie ściśle tabelę wykazującą stosowne lampki Telefunken dla wszystkich nowoczesnych radio aparatów. np 5755



„HIS MASTER'S VOICE“

Posłuchaj i osądź!

THE GRAMOPHONE CO. LIMITED LONDON

Generalne Reprezentacje

Kraków Warszawa Lwów
Florjańska 25. Marszałkowska 132. Sykstuska 2.

nr 1697



Zachować
miętkość i elastyczność wełny —
oto ważny punkt przy praniu! Do
prania wełnianych sztuk należy brać
wyłącznie wypróbowany i niezawod-
ny Persil! Prać w zwykłym zimnym
lugu, poczem wypłókać w zimnej
wodzie! Do suszenia nie wieszać weł-
ny, lecz rozłożyć szeroko! Nie suszyć
na słońcu ani w pobliżu pieca!

Persil to Persil

nr 5751/2

Parę koni karych

6 letnich, do wyjazdu i ciężarów sprzedam. Zgłosze-
nia uprasza się do skrzynki poczt. Poznań 102.
Kw 1212

Obiady

na maśle wydają
Nowy Rynek 14-15
parter, lewo.
dw 3056

Życzenie gwiazdkowe.

Najmilszym prezentem
dla Pani na gwiazdkę będą
ZARĘCZYN Y
z młodym przystojnym re-
alistą. z złotem **sercem i**
charakterem.

Panie z podobnemi za-
letami, realistki, jednak tyl-
ko losem fortuny niezależ-
ne, raczą łaskawie przesłać
oferty możl. z fotografią i
ręczę słowem, że na każdą
ofertę odpowiem pisemnie.
z jakiej przyczyny jest nie
przyjęta.

W gwiazdkowym wyda-
niu Kurjera ogłoszę, czy
oferta prezentu została za-
brana.

Oferta taka w życiu jest
rzadkością, a która z Pań
z niej skorzysta, dziękować
będzie całe życie za swego
mężusia Kurjerowi Poznań-
skiemu.

Oferty do ekspedycji
Kurjera Poznańskiego pod
zw 20 502

**Stemple
Kapela**
Panna Włodowska 18.



Sprawność pracy umysłowej.

Każdy, kto pracuje umysłowo dobrze zna te okresy de-
presji, kiedy zdolności jego zdają się być sparaliżowane
i wszelkie usiłowania skupienia myśli idą na marne.

Praca fizyczna wywołuje głód;
człowiek głodny szybko trawi.
Praca umysłowa pochłania rów-
nież komórki, lecz brak jej tej
klapy bezpieczeństwa, jaką jest
apetyt. Wyczerpanie częściej
występuje u pracownika umys-
łowego, niż fizycznego, gdyż
pierwszy następstwo podniecenia
nervowego nie zauważa pierw-
szych oznak osłabienia. Pracow-
nik umysłowy wówczas tylko
imponuje, gdy w pracy swej
przekroczy znacznie przeciętną
miarę. Usiłowania jego jednak
nie osiągną zamierzonego celu,
o ile nie zabezpieczy sobie sta-
tego przyływu nowych sił.

Z drugiej jednak strony naj-
gorszym wrogiem pracy jest
nadmierne odżywianie. Pracow-
nik umysłowy musi jeść nie-
wiele, lecz jedynie rzeczy po-
żywne, t. j. takie, które zawarte
są właśnie w Ovomaltine'ie.

Filizanka Ovomaltine' y spo-
żyta na pierwsze śniadanie za-
pewnia wydajność pracy. Przy-
jęta wieczorem — uspakaja ner-
wy i naprawia zużyte w ciągu
dnia siły.

Stosujcie Ovomaltine' e co-
dzien na pierwsze śniadanie, a
utrzymacie pełną harmonję po-
między wolą i produkcją.



Filizanka

OVOMALTINE'y

również i Ciebie wzmocni.

Żądać wszędzie.

Dr. A. WANDER S. A. BERN (Szwajcaria).



dla pięknej nóżki...
eleganckie śniegowce



SCHWEIKERT

DO NABYCIA WSZEDZIE

TOW. AKC. F. W. SCHWEIKERT w ŁODZI

np 5724

Chcesz otrzymać posadę?

MUSISZ
UKOŃCZYĆ

KURSY FACHOWE

Korespondencyjne
prof. Sekulowicza

Warszawa, ulica Zórawia 42n.
KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE
buchalterji, rachunkowości kupieckiej,
korespondencji handlowej, stenografji,
nauki handlu, prawa kaligrafji, języ-
ków obcych: angielski, francuski, nie-
miecki, pisanie na maszynach, pisowni
i gramatyki polskiej. Po ukończeniu
EGZAMIN I SWIADECTWO.

nr 5693

Zadajcie prospektów.

Chcesz otrzymać posadę?

ZEGAREK NA
CAŁE ŻYCIE



OMEGA

Pp 6628-70,502

Solidnie zbudowany

pawilon uzdrowiskowy

w Parku Wilsona w Poznaniu na sprzedaż.

Informacje: Związek Uzdrowisk Polskich
w Warszawie, ul. Świętokrzyska 17 m. 4 tel. 434-38.

Konkurencyjna niemiecka fabryka skóry poszukuje
dla oddziału

skórzanej odzieży
pracowitych, dobrze wprowadzonych

przedstawicieli

ktożby systematycznie odwiedza każdego rodzaju
odbiorców, jako to: sklepy z konfekcją, domy towa-
rowe etc. Wysoka prowizja. — Tylko poważni, rze-
czywiście dobrze wprowadzeni w tę branżę reflek-
tanci, którzy zastępują już inne niemieckie domy,
zechcą kierować zgłoszenia z podaniem rejonu oraz
z załączeniem referencji pod: „I. M. 22 948” do Tow.
Rekl. Międz. g. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszał-
kowska 124. Tw 678

Wielka Sprzedaż Gwiazdkowa Futer

silowe, karakulowe, żrebkowe, pieszczanikowe oraz wszelkie inne po
bardzo niskich cenach. Wielki wybór skór futrzanych oraz błamy. Wyko-
nują futra podług miary oraz modernizacje i reparacje szybko i tanio.

Tel. 59-50. **EDMUND OLEJNICZAK** Tel. 59-50.
MAGAZYN FUTER i ZAKŁAD KUŚNIERSKI.

Poznań, ulica Wodna 28, narożnik Starego Rynku.

Proszę dokładnie zważać na firmę.

rw 7-81



Działka w krag cichutko siada
Siedzi cicho, zasłuchana
Dżungli zwierząt słysząc głosy
W strachu, jeża im się włosy.
Zaś o dziwnych słyszy kra-
jach
Ludziach czarnych puszcza roz-
stajach
Jak to poznać piękność, sztukę
Wielką czerpiąc stąd naukę.

Najlepsze radjoodbiorniki,
sprzęt, aparaty fotograficzne,
oraz przybory po cenach kon-
kurencyjnych, poleca

EMKA, wł. M. Włodarczyk

Zakłady Radjotechn. i Foto-
graficzne, ul. Wrocławska 30
Telefon 36-83.

Zwracamy uwagę na nasz bo-
gato zaopatrzone dział elek-
tryczności.

Dogodne warunki spłaty!

Warsztaty reparacyjne — na-
prawa słuchawek — moder-
nizowanie aparatów radiofo-
nicznych według najnowszych
zdobyczy techniki.

Pp 7397-48,253



Mieszkanie ozdobia piękne
firany, story, kapy,
narzutki, serwety,
które nabyć można po
cenach rzeczywiście
wyjątkowych w firmie:

St. Raczyk, Poznań,
Stary Rynek 92.

Upominek gwiazdkowy do-
daje się przy zakupach got.
już od zł 8,- poczwyszy.

Typograf

w bardzo dobrym stanie,
bliższych informacji udziela:

L. MARKOWIAK, Poznań
ul. Patr. Jackowskiego 33, I.

zwp 2-488

**FIRANKI
ADAMASZKI
DYWANY**

B. Głowacki

POZNAN,
Stary Rynek 97.

pw 6484

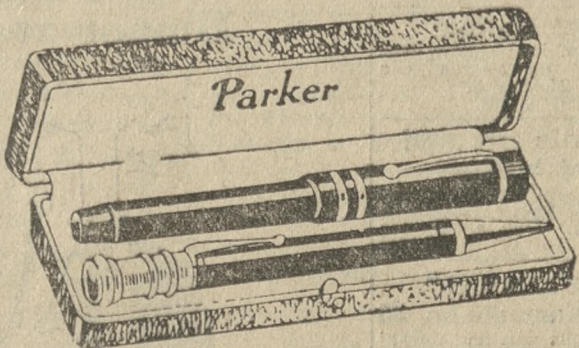
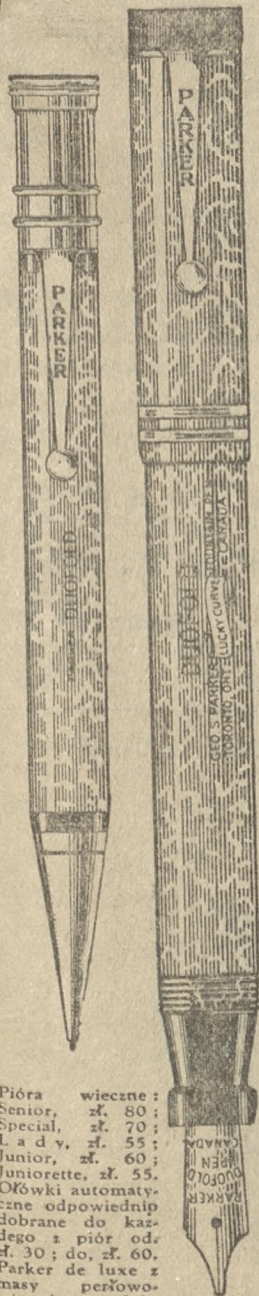
Na Gwiazdkę! Posłuchajcie dobrej rady:

Po wielu latach będą przyjaciele o Was pamiętać,
jeśli obdarzycie ich takim podarkiem.

Skoro chcecie święcić w pełni doroczną
uroczystość Bożego Narodzenia, uczynicie
jako inni i obdarzycie także Waszego przy-
jaciela piórem wiecznym Parker-Duofold.
Najpiękniejszy i najpraktyczniejszy dziś
podarek, to pióro wieczne, ołówki auto-
matyczny i postument-oddzielnie albo
łącznie w odpowiednio dobranych barwach
i wielkościach.

Najnowsza produkcja Duofoldów jest
jeszcze doskonalsza od dotychczasowej.
Złota stalówka, za której trwałość na 25
lat gwarantujemy, przesuwają się lekko po
powierzchni papieru, atrament spływa
równomiernie, nieślukając się obsadka w
przepięknych żywych barwach-to przecież
wszystko, o czym dziś możemy marzyć w
danej dziedzinie produkcji!

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnym
sklepach materiałów piśmiennych i jubiler-
skich.



Parker Duofold

Pióra wieczne: Ołówki automatyczne: Postumenty.

Generalne przedstawicielstwo na Polskę i W.M. Gdańsk.

A. J. OSTROWSKI,

Łódź, Piotrkowska 55, Oddział w Warszawie, Bielańska, 18

Pióra wieczne:
Senior, zł. 80;
Special, zł. 70;
L a d y, zł. 55;
Junior, zł. 60;
Juniolette, zł. 55.
Ołówki automa-
tyczne odpowiednio
dobre do każ-
dego z piór od
zł. 30; do zł. 60.
Parker de luxe z
masy perłowo-
czarnej w ozdobi-
wym futerale:
Senior, zł. 100;
L a d y, zł. 80;
Junior, zł. 80;
Juniolette, zł. 80.
Cena Parker
duette / kompletu
podwójnego / od-
powiada sumie cen
za pióro i ołówek.
Postumenty / bez
piór, ale z przed-
łużaczem / z mar-
muru, wtritolitu,
porcelany i kar-
tonu od zł. 40
do zł. 250

Komunikat

Z dniem 2. 12. 1929 r. rozpoczyna Komisja Likwidacyjna
P. W. K. sprzedaż II-ej partii ruchomości biurowych i tere-
nowych a to:

- około 5 500 sztuk krzeseł ogrodowych, 100 ławek ogro-
dowych, stoły biurowe, przybory biurowe, polewaczki,
wiadra, mundury drelchowe i sukienne, kożuchy etc.
- 3 auta w doskonałym stanie (2 Fiaty, 1 Ford), meble
gabinetowe wyściełane skórą, firanki, maszyna do li-
czenia bilonu etc.
- Pawilony kioski, parkany, wapno ca. 73 000 m³, szla-
ka ca. 82 000 m³, farby ca. 4 275 kg., różny materiał
drzewny i elektrotechniczny, płyty cementowe, piece
żelazne etc.

Powyższe obiekty oglądać można ad 1: w Pawilonie 8
na terenach „A”, ad 2: w Dyrekcji P. W. K. przy ul. Grun-
waldzkiej 22 i ad 3: w Pawilonie 51 na terenach „E” w Wy-
dziale Technicznym P. W. K.

Gmina Wielkie Hajduki, Górny Śląsk ogłasza
KONKURS
na stanowisko

dyrektora

nowowbudowanej piekarni nowoczesnej
o produkcji dziennej 35 000 kg. pieczywa.

Oferty należy kierować pod adresem:
Gmina Wielkie Hajduki, Górny Śląsk, do dnia
15 grudnia 1929 r., z załączeniem następują-
cych danych:

- szczegółowy życiorys.
- wykształcenie ogólne i specjalne z odpisami
świadectw.
- świadectwa w odpisach z ważniejszych zaj-
mowanych stanowisk.
- wskazanie osób, na które reflektant może się
powołać.

Pierwszeństwo będą mieli reflektanci do-
brze obeznani z organizacją pracy i sprze-
daży.

Tw 763

Państwowe Nadleśnictwo Zielonka stacja kol. Mur Go-
słina, ogłasza przetarg piśmienny na dzierżawę młyna pa-
rowego w Piątkowie z domem mieszkalnym i 8 mg. gruntu.
Odległość od Poznania 8 km., od st. kol. Strzeszyn o 1 i pół
km. przy szosie Poznań — Oborniki. Na czas od 1. 1. 1930
do 31. 5. 1945 r.

np 5818

Urządzenie stanowią dwie pary walców i dwie pary ka-
mien. Przemiał wynosi ca 180 ctr. Warunki dzierżawy
są do przejrzenia w Nadleśnictwie Państwowym Zielonka,
pow. obornicki, st. kol. Mur. Goślina.

Oferty z wysokością rocznej dzierżawy i zgodą na wa-
runki dzierżawy winny być złożone w załakowanych koper-
tach z napisem: „submisja na dzierżawę młyna” do dnia 27
grudnia, godz. 12, w kancelarii Nadleśnictwa w Zielonce
oraz wadium wynoszące 5% dzierżawy. Otwarcie ofert na-
stąpi w tym samym dniu o godz. 12,15.

Zatwierdzenie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów
Państwowych w Poznaniu.

Nadleśniczy.

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 3 grudnia 1929 r. przed południem, o go-
dzinie 11, sprzedawac będę w Nowejwsi pod Swarzędzem:

jeden dywan, jeden gobelin, cztery obrazy
na płótnie i jedno krzeselko wyściełane

najwięcej dającym za natychmiastową gotówkę.

Zbiórka przed willą tuż przy cegielni.

Swarzędz, dnia 29 listopada 1929 r.

dp 3040

Nowacki, Komornik Obwodowy.

Kupuję każdą ilość

ZAJĘCY

tak samo wszelką inną zwierzynę na eksport
Matyaszczyk, Leszno, Rynek 29
 Telefon nr. 301. zw 2045

Zdolny Agent

odpowiedzialny, dobrze wprowadzony w sklepach kolonialnych i spożywczych, jak również w instytucjach państwowych i spółdzielczych, poszukiwany. Oferty z podaniem gwarancji pod: „WHP. 54” do Tow. Rekl. Międz. g. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124. Tp 754

BACZNOŚĆ CIERPIĄCY NA PRZEPUKLINĘ

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecane bandaże usuwają radycznie po osobistym jawieniu się najstarszemu i najniebezpieczniejszemu przepukliny u pań, panów i dzieci, najnowsze wynalazki M. Tillemanna, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Raskala są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przegladnąć liczne, entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy, ze sfery duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMAN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży
KRAKÓW, UL. SZLAK nr. 39
 Zadać prospektów bezpłatnie. nr 3247


**SZCZYT
 PRECYZJI
 I TRWAŁOŚCI**
 to szwajcarski
 zegarek
„REVUE”
10-15000 zł

pożyczki na pierwszą hipotekę, nieruchomości miejskiej, poszukuję. Zgłoszenia: Agencja Kurjera Poznańskiego, Gniezno 523. nw 5633

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo
 i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.
 Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
 1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790
 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE**Samochody**

każdego rodzaju nowe i używane, osobowe ciężarowe i autobusy jako kupna okazje (zamiany). Dogodne warunki zapłaty. „Komna”. Sp. z o.p. Automobil, Poznań, Dąbrowskiego 83-85, telefon 77-67 i 54-78. nw 5312

Zakopane

Okazja! Agencja Siemianowskiego sprzedaje pensjonat, 12 pokoi, kuchnia, łazienka, tytułowany, kompletne umeblowanie, parcia 2,000 mkw., pościel, cena 60,000 zł. nw 5703

Dobrze

prosperujący skład cukierków sprzedawany. Cena czterdziście tysięcy złotych. Zgłoszenia Kurjer zdw 77 766.

Nad morzem

przy lesie, blisko miasta są wielkie piece do zabudowania po 2, 3 i 4 tysiące złotych na sprzedaż i na rozplatę. Makowski, Wejherowo 4. zdw 76 911

Autobus 30-osob.

nowy na dubeltowych gumach, europejski fabrykat luksusowe wykonanie na dogodnych warunkach sprzedaży „Komna”. Sp. z o.p. Automobil, Dąbrowskiego 83-85. Tel. 77-67 i 54-78. np 5311

Parcele

pod wille przy Alei Wielkopolskiej oraz Grudzieńskiej korzystnie. Zgłoszenia Poznań, skrzynka pocztowa 54. zdw 76 640

Butelki

apteczne, do wódek, najróżniejszych fasonów można nabyć po cenach konkurencyjnych, pierwszorzędny towar, w Hucie Szkła Inż. Wł. Skrzyńskiński w Nieborowie, poczta Belchów. zdw 78 318

Plaszcz damski

modelowy z kołnierzem sprzedam. Ratajczaka 33, II, piętro, lewo. zdw 78 589

Samochód

„Ford”, model 27 po gruntownym remoncie za 2500 zł sprzedam. Krena, Łakowa 14. zdw 78 606

Futra

damskie, różne skórki, spody mekskie tania. Wierzbicice 13 parter. zdw 78 578

Grzyby suszone

prawdziwe, całe w wiązach 20, krakone 15 złotych kilo wysła franko za zaliczka Jan Słomiński, Ryteł (Pomorz), zdw 78 587

Jadalnia

ciemno-dębową 6 osobową z zegarem na sprzedaż. Grochowe Łaki 4. Sniadalska. np 7913

Ford - Fordson

specjalne warsztaty reparacyjne, części zapasowe na składzie. Na życzenie wysyłam monterów. A. Królak, Poznań, ul. Jeżycka 27, tel. 78-49. zdw 78 623

Piekarnię

dobrze prosperującą, dobre położenie zaraz odstąpię z urządzeniem, mieszkaniami. Potrzebne 3500 zł, dzierżawa 150. Wybieka tygodniowo 16 worków maki. Wskaże Jabłoński, Buk. np. 5226.

Fryzjer dworcowy

Poznań - dworzec główny tel. 61 26, naprzeciw poczekalni I i II, klasy i tunelu. Zakład czynny również w niedzielę i święta bez przerwy zdw 78 584

**2 morgi**

ziemi w Golecinie 5000, wpłata 3000. Kurjer zdw 78 594

Zegarki

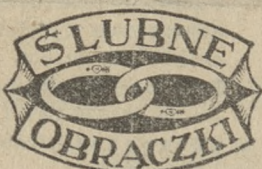
obraczki brylanty kupuje się zawsze najkorzystniej w znanej fachowej od 20 lat istniejącej firmie Stefan Hubert, Poznań św. Marcina 45, po stronie Zamku. tel. 1455 bpw 1073

Kotka

z dwiema kociętami sprzedam. Zgłoszenia Kurjer np. 7900.

Pianino

„Ecke”, sprzedaje organista farny, Golebia 1. zdw 78 563



w wielkim wyborze po cenach bardzo niskich poleca W. Kruk, Jubiler, Poznań, ul. 27 Grudnia 6, Kp. 1301.

Skunksowa

długa etola na sprzedaż. Wjazdowa 9, II, prawo. zdw 78 629

Kury

rasowe Minoriki sprzedam tania. Bittner, Wierzbicice 23, telefon 1492. zdw 78 088

Pies

wilk, dobry stróż, czujny, tania nas sprzedaż. Adres Kurjer zdw 78 566

Sprzedam

korzystnie akcje Gastronomii. Adres wskaże Kurjer zdw 78 568.

Karakulowy

plaszcz długi obszerny okazynie sprzedam. Zielona 7, I, lewo. 11 do 1, 4-7. zdw 78 577

Antyczne

meble, wielki wybór tania. Stolarnia, Poznań, Kopernika 3. zdw 8582.

7 PIENIADZ**10 do 15 000 zł**

pożyczki poszukuje dobrze prosperujące przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe. Dam gwarancję hipoteczną i wysoki procent. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zdw 78 571.

6.000 zł

i współpracę włożę do interesu lub przedsiębiorstwa. Oferty Kurjer zdw 77 426

8 DO WYNAJĘCIA**Mieszkanie**

dwupokojowe, centrum, odstąpię. Falus, Wroniecka 15. zdw 78 591

Mieszkanie

ze składem fryzjerskim zaraz do wynajęcia. Krotoszyń, ul. Sienkiewicza 1. zdw 78 579

9 SZUKA MIESZK.**Mieszkania**

dowolnej wielkości lub willi poszukuje wprost od gospodarza. Zgłoszenia z ceną Kurjer zdw 78 609

Mieszkania

od 3 pokoi wzyż lub dzierżawy willi poszukuje. Zgłoszenia Kurjer zdw 76 961.

Pokoju

i kuchni za dzierżawę zgóry poszukuje od właściciela. Oferty Kurjer zdw 78 087.

11 POKOJE UMEBL.**Pannę**

na wspólny pokój przyjme. Modliński, Kolejowa 45. zdw 77 124

Pokój

frontowy wolny 1. 12. Jasna 12, I, lewo. zdw 78 071

Pokój

1-2 panom, elektryczność. Kwiatowa 9, III, lewo. zdw 78 607

Pokój

balconowy elegancko umeblowany, centralne ogrzewanie, elektryczność, łazienka na 2 wzdłużnie 1 osobę do wynajęcia zaraz między 4 a 6. Sniadeckich 13, I, lewo. zdw 78 581

13 LOKALE**Garaże**

do wynajęcia. A. Królak, ul. Jeżycka 27, tel. 78-49. zdw 78 622

15 UZDROWISKA**Krynica**

Pensjonat Br. Chłapowski i T. Sarczyński willa „Stella” przyjmują zamówienia. Wigilia. Drzewko. Sporty. nw 5 252

21 ZGJBY**Złodziej**

który skradł portmonetkę z pieniędzmi i pierścieniem pamiętkowym jest proszony o zwrot pierścienia (w kopercie do skrzynki oferty). Kurjer zdw 78 615

22 ROZMAITE**Gramofony**

platy poleca Bruździński i S-ka. Aleje Marcinkowskiego 8, na I. piętrze. Wymiana starych płyt, naprawa mechanizmów telef. 40-51. bpw 1068

Filmowe

zdjęcia w Krakowie i w Poznaniu. Cykl obrazów propagandowych „Legenda Wawelu. Sienka plant krakowskich Awionetka a miłość”. nakręca wytwórnia kinematograficzna „H. B. Film” (Warszawa) pod dyktando i reżyserią dyr. H. Bigosza. Piekne Panie i Panowie — szkoleni i nieszkoleni, potrzebni! Szkolenie bezpłatne! — Zgłoszenia fotografii znaków na odpowiedź „Emnefilm” Kraków XI. nw 4082

Ciast świątecznych pierników

kurs 5 lekcji wieczorem 10 złotych w Szkole Gospodarczo-Zawodowej, św. Marcina 69. Tamże gotowanie wykwalifikowane nakrycie stołu. Kurs wieczorowy wykwalifikowanego gotowania 10 lekcji 25 złotych w Stolarni Szkoły znakomite obiady od 1.50—3.50 zł. nw 5499

Obiady

domowe, smaczne, zawsze świeże, na prawdziwych tłuszczach, pożywnie. Cena przystępna. Kantarka 89, w bramie na prawo, III, piętro. zdw 77 381

Dwa

złote miesięcznie. zdw 77 344/5

Wypożyczalnia

książek największa w Poznaniu. Dla zamieszkałych szczególnie uwzględnienia. Dla miłośników wytwornych książek warunki według umowy Woźna 12. zdw 77 346/7

Akuszzeria

Kleinwächterowa w Poznaniu, centrum miasta, ulica Rom. Szymanieckiego 2, pierwsze piętro, lewo. drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zdw 71 596 7

Przyjmuje

wszelkie reparacje, strojenie i odnawianie fortepianów i również na prowincji. Pietryga, Wąły Król. Jadwigi 2. zdw 78 268-9

Dywany

kunsztownie reparaujemy jeszcze na świeża. Wytwórnia dywanów. Oferty Kurjer zdw 78 630.

Włosy kupię

dlugie, szatynki. Łaskawe oferty z wzorem (długość grubość) koloru i długości proszę adresować Kurjer zdw 78 631.

Blisko

Zamku obiady treściwe i smaczne od godz. 2-3/4, po 1.75 zł. Składowa 4, III. zdw 78 414

23 OŻENKI**Ożenki**

zamężne panie pragną szczęśliwego wyjścia. Panom, także niemającym udzieli informacji Stabrey, Berlin Stolschestr. 48. zdw 62 108

Kawaler

w średnim wieku, mający 12 000 gotówki, pozna pannę do lat 30, zdrową, gospodarną, celem ożenku, mającą dom z interesem lub odpowiednio gospodarstwo rolne. Panie którym zależy na szczęśliwym pożytku małżeńskim, proszone o podanie adresu do Kurjera pod zdw 77 280

Kawaler

lat 24, na lepszym stanowisku, znający samodzielną poszukiwacielkę sympatycznej towarzyszkę życia da lat 22, Łaskawe zgłoszenia z dołączeniem fotografii, która się zwraca pod słowem honoru Kurjer Poznański zdw 78 108. Pośrednictwo rodziny mile widziane.

24 NAUKA**Szkoła tańców Stelli Kledeckiej**

Pocztowa 29, telefon 33-29. Nowy kurs uzupełniający 2 12 Lekcje prywatne każdego czasu. Pw 7294-48.76

Szkoła tańców Stelli Kledeckiej

Pocztowa 29, telefon 33-29. Pw 7405-48.201

Tańczyć modnie

uczy w kursach i oddzielnie oraz w kompletach prywatnych Ola Antoszevska, Zielona 3. Pw 7341-48.181

Prasowanie sztywnej męskiej bielizny

natłwionym sposobem w dziesięciu lekcjach w Szkole Gospodarczo-Zawodowej. Oplata złotych dziesięć. np 5501

Instytut „Matura”, Kraków, Karmelicka 35

Gimnazjum Seminarium Języki obce. Skrócona służba wojskowa. Eksterni Uczysz się w domu przez korespondencję nasza metoda lekcyjna. Próbné lekcje na 8 dni po nadesłaniu zł 3.50. Pw 7208 70 480

Kursy

kreju i szycia damskiego. Zgłoszenia przyjmuje Amalia Klawierowa, Marji Magdaleny 1, na rożnik Raczyńskich. dp 3 049/5

Szkoła Języków Marji Romington

przygotowania do matury w językach. Strzelecka 8. zdw 78 569

25 MUZYKA**Stroję**

reparuję fortepiany, harmonie. Pismienne zgłoszenia Saganowski, Grudzień 55. zdw 78 565

„Krochmal” w Trzemesznie zakupuje nadal każdą ilość ziemniaków fabrycznych za gotówkę. **KROCHMAL** dw 291

Trio lub kwartet

poszukuje od 1 stycznia. Kawiarnia Hotelu Francuskiego w Gnieźnie. nw 5 715

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Ekspedjent

samodzielny z ukończoną szkołą handlową który pracował przeszło pięć lat w większej hurtowni bławatów, bielizny, trykotażu, z dobrymi poleceniami, poszukuje o pracę od 1. 12. lub 1. 1. Zgłoszenia Kurjer Poznański dw 2869 a



Pw 7 180-47.77

Poszukuję

posady siofiera za wypożyczeniem 500 złotych. Łaskawe oferty do Kurjera zdw 78 600.

Książkowa

kasjerka 5-letnia praktyka pisząca również na maszynie, poszukuje posady od 15. 12. Oferty Kurjer zdw 78 610

Dentysta

uprawniony poszukuje posady kierownika lub przyjmie współpracownika. Kurjer zdw 78 349

Pracownia Gorsetów „Wanda”

Strzelecka 23-24 Wykonuje szybko, sumiennie wszelkie pasy bandaże do po ciąży, operacji i p. Biustonosze wszelkiego rodzaju oraz reparacje gorsetów „Madame X”. zdw 78 201

Młodszy

pomocnik biurowy znający ksząkowosc i wszelką prace biurową, poszukuje od 1. 1. 30 r. posady. Oferty Kurjer zdw 78 242

Szofer i tokarz

poszukują posad, skromne warunki. Oferty Kurjer zdw 78 118.

BEZPŁATNIE!

Redaktor Sylster-Szkolnik (autor prac naukowych) określa charakter zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz analizę darmo. Poznańskim jestes kim być możesz. Warszawa, Psycio-Grafolog Sylster-Szkolnik, Nowowiejska 32 m 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr na przesyłkę załączyc. Przecieta osobiste platne, godz. 11-7 wieczorem nw 5 964

Ogrodnik

żonaty, dzielny w swym zawodzie oraz zakładaniem ogrodów i parków, z drobnymi świadczeniami poszukuje posady zaraz lub od 1. 1. 30. Zgłoszenia Kurjer Stary Rynek pod rw 7888.

28 WOLNE MIEJSCA**1.500—3.000**

złotych miesięcznie zarabia zdolny zastępcy i subzastępcy przy sprzedaży ratalnej obligacji — najnowszym systemem na rachunek poważnego Banku Najwyższa prowizja zdolnym pensja, patent kolej diety Uwaga — Ułatwienia sprzedaż — najniższe ceny! Skrupulatne obliczenia orowizyjne Początkujących pouczamy Oferty Lwów skrytka pocztowa 206 np 5304

Nowość

Panie i panowie do akwizycji poszukiwani. Sniadeckich 30, II, 4 7. Kw 1287

Humor zagraniczny

— Za moich czasów bal był najlepszym pośrednikiem małżeństw.
 — Dziś zato jest powodem niezliczonych rozwodów!
 (London Opinion) S. F.

Przedpiata

na grudzień 1929 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. z/ 400 w agencjach w mieście z/ 450 z/ odnoszeniem kwartalnie z/ 1458. rod opaska w Polsce z/ 9.00. pod opaskę w innych krajach z/ 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przedruków w zakładzie strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1478, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i noca tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. nia porannego przyjmujemy do godz. 18.3